



GŁOS NAUCZYCIELSKI

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

NR 46

13 XI 2002 r.

INDEKS-359238 PL ISSN-0017-1263

ROK LXXXV

CENA 3 zł (w tym 7% VAT)

Tylko dla szkół

RISO A4= 1 gr
KSEROKOPIARKI
z 3% VAT

ANDOR
(22) 651-74-03 do 05

W numerze:



Dlaczego w dobie coraz większej niepewności pracowniczego bytu ludzie odchodzą ze związków zawodowych? Czyżby przestali wierzyć w ich siłę?
Dyskusja redakcyjna
str. 8-9



Jak Kwaśnicki jest wkurzony, nogawka od dresu idzie w górę – wtedy chłopaki biorą się do roboty.
str. 10-11



Wizja szkoły przyszłości, w której tradycyjne zeszyty i podręczniki zastąpią ich odpowiedniki w wersji elektronicznej, staje się całkiem realna.
str. 12



PYTANIA O JUTRO

Miała być reforma programowa, sprawdzana wyspowo. Wdrożono strukturalną, a programowa wciąż jest in statu nascendi. Miał być oczekiwany 1000 dolarów! Wyszło jednak 1220 zł, jako podstawa dalszych przeliczeń. Co też nie uchroniło przed późniejszą, ponad 2-miliardową dziurą w finansach organów prowadzących.

Od roku oczekujemy obiecanej poprawy tamtych błędów, a otrzymujemy projekty nowelizacji ustaw, dorzucające niepłatne godziny i kasujące związkowy projekt finansowych gwarancji dla nauczycieli.

Mieliśmy w tej kadencji chwile dramatyczne i zwycięskie: ogólnopolski strajk, okupację MEN, kiedy praktyka gminna ujawniła, kto miał rację, gdy w rezultacie ZNP-owska Inicjatywa Obywatelską poparło całe środowisko związane z oświatą. Gorzką refleksją jest zatem to, co się z projektem związkowym dzie-

je obecnie, a czego nikt się chyba nie spodziewał.

Były także zwątpienia koleżanek z przedszkoli i nie mniejsze z administracji i obsługi. W unaocznieniu ich władzy ma swój skromny udział i nasz „Głos”... Te dylematy mamy dziś za sobą, ale nie jest tajemnicą, że stawiane przy tej okazji pytania – o wnioski na przyszłość – powrócą przy najbliższych podwyżkach.

Mamy za to kolejny sukces – wyraźnie hamujące w ostatnim czasie zjawisko wzrastania związkowej średniej wieku. Ta kadencja ujawniła, że do ZNP garną się głównie młodzi. Właśnie w kuluarach tegorocznej kampanii sprawozdawczo-wyborczej ZNP z ust tych, którzy w przeciwieństwie do nas nie mają bagażu pamięci, padło pytanie – na ile jesteśmy związkiem jednolitym, z ogromną tradycją, na ile jednością coraz bardziej samodzielnych ogniw okręgowych?

Niejako przy okazji pojawia się jednak problem miejsca dla młodych. Oto w roku wyborczym przyszło nam odnotować co najmniej kilka nieporozumień między „młodymi” a „starymi”. A co będzie, gdy przed Związkiem pojawi się konieczność wyboru – zmagania o pracę dla młodych adeptów czy etaty dla młodych emerytów? To dylemat, który dziś jeszcze odczuwany jest lokalnie, jutro stanie się problemem ogólnokrajowym. Wydaje się, że do tej dyskusji jesteśmy przygotowani, ale kto wie, czy nie zaskoczy nas jej temperatura?

Z satysfakcją możemy odnotować umacnianie się ZNP w strukturach i władzach samorządowych, ale niepokój budzi pojawienie się nowej sytuacji – ewentualnej zmiany punktu widzenia wraz z objęciem stanowisk. Czy potrafimy znaleźć na to remedium inne, niż zakaz łączenia stanowisk poselskich i prezesowskich?

I wreszcie kolejny obszar – ile upolitycznienia, a ile apolityczności? Czy nadal wystarczy fakt „partyjnej wstrzemięliwości” prezesa?

Lecz obok tych pytań pojawiają się dotąd nierozważane: jak zareagować na ewentualne próby pozbawienia związkowców prawa do płatnego oddelegowania? Na ile też jesteśmy przygotowani do dyskusji o idei korporacyjności samorządu zawodowego, co – jak twierdzą uczestnicy naszej dyskusji redakcyjnej – jest przyszłością ruchu związkowego?

Lecz przed nami jeszcze jedno pytanie: na ile jesteśmy gotowi – jako nauczyciele i związkowcy – zaakceptować skutki wejścia Polski do UE, a tym samym tych nauczycieli, którzy zechcą szukać u nas pracy? I zarazem – czy potrafimy jej szukać dla swoich w UE?

Nowa kadencja może więc okazać się równie niełatwa jak minioną. Do tego jednak ZNP już przywykło.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

Tablice

Rozkładu Zajęć
kółkowe i magnetyczne
Tablice Szkolne:

zielone, białe,
aulowe,
ogłoszeniowe - tekstylne i korkowe
realizacja indywidualnych zamówień

D.W. KWAK
Kozewo 83 83-304 Przędzkowo
tel: 0x58 681-97-08
www.kwak.pl e-mail: kwak@kwak.pl



ZAPROSILI NAS:

Bydgoszcz

Specjalny Ośrodek Szkolno-Wychowawczy dla Dzieci i Młodzieży Słabo Widzącej i Niewidomej na obchody 130-lecia powstania Ośrodka im. Braille'a.

Warszawa

Zespół Szkół Specjalnych nr 6 na uroczystość wręczenia pani dyrektor Irenie Markuszevskiej Orderu Uśmiechu.

Poznań

Zasadnicza Szkoła Zawodowa Specjalna im. Janusza Korczaka na uroczystość jubileuszową 30-lecia pracy pedagogicznej.

Łomża

Zarząd Społeczno-Oświatowego Stowarzyszenia Pomocy Pokrzywdzonym i Niepełnosprawnym „Eduktor” na II uroczyste spotkanie pracowników i przedstawicieli rodziców szkół „Edukatorka” z okazji Dnia Edukacji Narodowej.

Łódź

Zespół Szkół Zawodowych Specjalnych nr 2 na uroczystość 30-lecia powstania szkoły.

Wydział Edukacji i Kultury Fizycznej Urzędu Miasta oraz Centrum Doskonalenia Nauczycieli i Kształcenia Praktycznego na uroczyste wręczenie Certyfikatu ISO 9001:2000 łódzkiemu Centrum.

Naszej Koleżance
IZIE KUJAWSKIEJ

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

MAMY

JANINY KOWALEWSKIEJ

z domu Jankowskiej,
która wraz z rodziną 10 lat spędziła na zesłaniu na Syberii

Składają

koleżanki i koledzy z „Głosu Nauczycielskiego”

Z głębokim smutkiem i żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci naszej Koleżanki

śp. JADZI NIEDZIAŁEK

wieloletniego nauczyciela i wychowawcę, wiceprezesa Zarządu Oddziału ZNP Warszawa Mokotów, Ursynów, Wilanów, wiceprzewodniczącą Okręgowej Komisji Rewizyjnej.

Była zawsze dobra i życzliwa dla ludzi. Znała wszystkich i wszyscy ją znali. Będzie nam Jej bardzo brakowało.

Zarząd Oddziału ZNP Warszawa Mokotów

Z głębokim żalem żegnamy zmarłą nagle 5 listopada 2002 r. naszą drogą Koleżankę

JADWIGĘ NIEDZIAŁEK

wieloletnią działaczkę Związku Nauczycielstwa Polskiego wiceprezesa Oddziału ZNP Mokotów członka Okręgowej Komisji Rewizyjnej

Żegnamy Cię, Jadziu, w poczuciu wielkiej straty

Zarząd Okręgu Mazowieckiego
Związku Nauczycielstwa Polskiego

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Tel./fax: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. Centrala: (0-22) 826-10-11,
http://www.glos.pl e-mail: glos@glos.pl

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Maria Aulich, Halina Drachal (kier. działu społeczno-zawodowego), Beata Igielska, Teresa Konarska, (kier. działu prawnego), Danuta Kowalewska-Kujawska, Maciej Kułak, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Ewa Miłoszewska-Plontek (sekr. red.), Witold Salański, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyńska (kier. działu edukacji i wychowania), Anna Wojciechowska, Barbara Dzedziak (kier. działu administracji), Izabella Zabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Zofia Rozum, Barbara Rokicka.

Współpracują: Lechosław Gawrecki, Jerzy Korkozowicz, Jerzy Kraśniewski, Wojciech Łączyński, Jerzy Podracki, Małgorzata Pomianowska, Andrzej Stok.

Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski.

Redakcja zastrzega sobie prawo skróć i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Brak powyższych danych oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy: na stronach prawnych „Głosu” lub indywidualnie z załączonym do listu aktualnym kuponem i ksero prawnym. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ — 14³⁰, tel. (0-22) 827-66-30

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostudia Włodzimierz Kozarski, Janusz Truskowski.

Druk: „Seregni Printing Group” Warszawa, ul. Matuszewska 14

CZY JE ŚWIĘTO?

Dzień Edukacji Narodowej obchodzony jest mniej lub bardziej atrakcyjnie i zaraz... następnego dnia pojawiają się pytania: dlaczego jedni nauczyciele pracują, a drudzy nie?

W Kartce Nauczyciela, a więc ustawie określającej status zawodowy nauczyciela i będącej lex specialis do Kodeksu pracy (co jest w tym kontekście istotne), zapisano, że dzień ten uznaje się za święto wszystkich pracowników oświaty. I postanowiono jeszcze uściślić, wywołując tym samym zamieszanie, że jest to dzień wolny od zajęć lekcyjnych. W związku z tym jedni nauczyciele uznają, że zajęć prowadzić nie należy, tylko trzeba świętować w szkole, a inni są odmiennego zdania. Uważają, że skoro jest to święto, to ten dzień jest wolny od pracy i zostają w domu albo jadą na wycieczkę z dziećmi.

TERESA KONARSKA

Ponad 62,5 tys. bezrobotnych absolwentów skorzystało z programu „Pierwsza Praca”.

NIE CHCĄ PRACY?

Od czerwca do końca września w urzędach pracy zarejestrowało się 227,1 tys. absolwentów wszystkich typów szkół, czyli blisko 120 tys. mniej niż oczekiwało Ministerstwo Pracy i Polityki Społecznej. Podobnie z programem „Pierwsza Praca” zamiast 150 tys. osób, skorzystało zaledwie 40 proc. tej liczby.

Jerzy Hausner, minister resortu pracy, rozbieżność tę tłumaczy faktem zatrudniania się młodych ludzi bez pośrednictwa urzędów pracy oraz dorywczymi zajęciami poza granicami Polski. Jednak czteromiesięczne funkcjonowanie programu uznał za sukces.

— Od czerwca 2001 roku do końca maja tego roku z innych programów pomocowych skorzystało ok. 50 tys. absolwentów. Z „Pierwszej Pracy” przez 4 miesiące już ponad 60 tys. — powiedział minister.

Najwięcej, bo blisko 37 tys. uczestników programu skorzystało ze staży absolwentkich, a blisko 13 tys. osób z refundowanego wynagrodzenia. Taka forma pomocy młodym jest najdogodniejsza dla pracodawców — otrzymują w zamian refundację z urzędów pracy.

Ponad 2,5 tys. absolwentów podjęło prace interwencyjne oraz roboty publiczne.

Niewielu jest chętnych do korzystania z pożyczek na podjęcie własnej działalności. Wzięły je zaledwie 173 osoby, inwestując głównie w sektor handlowy.

Ponad 7 tys. osób bierze udział w szkoleniach. Największym zainteresowaniem cieszą się sektory finansowo-księgowy, administracyjno-biurowy oraz handlowy.

Następne podsumowanie programu za pół roku.

MACIEK KUŁAK

KARUZELA

Wyborczy kalendarz polityczny decyduje, że statystyczny kurator nie jest w stanie wypromować nawet jednego rocznika podstawówki. Pytanie — jak w takiej sytuacji można programować i prowadzić politykę oświatową? — jest więc wciąż aktualne.

W dwunastym roku transformacji odszedł ze stanowiska ostatni kurator obejmujący urząd w pierwszej „oświatowej rewolucji”, wówczas ministra Samsonowicza. Przypomnijmy — wraz z tą nową ekipą miały nastąpić w oświacie rządy fachowców. Jednak w praktyce w szybkim tempie usunęła ona wszystkich „zastanych” szefów kuratoriów. Podobnie postąpiła ekipa ministra Handkego, który okazał się równie srogi i dla swojego ówczesnego partyjnego koalicjanta, odwołując kuratora Włodzimierza Paszyńskiego po pierwszych jego próbach ukazania wieloznaczności reformy strukturalnej.

Warto na przykład przypomnieć, że w 1998 roku stracił stanowisko Ryszard Załuska, kurator ostrołęcki, który nie

dość, że legitymował się wówczas najdłuższym, bo dziesięcioletnim, stażem, to jeszcze wybudował na podległym mu terenie około 100 szkół.

Gdyby porównać energię w odwoływaniu, nietrudno dostrzec, że więcej korzystnych, dla pozostawiania kuratorów przy stanowiskach, wyjątków zdarzyło się lewicy aniżeli prawicy. Kuratora Andrzeja Syguta mieliśmy okazję spotykać nie tylko w delegacji rządowej na korytarzach Sądu Najwyższego, gdy ZNP toczył spór zbiorowy z rządem, ale także i na stanowisku kuratora świętokrzyskiego, gdy ZNP w pewnym sensie legitymował lewicową władzę w Kielcach. Jeżeli ktoś zatem chce twierdzić, że czystki kuratorskie to efekt działań Związku, myli się głęboko.

Rok temu obecna koalicja odwołała kuratora Syguta. Pomimo że jego pozycja wydawała się bardzo mocna. Zaangażowany w proces reformy jednocześnie miał odwagę krytycznie odnieść się do niektórych jej założeń, inne zyskiwały jego pełne poparcie. Pamiętam, że przez wszystkie lata urzędowania był jednym

POCZUCIE
BEZPIECZEŃSTWA

Prezydium Zarządu Okręgu Łódzkiego Związku Nauczycielstwa Polskiego obradujące 4 listopada br. zwróciło się do parlamentu, w tym do członków sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży o przyjęcie takich zmian legislacyjnych, które nie pozwolą na uchYLENIE zapisów art. 30 Karty Nauczyciela w brzmieniu zgodnym z Inicjatywą Obywatelską.

Zapisy KN przywracały ministrowi edukacji prawo do określania wysokości minimalnej płacy zasadniczej nauczycieli oraz wysokości minimalnych dodatków. Gwarantowały też samorządom, iż w subwencji oświatowej zabezpieczone zostaną środki finansowe na wszystkie składniki nauczycielskiego wynagrodzenia.

Prezydium Zarządu Okręgu Łódzkiego, po przeprowadzeniu wśród łódzkich nauczycieli sondaży i zgodnie z wyrażoną przez nich wolą, domaga się wprowadzenia od 2004 r. zwiększenia udziału płacy zasadniczej w ogólnym wynagrodzeniu.

Jednocześnie w projekcie nowelizacji Ustawy o zmianie Ustawy o systemie oświaty i innych ustaw nie do przyjęcia, według Prezydium Okręgu Łódzkiego, jest zwiększenie czasu pracy nauczycieli. Jeśli nauczyciele zostaną zmuszeni do bezpłatnego realizowania dwóch godzin w tygodniu, w konsekwen-

cji może to doprowadzić do zwolnień wśród kadry pedagogicznej.

Również z tym posunięciem, które Prezydium zdecydowanie odrzuca, jest projekt objęcia sześciolatkiem obowiązkowym przygotowaniem przedszkolnym bez zagwarantowania środków na ten cel w budżecie państwa. Pozostawienie gminom finansowania tego zadania nie poprawi sytuacji edukacji przedszkolnej, nie przyczyni się do otwierania zlikwidowanych wcześniej placówek, nie pozwoli na objęcie większej liczby dzieci 3—5-letnich wychowaniem przedszkolnym, co jest jedynym sposobem na wyrównanie szans.

Po raz kolejny ZNP upominał się o rozwiązanie problemu placówek opiekuńczo-wychowawczych, przekazanych dwa lata temu z oświaty do opieki społecznej. Jest to nieporozumienie, zwłaszcza w przypadku ośrodków, w których funkcjonują szkoły. Obecny stan prawny doprowadził do bałaganu organizacyjnego, dualizmu kompetencyjnego, utrudnił też awans zawodowy i podnoszenie kwalifikacji nauczycielom.

Prezydium ZOŁ ZNP oczekuje więc takich rozwiązań legislacyjnych, które uzyskają poparcie środowiska oświatowego, a także zapewnią poczucie bezpieczeństwa zawodu nauczycielskiego.

DORADCY ZAWODOWI
W SZKOŁACH

Ministerstwo edukacji chce, aby w szkołach pracowali doradcy zawodowi. Mieli by oni m.in. prowadzić zajęcia związane z wyborem kierunku kształcenia i zawodu.

Zakończono już prace nad projektem nowelizacji rozporządzenia w sprawie zasad udzielania i organizacji pomocy psychologiczno-pedagogicznej w publicznych przedszkolach, szkołach i placówkach.

MENiS planuje uruchomienie studiów podyplomowych kształcących szkolnych doradców zawodowych. Obecnie poradnictwem zawodowym dla uczniów zajmują się poradnie psychologiczno-pedagogicz-

ne. Prowadzą one konsultacje indywidualne dla osób zainteresowanych i różne formy pomocy grupowej.

Według danych Krajowego Ośrodka Wspierania Edukacji Zawodowej, w roku szkolnym 1999—2000 problemy podejmowania decyzji edukacyjnych i zawodowych dotyczyły uczniów kończących ponad 30 tys. szkół podstawowych i ponadpodstawowych. Profesjonalne pomocy mogło im udzielić ok. 1,5 tys. doradców zawodowych z poradni (przeciętnie 20 szkół na jednego doradcę).

M

Z KURATORAMI

z bardziej aktywnych uczestników narad kuratorów. Jego odwołanie zaskoczyło wszystkich, w tym świętokrzyski ZNP. Dodajmy, że wokół odwołania dotychczasowego i powołania nowego kuratora doszło do znacznego spięcia na linii Związek — lokalna władza, która podejmując decyzję, nie zechciała w ogóle wziąć pod uwagę opinii na przykład Zarządu Okręgu Świętokrzyskiego. Na marginesie mówiąc, kulisy tego wydarzenia nadal dzielą część środowiska ZNP w tym regionie.

Po odwołaniu Andrzeja Syguta weteranem wśród kuratorów był Jerzy Lackowski. Oświatą krakowską, a następnie małopolską kierował od ponad 12 lat. I wiele wskazywało na to, że będzie to czynił nadal. Protokół z przeprowadzonej niedawno kontroli NIK w nadzorowanym przez niego urzędzie okazał się być laurką dla jego szefa. Również Andrzej Ujejski, prezes Małopolskiego Okręgu ZNP, przy różnych okazjach podkreślał zasługi Lackowskiego dla małopolskiej oświaty. — Dbał o szkoły, przeciwstawiał się ich likwidacji i bardzo przyjaźnie nastawiony był do nauczycieli. Wniośku o jego odwołanie nikt

z nami nie konsultował — mówi po odwołaniu kuratora prezes Ujejski.

Decyzję o zmianie wojewoda małopolski podjął z dnia na dzień. — W przeddzień otrzymania wypowiedzenia byliśmy razem na uroczystości wręczenia stypendiów i ani słowem pan wojewoda nie zdradził swego zamiaru. A przedtem wielokrotnie dawał do zrozumienia, że zadowolony jest z mojej pracy — mówi były kurator, Jerzy Lackowski, pytany o kulisy odejścia ze stanowiska.

Karuzela z kuratorami kręci się więc nadal. Tym samym kurator Kryński, były szef biaostockiej oświaty, sprawujący swój urząd 35 lat, nadal nie znajduje następcy, który byłby w stanie pobić jego rekord. Na marginesie — ciekawe, czy i jakie będą skutki kolejnej zmiany na szczeblu samorządowym. Związkiem — jak dla obsady administracyjnych stanowisk oświatowych zaowocuje fakt, że wszędzie w kraju konieczne są wewnętrzne samorządowe porozumienia wielopartyjne. Szykują się nam ciekawe czasy.

KRYSZYNA STRUŻYNA

Cały czas otrzymujemy listy z gratulacjami z okazji jubileuszu 85-lecia naszej gazety. Życzenia nadeszły także od premiera Leszka Millera.

Warszawa, dnia 6 listopada 2002 roku

PREZES RADY MINISTRÓW

Leszek Miller

Szanowni Państwo,
Droga Redakcjo.

Z okazji jubileuszu 85-lecia „Głosu Nauczycielskiego” pragnę złożyć członkom Zespołu Redakcyjnego oraz wszystkim współpracownikom wyrazy najwyższego szacunku oraz serdeczne podziękowania za wytrwałą i pełną poświęcenia pracę.

Długa historia pisma jest ważną kartą w dziejach polskiej prasy. Jest także świadectwem troski o kształt narodowej edukacji, o treści kształcenia i styl wychowania młodych pokoleń. Polscy nauczyciele mają za sobą piękną tradycję przekazywania wiedzy oraz kształtowania postaw swoich uczniów. Od ich profesjonalizmu i osobistego autorytetu w wielkim stopniu zależy skuteczność nauczania. „Głos Nauczycielski” jest pismem, które pomaga nauczycielom w ich codziennej pracy, w nadaniu odpowiedniej rangi zawodowi, który wykonują, oraz dopomina się o uznanie wartości edukacji kształtującej umysły i charaktery.

Pragnę złożyć całej Redakcji wyrazy wdzięczności za dotychczasowe osiągnięcia oraz najlepsze życzenia dalszej twórczej i pełnej zapału pracy.

Z wyrazami szacunku

Lesz Miller

Wszystkim, którzy w tak ważnej dla nas chwili nadawali nam ciepłe słowa, dziękujemy

Jakie zmiany zachodziły w gimnazjach w ciągu trzech lat ich funkcjonowania — odpowiedź na to pytanie daje najnowszy raport CODN przygotowany przez Zespół Prognozowania Kadrowego.

MIANOWANI GÓRĄ

Przed wszystkim z każdym rokiem ich przybywa — w pierwszym było 6121, rok później 6423, zaś w tym 6500 gimnazjów. Najwięcej powstaje ich w miastach (ponad 2/3 całego przyrostu). Jednak w takich województwach jak: podkarpackie, małopolskie, lubelskie i świętokrzyskie gimnazja usytuowane są głównie na wsi. W Podkarpackiem gimnazja wiejskie stanowią 74,5 proc. wszystkich tych szkół, a w Lubelskiem 65,5 proc. Zgola odmienna pod tym względem sytuacja jest w województwach: śląskim, dolnośląskim i zachodniopomorskim. Gimnazja miejskie stanowią tam około 70 proc. ogółu tych placówek.

Oprócz gimnazjów publicznych mamy w kraju prawie 500 gimnazjów niepublicznych. Po trzech latach ich liczba wzrosła o 1/3. Najwięcej zarejestrowano ich w województwach: mazowieckim i łódzkim, najmniej — w opolskim i podkarpackim.

Organem prowadzącym dla ponad 90 proc. gimnazjów są gminy. Natomiast zakładanie i prowadzenie publicznych gimnazjów specjalnych, szkół sportowych i mistrzostwa sportowego należy do zadań własnych powiatu. Placówki o znaczeniu regionalnym Rada Ministrów powierzyć może samorządowi województwa.

Systematycznie w ciągu trzech lat zwiększała się również liczba uczniów i oddziałów gimnazjalnych. W roku ubiegłym w gimnazjach było 170335 tys. uczniów i 68,4 tys. klas. Tak więc wcześniejsze prognozowania specjalistów z CODN okazały się tylko nieco zawyżone i to w odniesieniu do liczby gimnazjalistów wiejskich (580 tys., podczas gdy faktycznie jest ich 548 tys.).

Dla poziomu kształcenia ważną jest również liczba uczniów przypadająca na jeden oddział. W ubiegłym roku szkolnym dla gimnazjów miejskich wynosiła ona 26 uczniów, a wiejskich — 24. Co ciekawe, w szkołach tych uczyło się około 870,8 tys. chłopców i 832,5 tys. dziewcząt. Przy czym najbardziej męskie okazały się gimnazja w województwie małopolskim, a najmniej w lubuskim. Przewaga płci męskiej jest jeszcze większa w szkołach mistrzostwa sportowego, natomiast w gimnazjach przysposabiających do pracy chłopcy stanowią aż ponad 84 proc., a dziewczęta niecałe 16 proc.

Ilu nauczycieli mamy w gimnazjach — dane w raporcie uwzględniają tylko dwa pierwsze lata. Nauczycieli pełnozatrudnionych było około 66 tys. i ponad 32 tys. niepełnozatrudnionych. W grupie tych pierwszych prawie 96 proc. legitymowało się wykształceniem wyższym, niewiele ponad 2 proc. wykształceniem średnim. Mniej natomiast (około 92 proc.) nauczycieli niepełnozatrudnionych miało wyższe wykształcenie.

W drugim roku funkcjonowania gimnazjów 73,5 proc. nauczycieli zatrudnionych na pełnym etacie to mianowani, 17,2 proc. — kontraktowi i 8,7 proc. — stażysci. Nauczycieli dyplomowanych było zaledwie kilkunastu. Być może nowy spis kadrowy, jaki będzie przeprowadzany w końcu tego roku kalendarzowego, pozwoli odpowiedzieć na pytanie ilu nauczycieli podwyższono w ostatnich dwóch latach swój poziom kształcenia, jakie uzyskało dodatkowe kwalifikacje i kolejny awans zawodowy.

KRYSZYNA STRUŻYNA

NASZE 85 LAT

Grudzień 1945 r. — Refleksje po zjeździe bytomskim ZNP: „Odrębny motyw to gorące pragnienie powojennego rozzejrzenia się w szczerbach i stratach osobowych, policzenia przereźdzonych szeregów koleżeńskich oraz poczucia się we własnej wielkiej rodzinie związkowej, co zawsze dawało duchowe oparcie oraz podniętę i jakgdyby wzmocnienie poczucia siły, a czego potrzeba jest obecnie daleko więcej odczuwana, niż kiedykolwiek w przeszłości”.

O walorach twórczych profesji nauczycielskiej: „Nauczyć patrzeć na piękno, obudzić wrażliwość ma wszelkie jego przejawy, wykształcić zdolność rozumienia arcydzieł sztuki, wywołać zamiłowanie do pięknych linii, barw, kształtów, tonów, głosów, zespolić jednostkę z wysiłkiem twórczym każdego artysty — oto do jakich osiągnięć musi dążyć wychowawca-nauczyciel. Więcej piękna wokół siebie i w sobie! Więcej wrażliwości i zrozumienia dla sztuki! Więcej swobodnej pracy twórczej!” — apelowaliśmy.

Styczeń 1946 r. — Skrót przemówienia z Akademii Żałobnej w Bytomiu z 24 listopada 1945 roku. Karol Klimek żegnał prezesa ZNP Zygmunta Nowickiego: „Drogi nasz Kolego Prezesie — Zygmuncie Nowicki, marzytelu wieczny! Śnieś swój piękny sen o Polsce Jutra idącego. Marzyłeś w długie dnie i noce krwawej okupacji, marzyłeś razem z nami, że gdy minie burza straszliwej wojny i Polska wolną będzie — Ty gdzieś na Ziemiach Odzyskanych: w Gdańsku, Olsztynie czy Bytomiu otworzysz po długiej przerwie uroczyste Zjazdy Delegatów naszej Organizacji. Otworzysz i powitasz wszystkich, a wszyscy Ciebie. Niestety, nie było dane Tobie i nam szczęście ono. W tragicznej godzinie padłeś, rycerzu walki, pod gruzami płonącej Warszawy. Spokojny, utłony, spisz już snem wiecznym wśród uroczystej ciszy Powązek. (...) Odszedłeś od nas Kolego, Druhu, Przyjacielu — odszedłeś od nas za wcześnie. Jeszcze słoniec Twojego życia zachodu nie dobiegło, a Ty już odszedłeś. Nie ma Cię, czujemy pustkę dokoła niezastąpioną. A tak bardzo Ciebie i Twej pracy Polska potrzebuje, bo nie stała się jeszcze taką, o jakiej Ty, i my wraz z Tobą marzyliśmy. (...) Serdecznie wspominki czynimy o wszystkich naszych koleżankach i kolegach, którzy padli w świętej sprawie walki o Wolność i Niepodległość. Dziś wspominając Was, w zbiorowej duszy naszej zasługom Waszym i pamięci składamy najgłębszy hołd i cześć”.

W tym samym numerze informacja: „Dnia 11 grudnia o godzinie 10.00 odbyła się

Kilka lat piotrkowskie środowisko oświatowe czekało na ten wyraz pamięci dla nauczycieli TON. I może oczekiwanie byłoby dłuższe, gdyby nie uporczywe pukanie Basi Rychlik, byłej prezeski byłego Okręgu, do wszystkich możliwych drzwi o nauczycielski pomnik. I wreszcie stanął.

PAMIĘĆ I HOŁD

W październikowym słoncu 400 nauczycieli, uczniów, członków władz miasta i regionu, w otoczeniu 15 pocztów sztandarowych, w tak zwanej starej części miasta, niedaleko MDK, w pobliżu szkół — podstawowej, liceum, gimnazjum — w dniu nauczycielskiego święta odsonięty został pomnik w Hołdzie Nauczycielom Tajnego Nauczania w Piotrkowskiem. To znak pamięci o około 100 nauczycielach, którzy w czasach II wojny i okupacji uczyli prawie 1000 dzieci i młodzieży z tego terenu. Dziś

podziękowania i kwiaty mogły być złożone tylko jednemu — koledze Janowi Gulczyńskiemu. Na jego ręce Janina Jura, prezes ZG ZNP, złożyła honorowy medal ZNP, a wszyscy — podziękowania za lata TON i gorące życzenia dla wszystkich nauczycieli.

Na tę uroczystość Teodozja Browczyk z SP nr 13 i Anna Stępień z Pogotowia Opiekunczego przyszły wprost od prezydenta Piotrkowa, który tego dnia gościł nauczycieli i honorował ich nagrodami i dyplomami. Jednak najbardziej roz-

emocjonowane były Edytka Kacperska, Magda Sadura i Łukasz Woźniak, którzy debiutowali jako poczet sztandaru Szkoły Podstawowej nr 12. Maluchy trzymały się dziel-

nie wśród znacznie starszych kolegów i koleżanek.

Grała orkiestra fabryki maszyn górniczych PIOMA, jedyna z 25 niegdyś tu istniejących, pod batutą kapelmistrza Michała Hoffmana, śpiewały dziewczyny z Centrum Kształcenia Ustawicznego, prowadzone przez Annę Pisarek.

Kolejny pomnik Nauczycieli Tajnego Nauczania wzniesiony został w styczniu w Piotrkowie. Barbara Rychlik tylko jej znanymi sposobami namówiła artystów z Miejskiego Wydziału Architektury i Budownictwa, pracowników odlewni



Dla Zofii Szostak podróże po powiatowych drogach to codzienność. Potrzebna jest czasem do gaszenia pracowniczych pożarów, innym razem zapraszana na związkowe uroczystości. Tę z okazji Dnia Edukacji Narodowej świętowała z górą tydzień.

Z panią Zofią spotykamy się na dworcu autobusowym w Garwolinie. Jedziemy do Trojanowa. Zostały dokoła niezastąpioną. A tak bardzo Ciebie i Twej pracy Polska potrzebuje, bo nie stała się jeszcze taką, o jakiej Ty, i my wraz z Tobą marzyliśmy. (...) Serdecznie wspominki czynimy o wszystkich naszych koleżankach i kolegach, którzy padli w świętej sprawie walki o Wolność i Niepodległość. Dziś wspominając Was, w zbiorowej duszy naszej zasługom Waszym i pamięci składamy najgłębszy hołd i cześć”.

Zofia Szostak, prezes Oddziału ZNP w Garwolinie, wygląda przez okno autobusu, wypatrując przystanku w Trojanowie. Zna miejscowe trasy jak mały kot. Jak mały kot, jak mały kot. Właśnie wtedy, gdy ognia szkolne łączą się w jedno gminne. Tak się okazało, ku pożytkowi Związku w powiecie. Teraz jak prezes ogniska nie może się dogadać

uczniowski w krzywym zwierciadle.

W przerwie między występami a uroczystym, wspólnym obiadem wójt opowiada mi o problemach gminnej oświaty. Jak wszędzie, tak i tutaj bra-

z wójt, prosi o pomoc prezesa oddziału. Jemu łatwiej rozmawiać, bo władza gminna nie jest jego pracodawcą. Dojeżdżamy na miejsce. W szkole już pełno gości. Dyrektor Piotr Osmólski wita serdecznie nie tylko nauczycieli, ale i pozostałych pracowników. Wójt Trojanowa, Krzysztof Tomaszek, wręcza nagrody. Zyczeniem dla oświatowców nie ma końca. Najpiękniejsze są od młodzieży, która dołączyła do nich kabaret o życiu

uczniowski w krzywym zwierciadle.

W przerwie między występami a uroczystym, wspólnym obiadem wójt opowiada mi o problemach gminnej oświaty. Jak wszędzie, tak i tutaj bra-

kuje pieniądze, ale wystarczyło na budowę łącznika między stołówką a głównym budynkiem szkolnym w Trojanowie. Zimą dzieciaki nie będą już musiały wchodzić kurtek, idąc na obiad. Dziś jeszcze trzeba było przenosić garnki, żeby nakarmić przeszło setkę gości. Ale pomagali wszyscy, nawet „nowi” emeryci uroczystościom. Żegnani przez Zenobiej Sochacką, prezeskę ogniska. W końcu obiad jest ich, między innymi ze składki, dodatkowej

PIOMA oraz szefa zakładu kamieniarskiego z Żarnowa do właściwie bezpłatnego wykonania pomnika. Najdłużej jednak trwało szukanie dla niego miejsca, tu pomogli piotrkows-

cy urzędnicy. I wreszcie pomnik stanął. Jako dowód pamięci i hołdu. TON i nauczyciele.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

W całej Polsce mamy osiem szkół noszących imię Nauczycieli Tajnego Nauczania i Tajnej Organizacji Nauczycielskiej. Oto one: Szkoła Podstawowa przy ul. Wierzbowej 7 w Białymstoku, Szkoła Podstawowa nr 16 w Koszalinie, Szkoła Podstawowa nr 330 w Warszawie, Szkoła Podstawowa w Siedlęcinie, Szkoła Podstawowa nr 2 w Świebodzicach, Zespół Szkół Włókienniczych w Lublinie, Szkoła Podstawowa nr 1 im. Kazimierza Jaszczkowskiego (organizatora tajnego nauczania) w Chelmie, Szkoła Podstawowa nr 1 w Zagnańsku.

Po raz pierwszy pocztu sztandarowe tych placówek spotkały się 9 listopada 2000 roku przy okazji odsłaniania na warszawskim Powiślu przy ulicy Browarnej Pomnika Nauczycieli Tajnego Nauczania w latach 1939—1945. Pomnik ten powstał z inicjatywy Związku Nauczycielstwa Polskiego i dzięki ofiarności całego środowiska nauczycielskiego.

Sekcja Emerytów planuje zorganizowanie spotkania wszystkich szkół noszących imię Tajnej Organizacji Nauczycielskiej.

HAD

zrzutki nauczycieli i paru złotych z funduszu świadczeń socjalnych. Trochę też dołożyli sponsorzy.

Ktoś opowiada historię szkoły. W 1930 roku ówczesny wójt, **Bolesław Grudniak**, na-

jącej budowę zaciągnął duże kredyty. Na ich spłatę zabrakło środków gminnych, więc zaczął sprzedawać osobisty majątek. Poszło na to kilkanaście krów i spory kawał pola. Po latach imię Grudniaka, dzięki staraniom miejscowej społeczności, zostało nadane Szkole Podstawowej w Trojanowie. I tak zostało do dziś, choć placówka jest już zespołem szkół — gimnazjum i podstawówki.

Gwarzyć można by godzinami, ale pani Zofia ponagla: cze-

Ze STANISŁAWEM RUSKIEM, emerytowanym nauczycielem z Augustowa, rocznik 1913, najstarszym członkiem ZNP w województwie podlaskim, rozmawia Witold Salański.

— Jest Pan w ZNP od 1936 roku. Czym się Pan kierował, wstępując do tej organizacji?

— Wówczas była to niemal konieczność. Młody nauczyciel, zapisując się do Związku, miał lepsze perspektywy utrzymania się w zawodzie, bo my — młodzi absolwenci seminarium nauczycielskich — mieliśmy ogromne kłopoty ze zdobyciem posady w szkółnictwie. Wielu z nas dobięło się o nią często po kilka lat. Na przykład moja żona, która skończyła seminarium we Lwowie, zdobyła pracę dopiero po czterech latach.

Ja także miałem trudności. Skończyłem Męskie Seminarium Nauczycielskie w Dąbrowie Górniczej w 1934 roku. O jakimkolwiek zatrudnieniu w szkole nie mogłem wtedy marzyć. Jedyną nadzieję dawał wyjazd na Kresy i to z reguły nadzieję tylko na podjęcie bezpłatnej praktyki. Wyjechałem więc do Nowego Dworu koło Grodna, gdzie za pracę w szkole powszechnej nie pobierałem ani grosza przez rok. Do ZNP wstąpiłem 1 marca 1936 roku już jako nauczyciel etatowy szkoły w Lewkach koło Dąbrowy Białostockiej. Przynależność do Związku dawała nam wówczas poczucie siły — oto jest ktoś, kto będzie nas bronił i walczył o pracę dla nas. Poza tym Związek organizował narady i konferencje szkoleniowe, które spełniały i tę rolę, że integrowały środowisko.

— Czy widzi Pan różnice między ZNP przedwojennym a powojennym?

— Istotnych różnic nie ma. Po wojnie utrzymana została taka sama struktura i nomenklatura. Zarówno do 1939 roku, jak i po 1945 Związek był organizacją skupiającą społeczników. Ja na przykład już przed wojną pełniłem funkcję prezesa ogniska. Ale i w czasie okupacji kontynuowaliśmy działalność. Między innymi wspieraliśmy żony nauczycieli,

którzy poszli na front czy trafili do obozów, zaopatrując je na przykład w furmankę drewna na opał. Tę pasję społecznikowską z tamtych lat wyniosłem na całe życie. W ZNP zawsze pełniłem jakieś funkcje, między innymi członka Zarządu Okręgu w Suwałkach, a ostatnio przez 18 lat przewodniczącym oddziałowej Sekcji Emerytów i Rencistów w Augustowie. Działaniem społecznie także w TPD i to blisko przez ćwierć wieku. Wszystko to łączyłem z pracą zawodową w szkole i na stanowisku zastępcy inspektora oświaty w Dąbrowie Białostockiej.

— Dzisiaj młodzi nauczyciele nie garną się do Związku tak, jak przed wojną. Z czego to, zdaniem Pana, wynika?

— Istotnie, przed wojną stanowiliśmy trochę inną formację. Wchodzimy do izby regionalnej, w której z okazji święta, poza eksponatami prezentowanymi na co dzień, można zobaczyć (i spróbować!) wyroby miejscowej kuchni. Amatorów kaszánki, pachnącego sal-

cesonu, smalcu i najprawdziwszego, wiejskiego chleba nie brakuje. I znowu okazuje się, że to kulturowana od lat tradycja. Takie spotkania przy wspólnym stole organizują oświatowcy od dawna — na zmianę kolejno w każdej z gminnych placówek, żeby było po sprawiedliwości i każdy swoje odpracował. A roboty huk, bo to setka swoich i jeszcze goście, a do tego przecież czwartek i szkołę do piątkowych lekcji trzeba będzie przygotować.

— Istotnych różnic nie ma. Po wojnie utrzymana została taka sama struktura i nomenklatura. Zarówno do 1939 roku, jak i po 1945 Związek był organizacją skupiającą społeczników. Ja na przykład już przed wojną pełniłem funkcję prezesa ogniska. Ale i w czasie okupacji kontynuowaliśmy działalność. Między innymi wspieraliśmy żony nauczycieli,

którzy poszli na front czy trafili do obozów, zaopatrując je na przykład w furmankę drewna na opał. Tę pasję społecznikowską z tamtych lat wyniosłem na całe życie. W ZNP zawsze pełniłem jakieś funkcje, między innymi członka Zarządu Okręgu w Suwałkach, a ostatnio przez 18 lat przewodniczącym oddziałowej Sekcji Emerytów i Rencistów w Augustowie. Działaniem społecznie także w TPD i to blisko przez ćwierć wieku. Wszystko to łączyłem z pracą zawodową w szkole i na stanowisku zastępcy inspektora oświaty w Dąbrowie Białostockiej.

— Domyślam się, dlaczego nauczyciele przedwojenni byli tak wielkimi społecznikami. Bo mieli motywację. W przeciwieństwie do dzisiejszych znacznie więcej zarabiali.

— To prawda. Pamiętam, że jako początkujący nauczyciel zarabiałem 130 zł, zaś niedługo potem 160 zł. To były już duże pieniądze. Przed wojną za taką kwotę można było kupić dwie krowy. Obecnie krowa kosztuje około dwa i pół tysiąca zł. Jeśli pensja dzisiejszego nauczyciela miałaby mieć podobną siłę nabywczą, to powinien on zarabiać około pięciu tysięcy miesięcznie. Nie musiałby więc gonić za dodat-

kową pracą i z pewnością więcej czasu poświęciłby szkole, dzieciom i środowisku.

— Czy wobec tego żałuje Pan, że został nauczycielem?

— Nigdy nie żałowałem, bo to naprawdę piękny zawód. Tylko trzeba go kochać, a tym samym dziecko i w ogóle człowieka. Mieszkańcy wsi, w których pracowałem, wiedzieli, że zawsze mogą na mnie liczyć niemal w każdej sprawie. Służyłem im jako lekarz, doradca podatkowy, a bywało, że i testament umierającemu pisałem. Dla mnie nie ma więc bardziej fascynującego zajęcia niż nauczanie i wychowywanie młodego pokolenia.

— Tylko że, jak słyszymy, to dzisiejsze pokolenie nie za bardzo daje się wyedukować i wychować...

— To w dużej mierze sprawa kwalifikacji pedagogicznych. Gdy nauczyciel posiada dużą wiedzę i potrafi ją przekazać w sposób ciekawy, to i posłuch znajdzie i problem utrzymania dyscypliny w klasie sam się rozwiąże. Niby to proste, ale jednak najtrudniejsze.

— Dziękuję za rozmowę.

NASZE 85 LAT

w Warszawie, w gmachu Związku Nauczycielstwa Polskiego, ulica Smulikowskiego 1, podniosła uroczystość otwarcia Instytutu Pedagogicznego Związku Nauczycielstwa Polskiego jako zreorganizowanej uczelni, mającej kształcić zgodnie z założeniami i dążeniami ZNP nauczycieli szkół powszechnych na poziomie akademickim”.

Luty 1946 r. — „Jesteśmy świadkami powstania sieci księgarstwa spółdzielczego, co jest koniecznością społeczną. W tworzeniu jej powinniśmy brać udział, nie może ona powstać obok nas i mimo nas. Hasło tworzenia przez nauczycielstwo powiatowych i okręgowych spółdzielni księgarskich, jest w dalszym ciągu aktualne. (...)”

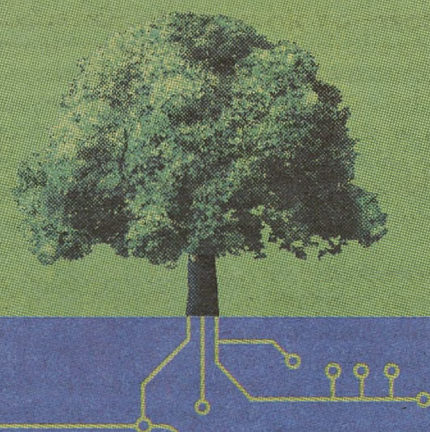
„Głos” zapraszał również do sanatorium ZNP w Zakopanem. „Rozpocznyma przyjmowanie chorych na płuc nauczycieli. Zgłaszający się do sanatorium winni złożyć następujące dowody: podanie zaopiniowane przez Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP; świadectwo lekarskie, w którym winno być podane: a) imię, nazwisko i wiek; b) odżywianie, stan sił, wahania wagi ciała w ostatnim okresie, wahania ciepłoty ciała; c) stan płuc i serca; d) wynik badania płwociny i moczu oraz badania rentgenologicznego; e) inne ujawniające się schorzenia; f) od kiedy chory jest w obserwacji lekarza wystawiającego świadectwo. Przejazd do Sanatorium może nastąpić jedynie na wezwanie Sanatorium. Wezwany ma przywieźć ze sobą: poduszkę, bieliznę pościelową, ręcznik, pantofle pokojowe, bieliznę osobistą, koc lub kołdrę (Sanatorium daje dwa koce na osobę)”.

Wrzesień 1946 r. — Postulaty ZNP kierowane do Komisji Centralnej Związków Zawodowych w sprawie sytuacji materialnej nauczycieli. „Niskie pobory, szczerpe i nierregularne przydziały nie są w stanie zapewnić minimalnych potrzeb życiowych. Ten stan pociąga za sobą tak groźne zjawisko, jak: istnienie opłat szkolnych, ucieczkę z zawodu, nikły przychód kandydatów, których to zjawisk absolutnie tolerować nie można. Żądano doraznej podwyżki, której efekty, jak pisaaliśmy, i tak zdolają pokryć zaledwie minimum kosztów utrzymania. Nie dadzą one uprzywilejowanego stanowiska nauczycielowi, bo jest rzeczą ogólnie znaną, że zarobki w innych branżach są daleko wyższe”.

O sprawie mordu kieleckiego: „Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego, nawijając do swej wieloletniej demokratycznej przeszłości, jak najostrożniej piętnuje prowokację mord dokonany w Kielcach na obywatelach polskich narodowości żydowskiej jako czyn godzący w interesy narodu i państwa polskiego, i postawę społeczno-moralną człowieka i obywatela”.



PZU Życie SA
Powszechny Zakład Ubezpieczeń na Życie SA



Powszechny Zakład Ubezpieczeń na Życie SA

Szanowni Państwo,

Wychodząc naprzeciw oczekiwaniom środowiska oświaty, Grupa PZU – lider rynku ubezpieczeniowego w Polsce, skonstruowała specjalny program ubezpieczeniowo – oszczędnościowy dla nauczycieli. Przypominamy, że w dniu 18 maja 2000r., PZU Życie SA zawarło ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego Porozumienie o wspieraniu Programu Ubezpieczeniowo – Oszczędnościowego EDUKACJA dla pracowników Oświaty, Szkolnictwa i Nauki.

Nasz program adresowany jest do szeroko rozumianego środowiska oświaty, tj. nauczycieli, nauczycieli akademickich, pracowników zespołów obsługi oświaty oraz pracowników placówek oświatowych pozaszkolnych podległych urzędom gminnym i powiatowym.

Na potrzeby programu dla nauczycieli przygotowaliśmy specjalne produkty ubezpieczeniowe zawierające opcje dodatkowe, takie jak np. **świadczenie z tytułu niezdolności do pracy w zawodzie nauczyciela** wskutek niemożności operowania głosem lub wskutek schorzeń w obrębie narządów ruchu. Do szerokiego zakresu świadczeń objętych ochroną ubezpieczeniową, tj. ochrony życia ubezpieczonego i jego najbliższej rodziny (współmałżonka, dzieci, rodziców i teściów), w naszej propozycji dołączyliśmy dodatkowe ubezpieczenia na wypadek ciężkiej choroby i dodatkowe grupowe ubezpieczenie na wypadek leczenia szpitalnego. W dodatkowym grupowym ubezpieczeniu na wypadek ciężkiej choroby katalog ciężkich chorób obejmuje 10 chorób, w tym np. zawał serca, nowotwory, udar, niewydolność nerek, oparzenia i chorobę Parkinsona.

Nasza oferta zawiera ubezpieczenie OC w życiu prywatnym, które wraz z ubezpieczeniem OC zawodowym daje gwarancje pełnego zabezpieczenia w przypadku zdarzeń losowych i konieczności zadośćuczynienia za wyrządzone szkody.

W części inwestycyjnej programu proponujemy zawarcie grupowego ubezpieczenia emerytalnego Pogodna Jesień, jednego z najefektywniejszych funduszy na rynku (wartość jednostki funduszu Pogodna Jesień od grudnia 1996 r. do grudnia 2000 r. wzrosła o 147,83%). Ta forma inwestycji zapewni dodatkowe środki tak potrzebne jako uzupełnienie przyszłej emerytury.

Dodatkowo osoby, które zdecydują się zawrzeć grupowe ubezpieczenie emerytalne Pogodna Jesień, nabędą prawo do otrzymania karty klienta PZU SA. Karta klienta uprawnia do korzystania z 10% zniżki na wybrane produkty PZU SA.

Przekazując ofertę programu ubezpieczeniowego dla nauczycieli, jesteśmy przekonani, że zakres ochrony ubezpieczeniowej oraz korzyści wynikające z dostępności naszej sieci sprzedaży są niewątpliwym atutem grupy PZU. Zapewniamy, że nasi sprzedawcy będą pomocni w zawarciu umowy ubezpieczenia, odpowiedzą na wszystkie Państwa wątpliwości i pytania oraz nie pozostawią Państwa samych w razie konieczności realizacji zobowiązań wynikających z umowy ubezpieczenia.

PZU Życie SA

al. Jana Pawła II 24, 00-133 Warszawa
tel. (22) 582 34 00, fax (22) 582 34 11
e-mail: kontakt@pzuzycie.pl

www.pzuzycie.pl

Ewa Kulbik jeszcze do niedawna stawiała się w szkole na Hożej około wpół do ósmej rano. Kartą magnetyczną otwierała pokój nauczycielski i siadała w kącie, przy swoim stoliku. Na dźwięk dzwonka nie szła, jak koledzy, do klasy. Rozkładała przed sobą pękatą teczkę — historię prowadzonej od roku wojny.

Na Hożę trafiła przypadkiem. Szukała szkoły dla syna. Ewa Rzeźnik, dyrektor stołecznego Zespołu Szkół Zawodowych nr 10, wspomina, jak ucieszyła się, gdy w trakcie rozmowy okazało się, że Ewa Kulbik jest nauczycielką z pełnymi kwalifikacjami. Zaproponowała jej więc pracę.

Do Warszawy rodzina Kulbików przeniosła się spod Olkusza trzy lata temu. Pani Ewa z tężką w oku żegnała się z Zespołem Szkół Mechaniczno-Samochodowych. Zostawiała tu życzliwych sobie ludzi, miłą atmosferę na lekcjach i w pokoju nauczycielskim. Jako przepustkę na nową drogę zawodowego życia wiozła wyróżniającą ocenę pracy.

Henryk Kamiński, dyrektor Zespołu Szkół Samochodowo-Mechanicznych w Olkuszu, wyraża się o Ewie Kulbik w samych superlatywach.

— To energiczna i kompetentna nauczycielka — mówi. — Pamiętam, że nie znosiła fałszu i zakłamania. Dużo wymagała od innych, ale i od siebie. Była szczerą do bólu. Nie akceptowała „tumiwisizmu”, czyli robienia czegoś na pół gwizdka.

Lepiej nie mogło się ułożyć. Za jednym zamachem udało się znaleźć szkołę dla syna i posadę dla matki. W nowej placówce Ewa Kulbik zaaklimatyzowała się dość szybko, choć nauczyciele przyznają, że trzymała się trochę na uboczu. Ale była cicha, spokojna i sympatyczna. Sprawdziła się też znakomicie jako nauczyciel podstaw przedsiębiorczości i zarysu wiedzy o gospodarce i już po kilku miesiącach dyrekcja wystąpiła o przyznanie jej 5-procentowego dodatku motywacyjnego. Rok pracy na Hożej minął pani Ewie szybko.

Tragifarsa

W pierwszych dniach września, po wakacjach, Ewa Kulbik uczniom dwóch klas zawodówki zorganizowała wycieczkę do Olkusza. Wszyscy cieszyli się na ten kilkudniowy wyjazd, a pani Ewa obiecywała, że będzie miło. Januszowi Salmanowiczowi, nauczycielowi, kazała nawet zabrać garnitur, żeby miał co włożyć na dyskotekę. Wcześniej podarowała mu kasetę z serduszkami i słodką dedykacją. Trochę był zdziwiony, ale uznał to za sympatyczny gest ze strony koleżanki.

Bomba wybuchła pierwszego dnia, podczas obiadu. Według relacji Ewy Kulbik, Salmanowicz nagle zapytał, co z kieszonkowym dla nauczycieli? W pierwszej chwili nie zrozumiała, o co mu chodzi. Kiedy w końcu do niej dotarło, że ma być wypłacone z pieniędzy dzieci, nie mogła uwierzyć własnym uszom.

— Ależ to bzdura — oburza się Janusz Salmanowicz. — To po prostu jej wymysł. Przecież na wycieczki dostajemy delegacje ze szkoły! Przeciwnie, tym razem zdarzało mi się płacić za uczniów z własnej kieszeni.

Nauczyciele — uczestnicy wycieczki do Olkusza — opowiadają, że wyjazd zmienił się w koszmar. W Kulbikową jakby zły duch wstąpił. Takiej Ewy nie znali.

Obrzucała ich ponoć słownictwem, jakiego nie powstydziliby się osobnicy spod budki z piwem. Straszyla, że o wszystkim opowie dyrektorze. To był szok. Jednak po powrocie Ewa Kulbik w sprawozdaniu z wyjazdu ani słowem nie wspomniała o incydencie, który tak ją zbulwersował. Mówi, że nie chciała się narażać kolegom. Atmosfera w gronie pedagogicznym zrobiła się ciężka. Nauczyciele patrzyli

Inni nauczyciele pamiętają to inaczej. — Koleżanka Kulbik krzyczała, że z nią jeszcze nikt nie wygrał. Nie można jej było uspokoić! Ze zdumienia przecieraliśmy oczy — przypominają sobie tamto zebranie.

Zaczęli się zastanawiać, czy przypadkiem pani Ewa nie leczyła się kiedyś z powodu zaburzeń emocjonalnych. Bo jak wytłumaczyć tak radykalną zmianę już nawet nie zachowania, ale osobowości człowieka? Ze spokojnej, wręcz nieśmiałej kobiety zrobiła się nagle rozszalała, wulgarna osoba. Nauczyciele szepczą między sobą, że to wygląda, jakby nagle odstawiła leki, które zapewniały jej równowagę emocjonalną. Ewa Kulbik zaprzecza, jakoby kiedykolwiek leczyła się psychiatrycznie.

Włodzimierz Jaworski, do końca ubiegłego roku szkolnego

Ewa Kulbik tylko sprytnie wykrzystała moment, by go nagłośnić.

Dyrektorka podkreśla, że to ona, a nie pani Kulbik, złożyła doniesienie do prokuratury. Zresztą śledztwo w tej sprawie zostało umorzone. Zawieszenie nauczycielki było natomiast reakcją na skargi kolegów z grona pedagogicznego, rodziców i uczniów na zachowanie pani Ewy.

Jedną z matek, która podpisała się pod petycją do pani dyrektora (dla dobra syna, który uczy się w tej szkole, prosi o anonimowość), opowiada, że młodzież była zdeterminowana, żeby pozbyć się nauczycielki.

— Kiedy usłyszałam, jak zastanawiają się, czy nie wyprowadzić pani Kulbik z lekcji, przeraziłam się — mówi. — Długo tłumaczyłam, że tak nie można. Wcze-

FERALNA WYCIECZKA

ANNA WOJCIECHOWSKA

na nią z ukosa — wieść o dziwnym zachowaniu pani Kulbik rozeszła się po szkole szerokim echem.

Któregoś dnia ktoś rzucił za nią: „wariatka ze wsi”. Nie wytrzymała. Poszła do jednej z wicedyrektorek i wszystko opowiedziała. Następnego dnia dostała naganę z uzasadnieniem, że szkaluje dobre imię szkoły. Trzy tygodnie później, na specjalnie w tym celu zwołanej radzie pedagogicznej, pozbawiono ją wychowawstwa.

Anna Ruchniewicz, polonistka, która jako jedna z nielicznych otwarcie popiera Ewę Kulbik, opowiada, że to była farsa. Nie pozwolono jej nawet dojść do głosu. A wszystko dlatego, że odważyła się powiedzieć prawdę o panujących w szkole stosunkach, o korupcji i układach.

nauczyciel Zespołu, nie ma wątpliwości, że nauczycielka została zaszczerzona. Nie miała nawet gdzie napić się herbaty, bo przestała być mile widziana w pokoju nauczycielskim. Zapraszał ją do siebie na zaplecze pracowni i starał się uspokoić. Wsadziła kij w mrowisko i głośno powiedziała to, o czym wszyscy wiedzieli. On sam, kiedy usłyszał od swoich uczniów, że za zdanie egzaminu komisyjnego trzeba zapłacić 2 tys. zł, poszedł do dyrekcji na rozmowę. Padło tylko pytanie: a ma pan to na piśmie? Nie miał.

Tańce, hulanki, swawole...

W połowie listopada ubiegłego roku Ewa Kulbik została zawieszona w prawach nauczyciela, a przed drzwiami szkoły stanęli ochroniarze. Dyrekcja twierdzi, że mieli chronić uczniów przed narkotykami i innymi patologiami. Pani Kulbik jest jednak przekonana, że zostali wynajęci, by uniemożliwić jej wejście do szkoły. Zaalarmowała więc media, nagłaśniając problem łapówkarstwa w szkole. Tytuły prasowe krzyczały: „Lekcja płatna pod stołem”, „Zespół Szkół czy korupcji?”

— Chcą mnie zwolnić, bo się boją — mówiła wówczas dziennikarzom. — Powiadomię prokuraturę, ministerstwo edukacji, kuratorium oświaty. Doprowadzę do wyjaśnienia tej sprawy.

Ewa Rzeźnik tłumaczy, że problem rzekomej korupcji już wcześniej był w szkole badany. Sygnalizowała go młodzież w anonimowych ankietach.

śniej puszczałam mimo uszu ich opowieści o tym, co się dzieje na jej lekcjach. Bo czy można uwierzyć, że nauczyciel zwraca się do uczniów, używając przekleństw?

— Stałam się najgorszym wrogiem pani Kulbik, bo stanęłam w obronie mojej klasy. Powiedziałam jej, że nikt nie ma prawa w ten sposób zwracać się do młodzieży. Myślałam, że mnie uderzy. A proszę mi wierzyć, używała w stosunku do nich słów, które nie wiem, czy przejdą mi przez gardło: k..., ch.... — A kiedy już zupełnie sobie nie radziła, wzywała policję — dodaje inna nauczycielka.

Opowiada też o skargach uczniów, że byli oceniani nie za wiedzę, ale za to, że na lekcjach godzili się zaśpiewać lub zatańczyć. Często zza drzwi sali, w której Ewa Kulbik prowadziła lekcję, dobiegała głośna muzyka. Nauczyciele nie bardzo wiedzieli, jak reagować. Zgłosili więc problem dyrektorze, która po prostu zabrała z sali magnetofon.

— W jednej z klas oceny końcowe wystawiła już... w listopadzie! Z ławością skreślała piątki i wstawiała jedynki, by za chwilę znów je przerobić na wyższe stopnie. Te oceny, wystawiane pod wpływem impulsu, miały się znaleźć na świadectwach maturalnych — twierdzą nauczyciele.

Anna Ruchniewicz uważa, że to stek bzdur. Podkreśla, że Ewa Kulbik jest naprawdę świetnym pedagogiem i wychowawcą. A te wszystkie opowieści są tylko po to, żeby obrzucić ją błotem.

Młodzież nie chce rozmawiać na temat pani Kulbik. Na pytania odpowiada półsłówkami. Część twierdzi, że to wariatka, inni, że była „w porządku”.

— Puszczała nam na lekcjach muzykę — rzuca ze śmiechem wysoki, krótko ostrzyżony blondyn, zaciągając się papierosem. Jednak na prośbę o bliższe szczegóły rzuca: — No co pani! Ja chcę skończyć tę szkołę!

Jego koledzy są jeszcze mniej rozmowni. Ignorują pytania. W końcu niski, krępy szatyn wyjaśnia. — Przecież ona może tu

NASZE 85 lat

Styczeń 1947 r.: W jednym z artykułów wyszczególniono wydatki na czteroosobową rodzinę: „najskromniejsze wyżywienie czworga osób obliczono na 5.540 zł; opał, światło i mieszkanie — 820 zł; ubranie, obuwie, bielizna — 5.000 zł; podręczniki, zeszyty i inne przybory szkolne dla dwojga uczących się dzieci — 575 zł. Razem wydatki miesięczne wyniosły 12.500 zł. Dochody — 9.130 zł; niedobór — 3.370 zł pokrywany pożyczkami, kredytem, uszczupleniem wydatków we wszystkich wymienionych działach. Nie wiem — pisał autor artykułu — jak radzą sobie koledzy, których żony nie pracują, a mają jeszcze liczniejsze rodziny na utrzymaniu. W powiecie sandomierskim kolega mający na utrzymaniu sześciu dzieci popełnił z nędzy samobójstwo poprzez powieszenie się. (...) Jest sprawą nauczyciela, czy będzie głodował przy swoim warsztacie pracy, czy przeniesie się na inną placówkę, gdzie również nadmiaru rąk do pracy nie ma i będzie wynagradzany znacznie lepiej. Ale sprawą społeczną jest, czy dzieci mas pracujących będą miały szkołę, czy będą przygotowane, aby krwawym wysiłkiem zdobytej wiedzy nie przekazać w ręce antydemokratyczne skutkiem niedoceniania znaczenia oświaty”.

O konferencjach rejonowych organizowanych przez ZNP, dla których niezbędne są następujące warunki: „1) jak najrychlejszy przydział przez Ministerstwo Oświaty koniecznych funduszy i asygnowanie ich w § 11, który nie stwarza specjalnych trudności przy wyliczaniu się z otrzymanych sum; 2) wydanie zarządzenia gminom, aby każdorazowo dostarczały powód dla nauczycielstwa udającego się na konferencje rejonowe”.

Styczeń 1950 r.: Aniela Palusowa, nauczycielka ze Szkoły Podstawowej w Leńcach, powiat Wadowice, woj. krakowskie, pisała o problemach ze zorganizowaniem szkół zbiorczych: „Rząd Polski Ludowej stara się o to, by umożliwić każdemu dziecku ukończenie klasy VII, a tym samym dać mu możliwość kontynuowania dalszej nauki w szkole jedenastoletniej. Sprawę tę rozwiązuje przez likwidowanie szkół o jednym-dwóch nauczycielach, przez dodawanie etatów. W miejscowościach, gdzie liczba dzieci jest niewystarczająca, by dodać etat, a dana szkoła leży w promieniu trzech kilometrów od innej wyżej zorganizowanej, przekazuje się młodzież do klasy V, ewentualnie VI, tzw. szkół zbiorczych. Do takiej szkoły napływa już od klasy V młodzież o różnym poziomie wiadomości, (...) co daje się odczuć zwłaszcza na początku roku szkolnego. Na poznanie środowiska nowo przybyłych uczniów, na opanowanie klasy, na dostosowanie do swoich wymagań zużywa taki nauczyciel dużo czasu, a materiał naukowy wyczerpać trzeba. Nieprzewidziana liczba uczniów stawia szkoły wobec problemu nie do rozwiązania. (...)”





Czy po 200 latach od powstania pierwszych związków zawodowych nadszedł kres tej formy obrony interesów świata pracy? Czy globalizacja to atomizacja pracy najemnej? Do redakcyjnej dyskusji o sytuacji w ruchu związkowym w Polsce i na świecie zaprosiliśmy: prof. dr. hab. Juliusza Gardawskiego, kierownika Katedry Socjologii Ekonomicznej Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie, prof. dr. hab. Jerzego Pawła Georgicę, dziekana Wydziału Nauk Humanistycznych Wyższej Szkoły Finansów i Zarządzania w Białymstoku, Sławomira Broniarza, prezesa ZNP, Tadeusza Romiszewskiego, prezesa Zarządu Oddziału ZNP Kraków-Nowa Huta, Jacka Banaszka, prezesa Zarządu Oddziału ZNP w Wieliszewie. Dyskusję prowadziła Halina Drachal.

TAK NAS KUPIĄ

Halina Drachal: – Czy to nie paradoks, ironia historii, że w dobie coraz większej niepewności pracowniczego bytu ludzie odchodzą od związków zawodowych? W nowoczesnym, rozwiniętym świecie ruch związkowy słabnie. Czyżby nadszedł koniec wiary w siłę i moc związków?

Juliusz Gardawski: – Sytuacja związków zawodowych może pozornie sprawiać wrażenie zunifikowanej w skali całej Europy. Wskazuje się często na pewne powszechne zjawiska, które wpływają na ruch związkowy wszystkich krajów. Jeśli jednak skróćmy perspektywę i skupimy się na poszczególnych krajach, to okaże się, że sytuacja jest głęboko zróżnicowana. Przede wszystkim zwraca uwagę odmienność poziomów uzwiązkowienia pracowników. W Polsce do związków należy 14 proc., we Francji 9 proc., ale już średnia dla pracowników w całej UE wynosi 30 proc., a w krajach skandynawskich przekracza grubo 50 proc. W większości krajów poziom uzwiązkowienia obniża się systematycznie, jednak w niektórych krajach rośnie, a są przykłady takich krajów jak Dania, gdzie uzwiązkowienie systematycznie wzrasta i przekracza ostatnio 80 proc. Dzieje się tak za sprawą znanego systemu związkowych ubezpieczeń na wypadek utraty pracy, który powoduje, że wzrost bezrobocia zwiększa, a nie zmniejsza atrakcyjność związków zawodowych.

Trzeba też pamiętać, że ich sytuacja zależy nie tylko od obiektywnych czynników technologiczno-organizacyjnych, np. ograniczeń zatrudnienia w przemysłach „ciężkich” stanowiących tradycyjną ostoję związków, lecz także od szeregu innych: kulturowych, politycznych, ideologicznych. Powodują one, między innymi, że rządy niektórych krajów traktują związki jako ważną instytucję społeczeństwa obywatelskiego, a inne jako coś groźnego dla takiego społeczeństwa.

Kolejna sprawa o niezwyklej wadze to struktura związków. Po drugiej wojnie światowej przez ponad trzydzieści lat związki zawodowe w Europie Zachodniej, ale także u nas, były kształtowane pod wpływem organizacji gospodarki. Dominowały w niej wielkie, często oligopolistyczne korporacje, względnie niezależne od codziennej konkurencji. W przemyśle przeważały liczne załogi, przede wszystkim grupujące mężczyzn, zatrudnionych na pełnych etatach. Związki musiały przystosować się do tej struktury i same stały się organizacjami scentralizowanymi, szierarchizowanymi, nie w pełni demokratycznymi. Wraz z falą

globalizacji sytuacja gospodarki zmieniała się radykalnie, zmieniała się też klasa pracownicza, natomiast związki często konserwują dawny, obecnie już anachroniczny kształt. Dzieje się tak również ze względu na interes liderów związkowych.

H. Drachal: – Czy z wysokości katedry tak widzi się nasz model ruchu związkowego?

J. Gardawski: – Gołym okiem widać, że w Polsce mamy model związków zawodowych, które dają się marginalizować. Dane statystyczne pokazują jednoznacznie, że o ile w połowie lat 80. ponad 45 proc. pracowników było w OPZZ-owskich związkach zawodowych, a spory odsetek spośród nich stanowiły osoby mocno identyfikujące się z „Solidarnością” podziemną, a więc można powiedzieć, że był to potężny ruch związkowy, to dziś odsetek ten spadł do 14 proc. Sytuacja jest więc dramatyczna. I wydaje mi się, że związki zawodowe same na nią zapracowały.

Tadeusz Romiszewski: – Ciekawe jak? Zwłaszcza taki, jak mój ZNP, związek sfery budżetowej, w której od dziesięcioleci nieustannie objawiały się niedostatki finansowe wymagające ciągłych zmagania właśnie związków.

J. Gardawski: – Bardzo prosto – gdy rozpoczął się szybki proces prywatyzacji, a ludzie nie rzucali legitymacjami, elity związkowe nie zorientowały się, że ubywa im członków! Kiedy jakiś czas temu wskazywaliśmy, że do związków zawodowych OPZZ należy nie więcej jak 1 mln 200 tys. osób, ich elity mówiły o 4 mln. Nasze dane były odrzucane, nie chciano nas słuchać. Rezultat – prywatyzacja niszczyła związki zawodowe, a one same zajmowały się czym innym.

Jerzy Paweł Georgica: – Mówimy tu o europejskim modelu związków zawodowych. Ale trzeba pamiętać, że istnieją również inne, na przykład amerykański, azjatycki...

J. Gardawski: – Przyjrzyjmy się więc temu pierwszemu, w kierunku którego wyraźnie zmierzamy. W 1955 roku z połączenia dwóch wielkich organizacji związkowych powstała tam jedna, grupująca ponad 30 proc. pracowników firm prywatnych. Ówczesnym hasłem menedżerów było: mam dobre kontakty ze swymi związkami zawodowymi. Ale wraz z końcem amerykańskiego fordizmu, czyli ery wielkich scentralizowanych organizacji przemysłowych, uzwiązkowienie zaczęło gwałtownie spadać. Szybko też hasłem menedżerów stało się: poradziłem sobie ze swoimi związkami zawodowymi!

Nie bez powodu w połowie lat 90. za Oceanem rzucono – budujemy związki w nieprzyjaznym środowisku. Wsparcie tego pomysłu znacznymi środkami spowodowało, że upadek związków zawodowych został nieco zahamowany. Na marginesie – ludzie Sweeneya, twórcy tamtej metody, oddziaływali także na nasze związki. W efekcie na przykład „Solidarności” udało się założyć organizację związkową w sześciu sieciach handlowych i w ponad 30 supermarketach.



prof. Paweł Georgica

H. Drachal: – My za to od idei samorządów pracowniczych, w których związki grały pierwsze skrzypce, wręcz błyskawicznie przeszliśmy do praktyki niedopuszczania do powstawania ich w nowych prywatnych przedsiębiorstwach.

J. Gardawski: – W Polsce hamulcem ich powstawania są, o ironio, nasi rodzimi menedżerowie. Z obserwacji wynika, że zachodni management na początku funkcjonowania w Polsce daje sygnał – chcemy brutalnego szefa. I ma takich, jakich chce. Po to, by następnie okazać się dobrym wujkiem i wyrazić zgodę na powstanie związków. W ten sposób w jednej z polskich fabryk przemysłu motoryzacyjnego zaakceptowano fakt ich istnienia. Ale i tak nie obyło się bez nacisku – oto nasi negocjatorzy związkowi udowodnili, że w krajach macierzystych concernów związki zawodowe jednak działają, zapytali więc – dlaczego nie mogą i u nas? Za tym poszła też groźba możliwego skompromitowania concernu w oczach Brukseli, Paryża itp.

Jack Banaszek: – Proszę powtórzyć, profesorze, i opowiedzieć o szczegółach. By dotarło to do tych wójtów, burmistrzów i dyrektorów szkół, którzy codziennie pragną udowodnić, że jedyny partner społeczny godny zaakceptowania to partia, która wystawiła ich do wyborów. My odczuwamy to na własnej – ognisk i oddziałów – skórze.

J. P. Georgica: – Na indywidualne przypadki, niestety, nie ma, proszę pana, sposobu...

Chcę jednak powiedzieć o czymś innym. Otóż dziś związki zawodowe straciły monopol na reprezentowanie spraw pracowniczych! Pojawiają się bowiem nowe formy, zwłaszcza związane ze Wspólnotą Europejską. Myślę tu o Europejskich Radach Zakładowych, które dostosowują się do społeczeństwa rynkowej gospodarki globalnej. W Polsce, ze względu na historyczno-kulturowe zaszczości i ciągle silną pozycję związków zawodowych, nie udało się jeszcze wypracować takiej alternatywy. A szkoda.



Jacek Banaszek

Sławomir Broniarz: – Proszę jednak winą za to nie obarczać związków!

J. Gardawski: – W warunkach niedostatku innych sposobów oddziaływania na sytuację, szybkiej marginalizacji ulega ta organizacja związkowa, która daje się wyeliminować z polityki na najwyższych szczeblach. Nasze związki stoją przed dylematem – albo uczestnictwo w polityce, albo całkowite odebranie głosu. Wyboru praktycznie więc nie ma. W rezultacie, podczas gdy w europejskich społeczeństwach obywatelskich dialog nie jest pustą formą, u nas funkcjonuje coś na kształt quasi-dialogu: dialogujcie, dialogujcie, ale jeśli nie zgodzicie się na moją propozycję, wychodź z pokoju.

S. Broniarz: – Jakbym słuchał oceny corocznych debat o placach w budżetówce. Na spotkania Komisji Trójstronnej rząd przychodzi ze sztywnym programem i po jego wyczerpaniu nie ma właściwie żadnego obszaru do dyskusji. Inaczej mówiąc – dochodzimy do parametru rządowego i na tym wszystkim się kończy! Kolejny rok obserwuję to zamknięte koło i zastanawiam się, jak daleko jeszcze owa praktyka może odejść od teorii wspomnianej Komisji.

J. P. Georgica: – W Europie zasadą dialogu jest zgoda rządu na to, co związki wynegocjują z pracodawcami. U nas ona nie funkcjonuje z dość prostego powodu – nie można tak negocjować, gdyż pracodawcy są w dalszym ciągu zbyt uzależnieni od rządu. To jest raczej pararynkowy model dialogu „po polsku”.

S. Broniarz: – Proszę mi zatem powiedzieć, dlaczego odpowiedzialnością zań obciąża się tylko stronę związkową jako tych, którzy żądają? Prawda jest taka, że stworzono namiastkę dialogowania dla samego dialogu, a pracodawcy i rząd oburzają się, gdy strona związkowa, ujawniając fałsz, żąda poważnego traktowania.

J. P. Georgica: – Panie prezesie, na Zachodzie, choć model dialogu jest zdecentralizowany, też nie jest to system doskonały, czego dowodzą manifestacje, jakie w ostatnich tygodniach odbywały się i odbywają w różnych częściach kontynentu. Tym niemniej jego największą zaletę stanowi to, iż to nie rząd jest adresatem wszystkich roszczeń.

S. Broniarz: – Za Odrą nie ma tak bezpośredniego zaangażowania działaczy związkowych w działalność parlamentarną, ponieważ w praktyce jest to zbędne. Jakie więc inne mechanizmy decydują o tym, że przy braku reprezentacji w parlamencie istnieje jednak możliwość określania pewnych postulatów związkowych i ich realizacji przez rząd? Na marginesie – jak na tle euro-



prof. Juliusz Gardawski

pejskim wygląda sytuacja wzajemnego przenikania się działalności stricte politycznej ze związkową? Czy tak jak u nas?

Nie od dziś uważam, że konstrukcja ustawy o Komisji Trójstronnej jest błędna. Oddając bowiem przewodnictwo Komisji przedstawicielowi rządu, nie czyni z niej rzeczywistego forum dialogu. Lepszym rozwiązaniem byłoby oddanie przewodnictwa Komisji komuś, kto jest niekwestionowanym autorytetem, a jednocześnie zapewnia bezstronność.

J. Gardawski: – Za tą samą Odrą od dziesięcioleci buduje się instytucje pośredniczące na kształt komisji trójstronnych, które mogą wymuszać na stronie rządowej dochodzenie do neokorporacyjnego rozwiązania problemu. Jest to więc kwestia lat doświadczeń i praktyki. W ten sposób powstają pakt na przykład w krajach skandynawskich. Jeżeli związki zawodowe są silne na szczeblu centralnym, dobrze reprezentowane na niższych, wewnątrznie zintegrowane, a przy tym zgadzają się, że na przykład nie podnosimy płac powyżej wskaźnika inflacji, to sytuacja wygląda nieźle. Jeśli natomiast zaczyna dominować układ branżowy, robi się niebezpiecznie, bo związki zawodowe mogą napędzać inflację.

H. Drachal: – Profesorze, znów Pan gra do jednej bramki! Związkowcy w takiej chwili, za radą ekspertów z profesorskiego grona, wskażą na znaczenie polityki podatkowej, akcyzowej itp. mających nie mniejszy wpływ na sprawy rynku i finansów. Nie wspo-

mnię tu już o skutkach uprawianej przez kolejne rządy polityki – dziel związki i rządź!

J. Gardawski: – A to już pan prezes może odpowiedzieć, dlaczego w Polsce związki zawodowe, nawet w tak ważkich sprawach dają się dzielić i nie mogą się porozumieć. Choć są wyjątki, bo na przykład branża metalowa potrafiła to uczynić i sama bezpośrednio kontaktuje się z Brukselą, mimo że OPZZ tam nie należy. Szczebel wyżej to się nie udaje. A związki skłócone między sobą nie dążą ku rozwiązaniom neokorporacyjnym.

S. Broniarz: – Decydują resentmenty. I choć nasz Związek kilkakrotnie kierował oferty do innych organizacji skupiających ludzi budżetówki, niestety, każda wciąż występuje oddzielnie. My jesteśmy cierpliwi, więc oferta ZNP jest nadal otwarta. Ale przypominam swoją tezę – co z rekonstrukcją Komisji Trójstronnej?

J. P. Georgica: – Oczywiście, można sobie wyobrazić na przykład rotacyjne przewodztwo Komisji Trójstronnej bądź takie rozwiązanie, w którym przewodniczącemu w żad-

Za kilkadziesiąt lat praca stanie się błogostawieństwem. Jedynie około 30 proc. populacji będzie aktywne zawodowo. I będą płynęły z tego przykre konsekwencje dla całej sfery pracy najemnej. Tym bardziej konieczna będzie reprezentacja strony słabszej. Czy muszą to być związki? Tego dziś nie wiem. Może tak, jeśli dojdzie do redefiniowania ich roli i zadań.

Dziś proces negocjacji „na górze”, choć oczywisty, sam w sobie już nie wystarcza. Musi on funkcjonować na różnych szczeblach samorządu i w określonej kulturze prawnej obu stron. W USA, na przykład, gdy dwie strony dialogu podejmują negocjacje, z góry wiadomo, jakie są ich ramy prawne. W Polsce ich nie ma. Także sfera polityki musi się ustabilizować, a to rodzi się wolno i w bólach.

H. Drachal: – W jakim kierunku miałyby nastąpić te zmiany?

J. P. Georgica: – W kierunku wykrystalizowania reprezentacji politycznej, która wypracowałaby system odpowiednich relacji ze związkami zawodowymi.

H. Drachal: – Jaka w tym rola samych związków?



Tadeusz Romiszewski

nym przypadku nie opłaciłoby się działanie na niekorzyść którejś ze stron dialogu...

S. Broniarz: – Czy mam rozumieć, że w sytuacji takiej jak polska, korzystniejszy byłby... brak związków zawodowych?

J. P. Georgica: – To prowokacyjne pytanie.

J. Gardawski: – Dyrektor do spraw personalnych dużej sieci supermarketów w Polsce powiedział mi, że nie przeszkadzałyby mu odpowiedzialne związki zawodowe, ale od razu dodał – u nas takie być nie mogą, bo w swe działanie automatycznie włączają cele polityczne. Ale gdy w jednym z supermarketów powstał związek zawodowy, to po cichu ucieszył się, choć – jak mówił – nie chciał, by powstał w którymś z następnych. Polscy kierownicy supermarketów zaprzestali bowiem w tym momencie nadmiernego wykorzystywania ludzi, co do tej pory było ich nagminną praktyką. W naszej kulturze brak związków zawodowych wywołuje poczucie pełnej bezkarności. Pracownika wówczas można zniszczyć, zdeptać, jednym słowem można wszystko.

H. Drachal: – Jeśli więc nie związki zawodowe, to co? Panowie profesorowie przywoływali ideę organizacji korporacyjnych. Czy samorząd zawodowy ma zastąpić ruch związkowy?

J. P. Georgica: – Dopóki nie jest możliwe zlikwidowanie konfliktu między światem pracy najemnej a światem kapitału, musi być miejsce dla reprezentacji interesów strony słabszej.



Sławomir Broniarz

J. Gardawski: – Przede wszystkim nie mogą być biernie, same muszą na te procesy wpływać. Oczywiście nie stanie się tak, póki nie nauczą się występować wspólnie z jednym programem. Po wtóre – póki nie zdobędą się na wydanie kilkuset tysięcy złotych na ekspertów ekonomicznych i prawnych z prawdziwego zdarzenia! Tak się dzieje na przykład w Szwecji, gdzie każdy związek zawodowy ma swoją grupę wysłanników ekonomistów, a decyzje spadają w momencie, gdy eksperci pokazują, co można osiągnąć i za ile. Nie ma wówczas żadnego majsterkowania przy wydawaniu decyzji. To są czynniki wstępne konieczne do powstrzymania procesu upadku związków zawodowych. Bo choć z ostatnich badań wynika, że społeczeństwo uważa związki zawodowe za organizacje nieskuteczne, o niskim prestiżu, to jednak nadal oczekuje, że będą one miały duże wpływy. Na pytanie, kto powinien mieć większy niż obecnie wpływ na sprawy kraju pada odpowiedź – związki zawodowe.

H. Drachal: – Pytam więc prezesów najniższych związkowych szczebli, na ile sytuacja ich ogniw działających w edukacji różni się od tego obrazu?

J. Banaszek: – Są jednak pewne podobieństwa. Obaj panowie wskazywali, że elity polityczne muszą uznać ważność związków zawodowych. Jako reprezentant organizacji wiejskiej mam zatem pytanie – czy jednostki samorządu terytorialnego, od których tak wiele dziś

w oświacie zależy, także powinny uznać ważność związków zawodowych? Z moich doświadczeń wynika, że dla urzędu gminy nie jesteśmy żadnym partnerem do rozmów.

J. P. Georgica: – Taki związek, jak pański, miałby dużą szansę w sytuacji, gdyby na poziomie okręgu czy Zarządu Głównego istniała możliwość sięgnięcia do ekspertów, którzy przygotowaliby podłoże i argumenty do pańskich rozmów z lokalną władzą. Chodzi bowiem o to, by pański samorządowy partner czuł, że po drugiej stronie stołu spotkał kogoś, kto jest profesjonalistą, kto ma doskonałe przygotowanie, zarówno jeśli chodzi o stronę prawną, jak i merytoryczną podejmowanej decyzji. Tak dzieje się między innymi w Stanach Zjednoczonych.

Za Oceanem widziałem Instytut Związków Zawodowych gromadzący najlepszych ekspertów, którzy służyli związkowcom wszechstronną pomocą. Właśnie podczas mojego pobytu przygotowano szefów związków zawodowych z całego kraju do prowadzenia negocjacji. Obserwowałem, jak ci ludzie dyskutują z ekspertami wywodzącymi się z najlepszych uniwersytetów amerykańskich! Do tego oczywiście potrzebne są pieniądze, ale przede wszystkim docenienie wartości ekspertów. Gdyby związkowcy nie zostali odpowiednio przygotowani w swoim instytucie, przestaliby być partnerami do rozmów. Jeśli związki chcą być partnerem, muszą być lepiej przygotowane do dialogu niż druga strona stołu negocjacyjnego.

S. Broniarz: – Ale u nas może okazać się to trudne ze specyficznie polskich przyczyn. Zbyt często mamy bowiem do czynienia z sytuacją, gdy osoba, której powierzono władzę, choćby nawet wywodziła się ze środowiska, w imieniu którego ma działać, wykazuje się dalece posuniętą nadgorliwością w... zwalczaniu swych byłych kolegów! Stara się być świętsza od papieża. Takie zjawisko szczególnie często występuje właśnie na szczeblu gminnym. Do tego dochodzą problemy z konsultacją spraw z kilkunastoma, tak jak to się dzieje np. w edukacji, związkami zawodowymi. Jeśli resort edukacji musi do stołu negocjacyjnego zaprosić 15 związków zawodowych działających w oświacie, z których znacznej większości nie stać

na bilety do Warszawy trzy razy w miesiącu, prowadzi to do pewnej inercji w działaniu. Wiem, że w tym momencie przemawia przede mną duch monopolisty, ale takie są fakty.

J. P. Georgica: – Tak to już w naszym kraju jest i nie robiłbym z tego powodu problemu. Sam jestem ekspertem wielu organizacji. Politycy zawsze zwracają się do mnie w ostatniej chwili. Jeszcze się nie zdarzyło, by ktoś mi zaproponował rozwiązanie jakiegoś problemu na dwa lata do przodu. Zawsze wszystko jest potrzebne z poniedziałku na wtorek, a najpóźniej na piątek. Taka to już kultura naszego kraju.

H. Drachal: – Jakie więc obszary działania widzą Panowie dla związków zawodowych w najbliższych latach?

T. Romiszewski: – Na pewno musimy wyjść z zaszufladkowania. Pokazać się jako związek, który potrafi rozmawiać nie tylko z nauczycielem, ale także rodzicem, dzieckiem, z każdym pracownikiem szkoły. Jak się będziemy umieli sprzedać, tak nas kupią.

J. P. Georgica: – Na moje oko wszystko zmierza w kierunku modelu związku zawodowego typu samorząd zawodowy. Chodzi mi o kategorię ustrojową. Niewiele osób wie, że samorząd zawodowy jest tak samo ważny jak terytorialny. To są dwa podmioty podobnie umocowane prawnie, o jednakowym statusie. Zmienia się więc relacje pomiędzy uczestnikami negocjacji. To już nie będzie relacja pokornego petenta z władzą, lecz dwóch podmiotów o zbliżonych uprawnieniach. Każdy z nich ma swoje racje, muszą więc usiąść i dojść do punktu wspólnego. W tym związku zawodowym pomoże profesjonalizacja działania.

J. Banaszek: – Eksperci, o których profesor mówi, są niewątpliwie potrzebni w skali makro. Ale gdy na przykład uchwalano w mojej gminie regulaminy wynagradzania dla nauczycieli, nie byli aż tak potrzebni. Sami bez problemu policzyliśmy, jaki będzie koszt przyznania nauczycielom 3-procentowego dodatku za wychowawstwo, zamiast proponowanych przez gminę 2 proc. Miało to raptem wynieść około 800 zł miesięcznie dla wszystkich. Nasz wniosek jednak został przez radę gminy odrzucony z argumenta-

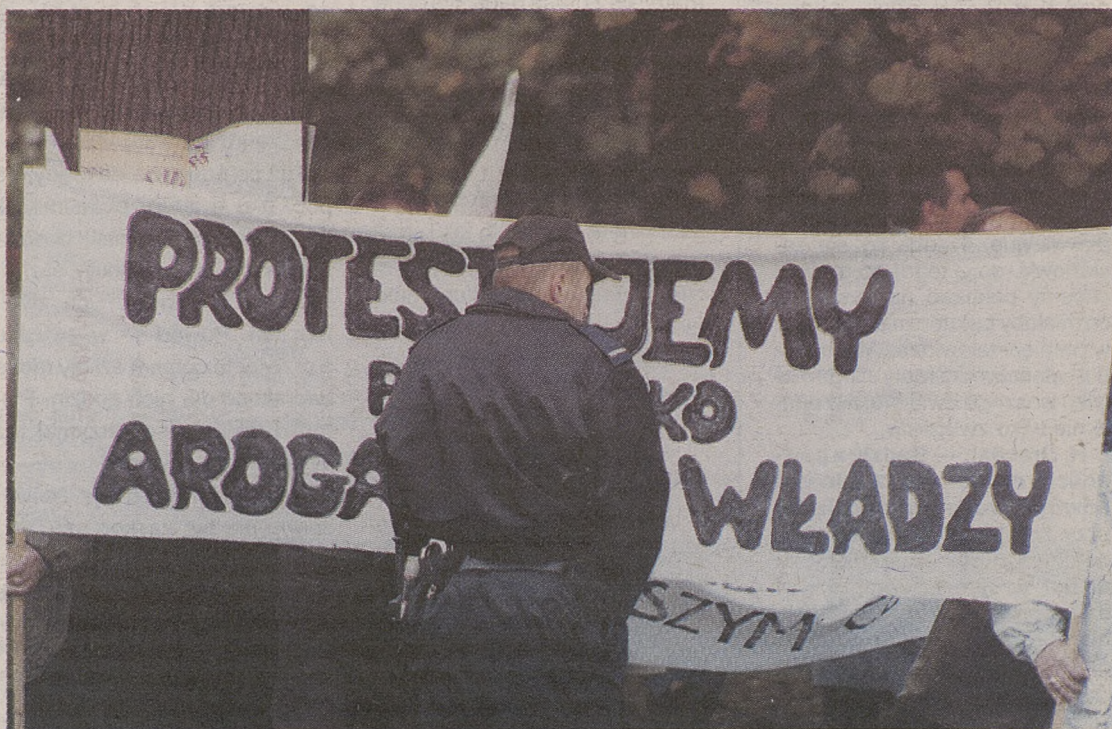
cją – brak pieniędzy. 10 minut po nim głosowane było przyznanie dodatku specjalnego dla wójta w wysokości 40 proc. jego pensji. Zapytałem wówczas, jaka to kwota? Usłyszałem – 2250 zł. Na to pieniądze były. Oświata w gminie jest znakomitym hasłem wyborczym raz na cztery lata. Potem spokojnie można o niej zapomnieć.

J. P. Georgica: – Zawsze się może zdarzyć, że w konfrontacji dwóch kieszeni: burmistrza i nauczyciela, ten drugi przegra. Trzeba jednak podjąć ryzyko merytorycznej dyskusji, a więc fachowo się do niej przygotować. Wtedy na dłuższą metę bardzo trudno będzie zbić argumenty. Powodzenie lub porażka związkowca będą zależeć więc raczej od tego, w jaki sposób osoba, która się do niego zwraca w sytuacji krytycznej, zostanie potraktowana. Jeżeli podjęta interwencja okaże się skuteczną, związek odczuje korzyść odłożoną w czasie, bo inni to widzą i wyciągają z tego wnioski.

T. Romiszewski: – Panowie, wy chodźcie po księżycu, a ja po ziemi! A mimo to nie obawiam się o przyszłość związków zawodowych w Polsce! W Krakowie jest 600 szkół i placówek opiekuńczo-wychowawczych. W nich 120 tys. dzieci i ponad 15 tys. zatrudnionych nauczycieli. Jedną trzecią budżetu Krakowa pochłania oświata. To jeden ogromny zakład pracy, skupiający co najmniej kilka kategorii zawodów, w którym, choćby z tego właśnie powodu, nikt nie zastąpi związku. Nie ukrywam natomiast, że związkowcy pozostawieni sami sobie, bez fachowego wsparcia, nie dadzą sobie rady. Zwłaszcza w sytuacji tak często zmieniającego się, jak u nas, prawa.

Ale także my sami musimy dawać ludziom zatrudnionym w szkołach przykłady dobrego działania. Bo jeżeli będziemy działać akcyjnie – jest podwyżka, więc należy się upomnieć – nikt nas nie uszanuje. Natomiast, jeżeli Iksiński w swoim miejscu pracy będzie czuł na co dzień, że prezes ogniska dobrze reprezentuje jego interesy, potrafi się wstawić za pracownikiem, to inni też to zobaczą i wyciągają wnioski. W moim oddziale nowohuckim mam ponad 1450 osób, w tym ponad 1100 czynnych. I stale ktoś przybywa. Tendencja jest wyraźnie zwyżkowa.

dokończenie na str. 10



TAK NAS KUPIA

dokończenie ze str. 8

S. Broniarz: — O słabości tych podstawowych struktur mówimy od dawna. I alarmujemy wszystkich kolegów prezesów, że tylko społecznie prowadzona działalność nie zawsze przynosi oczekiwane rezultaty. Na przykład już za chwilę, bo po roku 2005, na własnej skórze odcujemy skutki zmiany prawa dotyczącej wynagrodzanych udziałów dla pracowników niebędących nauczycielami. One wynagrodzane zostały na poziomie naszych struktur oddziałowych, a za chwilę trzeba będzie to wszystko ponownie negocjować. Ale już w całym nowej sytuacji.

Natomiast ogromnym plusem ZNP jest to, że skutecznie wychodzimy z XIX-wiecznego modelu związków, dbających jedynie o bezpieczeństwo socjalne i interesy swoich członków. Mam nadzieję, że uda nam się przekonać opinię publiczną, iż Związek Nauczycielstwa Polskiego zajmuje się także podnoszeniem kwalifikacji zawodowych nauczycieli i szeroko pojętymi problemami edukacji. Bo tak właśnie jest. Staramy się zmienić obraz Związku, ponieważ dziś jesteśmy pokazywani jak okazy z przeszłości: zobaczcie, oto związkowiec, i zawsze z pejoratywnym odcieniem. W dodatku ci, którym powinno zależeć na zmianie postępowania związków zawodowych, wcale nam tego nie ułatwiają. To właśnie rząd i prezydent starają się utrwalić stereotyp związkowca jako tego, który biega z kamieniami po ulicach miast. Do jego utrwalenia przyczyniają się również media.

J. P. Georgica: — Negocjacje są żmudne, praca związkowa nudna, a media przyciągają wydarzenia typu: człowiek pogryzł psa, a nie odwrotnie!

S. Broniarz: — Zachęcenie dziennikarzy do pokazania innej działalności związkowej jest o wiele trudniejsze niż się panom wydaje. Na przykład, ostatnio przy pomocy Fundacji Ebertha i niemieckich związków zawodowych ZNP przygotował zeszyty do nauczania przedsiębiorczości. Nieomal zmusiłem dziennikarza, by zechciał w ogóle o tym wspomnieć.

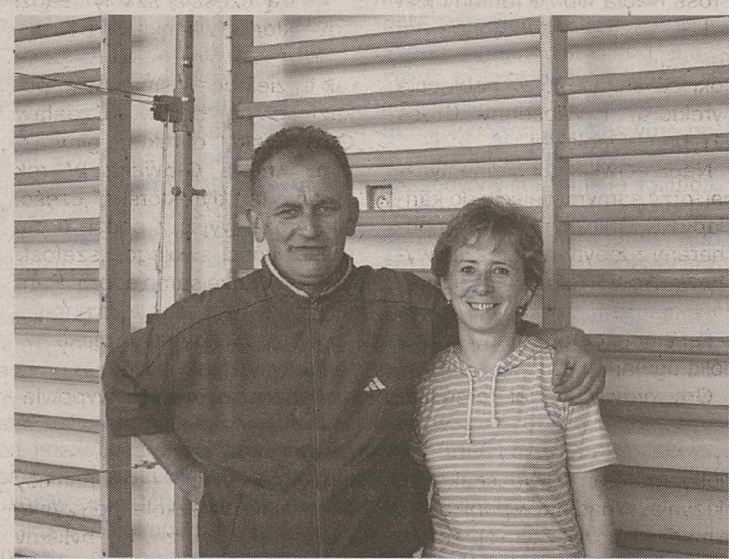
J. P. Georgica: — Dziś rzeczywistość wizerunek kreują media wizyjne. Trzeba by się zastanowić, co z tego, co robimy, chcemy pokazać na zewnątrz, co miałyby ostatecznie pozostać w pamięci telewidza. Ale to kłopot właściwego marketingu nie tylko waszego Związku, a w ogóle nie tylko związków...

H. Drachal: — Będzie z pewnością niemało okazji do ponownych rozmów, chociażby przy kolejnych zmianach Kodeksu pracy. Dziękując za udział w tym spotkaniu, już dziś ponownie zapraszam Państwa na łamy „Głosu Nauczycielskiego”.

HALINA DRACHAL

O takich jak oni mówi się „wariaci”. Całkowicie oddani uczniom, w pracy spędzają pół życia. Ale to procentuje: młodzież ich uwielbia i zdobywa dobre wyniki w sporcie. Halina i Jan Kwaśniczy — nauczyciele wychowania fizycznego w Szkole Podstawowej i Gimnazjum w Domaszowicach.

Mówili im: *„młodzi jesteście, macie dużo energii, ale zobaczcie, że przedzie wam, oj przedzie. No i co? Po 20 latach pracy ani wigoru, ani zapatu nie stracili. Wręcz przeciwnie. Teraz, gdy dzieci wyszły z domu, Piotr studiuje marketing na III roku na Politechnice Opolskiej, Katarzyna od października uczęszcza na wrocławski AWF, jeszcze więcej czasu spędzają w szkole. A uczniowie są przekonani, że to im Kwaśni, bo tak ich nazywają, poświęcają więcej czasu niż własnym dzieciom.*



W kronice tegorocznych absolwentów gimnazjum wiersz dla „Drogiej” kochanej wychowawczyni!”:

*My wiemy, że myślisz o nas
Czy aby ci (...) których nad
życie kochasz*

*Tak będą żyć jak ty dzisiaj
żyjesz*

Czy będą prawi?
Kwaśnicza odkryła ten wpis dopiero niedawno... popłakała się. O Janie dzieci mówią równie ciepło. Dobrze pamiętają, jak zdobył dla ucznia pieniądze, pojechał z nim do miasta i kupił

kurtkę. Innym razem Kwaśni zbierali pieniądze na operację dziecka: prowadzą sklepik szkolny, postawili tam puszkę, każdy wrzucał, co miał. Udało się.

— Pan jest normalnie jak lekarz. Przynosi nam różne maści, przed zawodami każe polykać Rutinoscorbin i witaminę C, żebyśmy tylko się nie przeziębili. Jak gmina nie da samochodu, to sam nas woz.

Iwona Ćwik opowiada, że jak pan jest wkurzony, nogawka od dresu idzie w górę. — Gdy trenował drużynę piłki nożnej, a chłopaki przegrywali, nogawka w gó-

Kwaśnicza organizuje mnóstwo obozów, rajdów, z klasą III b zaliczyła ok. 50 wypadów. — Jak na wyjazdach ma ogórkę i chleb ze smalcem, jest najszcześliwszym człowiekiem pod słońcem. Co prawda na treningach daje nam w kość, ale też dużo zwiedzamy — przekrzykują się uczniowie zgromadzeni w urzędzonej po domowemu kanciapie. Gdy Kwaśni przeprowadzali się z Domaszowic do Wolczyna, Przywieźli tutaj stary narożnik, ławę, regał. Żeby było ciepłoko, bo przecież spędzają w szkole mnóstwo czasu. A i uczniowie często tu przesiadują, bo czują

SŁODKO

się swobodnie. Na zakończenie każdego sezonu Kwaśni organizują grill i dyskoteki. — Tak nam się dzieje. Kiedys pani Kwaśnicza powiedziała nam, że zażyczył sobie nawet być pochowany w dresiel Choruje na uszy i zawsze nosi opaskę, bo kiedyś, zamiast leżeć w łóżku, pojechał na zawody i zapalenie ucha przeziębili — przypomina sobie **Kasia Szozda**.

— Kwaśna jest opiekunem samorządu szkolnego i rzecznikiem praw ucznia. Ma takie gadane, że zawsze prowadzi imprezy szkolne, zawody powiatowe i wojewódzkie. Chyba minęła się z powołaniem, bo jako radiowiec powinna pracować — śmieje się **Mateusz Huck**.

się swobodnie. Na zakończenie każdego sezonu Kwaśni organizują grill i dyskoteki. — Tak nam się dzieje. Kiedys pani Kwaśnicza powiedziała nam, że zażyczył sobie nawet być pochowany w dresiel Choruje na uszy i zawsze nosi opaskę, bo kiedyś, zamiast leżeć w łóżku, pojechał na zawody i zapalenie ucha przeziębili — przypomina sobie **Kasia Szozda**.

cię policjanci ograniczyli się do wylegitymowania nauczycielki i przejrzenia pozwu do sądu pracy. Z początkiem października Kulbik zniknęła z pokoju nauczycielskiego.

— To był miesiąc terroru psychicznego. Ballśmy się jej, bo to nieobliczalna osoba — twierdzą nauczyciele. Podejrzewają też, że anonimowe telefony, które odbierali wieczorami, są sprawką Kulbikowej. Dyrektor Rzeźnik zastrzegła nawet swój numer. — Moja żona odebrała dwa, z uprzejmą informacją, że mam w szkole kochankę — opowiada jeden z nauczycieli.

Ewa Kulbik okazuje się nie tylko uciążliwym współpracownikiem, ale i współlokatorem. **Ireneusz Lenarcik**, administrator budynku, w którym mieszka nauczycielka, opowiada, że sąsiedzi pisali skargi na jej bezczelne i głośne zachowanie. Odmawia jednak podania szczegółów, twierdząc, że od listopada nie jest już gospodarzem tego budynku.

Po trwającym ponad rok konfliktie nic nie wskazuje na to, że w Zespole Szkół Zawodowych nr 10 rycło zagości spokój. Ewa Kulbik jest przekonana, że prawo i racja leżą po jej stronie. Nie widzi też innego zadośćuczynienia, jak przywrócenie do pracy. I to właśnie na Hożej.

ANNA WOJCIECHOWSKA

— Powiedzieli, że jesteście dla nich? A więc to wszystko ma sens? — z niedowierzaniem dopytują się Kwaśniczy, a po chwili — Widzi pani, tyle to biedy. Matki jeżdżą do Niemiec opiekować się dziećmi, własne zostawiają z ojcami pijącymi z beznadziei. Martwią się o dzieci mieszkające najdalej od szkoły, które wstają o 6.00 rano. Najuboższym na Mikołajki rozdają słodczyce ze sklepiku.

Jan: — Gdy załatwiłem kolonizację z opieki, dziecko nie pojechało, bo nie miało ręcznika, bielizny. Byliśmy z nimi w supermar-

— Powiedzieli, że jesteście dla nich? A więc to wszystko ma sens? — z niedowierzaniem dopytują się Kwaśniczy, a po chwili — Widzi pani, tyle to biedy. Matki jeżdżą do Niemiec opiekować się dziećmi, własne zostawiają z ojcami pijącymi z beznadziei. Martwią się o dzieci mieszkające najdalej od szkoły, które wstają o 6.00 rano. Najuboższym na Mikołajki rozdają słodczyce ze sklepiku.

— Powiedzieli, że jesteście dla nich? A więc to wszystko ma sens? — z niedowierzaniem dopytują się Kwaśniczy, a po chwili — Widzi pani, tyle to biedy. Matki jeżdżą do Niemiec opiekować się dziećmi, własne zostawiają z ojcami pijącymi z beznadziei. Martwią się o dzieci mieszkające najdalej od szkoły, które wstają o 6.00 rano. Najuboższym na Mikołajki rozdają słodczyce ze sklepiku.

KWAŚNI

— Powiedzieli, że jesteście dla nich? A więc to wszystko ma sens? — z niedowierzaniem dopytują się Kwaśniczy, a po chwili — Widzi pani, tyle to biedy. Matki jeżdżą do Niemiec opiekować się dziećmi, własne zostawiają z ojcami pijącymi z beznadziei. Martwią się o dzieci mieszkające najdalej od szkoły, które wstają o 6.00 rano. Najuboższym na Mikołajki rozdają słodczyce ze sklepiku.

— Powiedzieli, że jesteście dla nich? A więc to wszystko ma sens? — z niedowierzaniem dopytują się Kwaśniczy, a po chwili — Widzi pani, tyle to biedy. Matki jeżdżą do Niemiec opiekować się dziećmi, własne zostawiają z ojcami pijącymi z beznadziei. Martwią się o dzieci mieszkające najdalej od szkoły, które wstają o 6.00 rano. Najuboższym na Mikołajki rozdają słodczyce ze sklepiku.

— Powiedzieli, że jesteście dla nich? A więc to wszystko ma sens? — z niedowierzaniem dopytują się Kwaśniczy, a po chwili — Widzi pani, tyle to biedy. Matki jeżdżą do Niemiec opiekować się dziećmi, własne zostawiają z ojcami pijącymi z beznadziei. Martwią się o dzieci mieszkające najdalej od szkoły, które wstają o 6.00 rano. Najuboższym na Mikołajki rozdają słodczyce ze sklepiku.

— Powiedzieli, że jesteście dla nich? A więc to wszystko ma sens? — z niedowierzaniem dopytują się Kwaśniczy, a po chwili — Widzi pani, tyle to biedy. Matki jeżdżą do Niemiec opiekować się dziećmi, własne zostawiają z ojcami pijącymi z beznadziei. Martwią się o dzieci mieszkające najdalej od szkoły, które wstają o 6.00 rano. Najuboższym na Mikołajki rozdają słodczyce ze sklepiku.

— Powiedzieli, że jesteście dla nich? A więc to wszystko ma sens? — z niedowierzaniem dopytują się Kwaśniczy, a po chwili — Widzi pani, tyle to biedy. Matki jeżdżą do Niemiec opiekować się dziećmi, własne zostawiają z ojcami pijącymi z beznadziei. Martwią się o dzieci mieszkające najdalej od szkoły, które wstają o 6.00 rano. Najuboższym na Mikołajki rozdają słodczyce ze sklepiku.

— Powiedzieli, że jesteście dla nich? A więc to wszystko ma sens? — z niedowierzaniem dopytują się Kwaśniczy, a po chwili — Widzi pani, tyle to biedy. Matki jeżdżą do Niemiec opiekować się dziećmi, własne zostawiają z ojcami pijącymi z beznadziei. Martwią się o dzieci mieszkające najdalej od szkoły, które wstają o 6.00 rano. Najuboższym na Mikołajki rozdają słodczyce ze sklepiku.

— Powiedzieli, że jesteście dla nich? A więc to wszystko ma sens? — z niedowierzaniem dopytują się Kwaśniczy, a po chwili — Widzi pani, tyle to biedy. Matki jeżdżą do Niemiec opiekować się dziećmi, własne zostawiają z ojcami pijącymi z beznadziei. Martwią się o dzieci mieszkające najdalej od szkoły, które wstają o 6.00 rano. Najuboższym na Mikołajki rozdają słodczyce ze sklepiku.

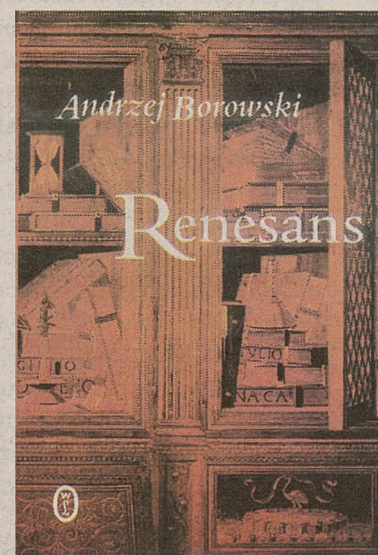
— Powiedzieli, że jesteście dla nich? A więc to wszystko ma sens? — z niedowierzaniem dopytują się Kwaśniczy, a po chwili — Widzi pani, tyle to biedy. Matki jeżdżą do Niemiec opiekować się dziećmi, własne zostawiają z ojcami pijącymi z beznadziei. Martwią się o dzieci mieszkające najdalej od szkoły, które wstają o 6.00 rano. Najuboższym na Mikołajki rozdają słodczyce ze sklepiku.

KSIAŻKI NADESLANE



Ocalić od zapomnienia

Tajna oświata w Lubelskiem
1939-1944



Andrzej Borowski

Renesans

Mimo że literatura na temat tajnego nauczania na okupowanych ziemiach polskich w latach II wojny światowej jest bogata, ciągle jeszcze obserwuje się duże zainteresowanie polskim fenomenem zakonspirowanej oświaty w czasie okupacji. „Ocalić od zapomnienia” jest kolejną próbą wzbogacenia wiedzy o tajnym nauczaniu w Lubelskiem. W książce zamieszczone są wspomnienia nauczycieli, dotąd sporadycznie wykorzystywane. Często stanowią też jedyną informację dotyczącą tajnego nauczania.

Publikacja ta jest znaczącym wkładem w budowanie w społeczeństwie świadomości bohaterstwa nauczycieli w czasie wojny. Może i powinna służyć młodemu pokoleniu za źródło poznawania przeszłości i wzorce kształtowania charakterów.

„Ocalić od zapomnienia — Tajna oświata w Lubelskiem 1939—1944” — opr. zespołu redakcyjnego, Wyd. Zarząd Okręgu Związku Nauczycielstwa Polskiego w Lublinie, Lublin 2002

„Renesans” — podręcznik akademicki, należy do książek niezbędnych w poznawaniu uwarunkowań estetycznych i literackich humanizmu. Pomaga w przygotowaniu się do egzaminów wstępnych oraz na studiach humanistycznych, uzupełnia podręczniki licealne, ułatwia pracę nauczycieli.

W pierwszej teoretycznej części autor rozważa dzieje idei odrodzenia, przemiany świadomości przestrzennej, historycznej i społecznej, analizuje związki między humanizmem, odrodzeniem i reformacją.

Druga część zawiera antologię tekstów pisanych przez najważniejszych twórców epoki, m.in. Petrarke, Frycz-Modrzewskiego, Janicjusza, Erazma z Rotterdamu.

„Renesans” — Andrzej Borowski, Wydawnictwo Literackie, Kraków 2002

— Powiedzieli, że jesteście dla nich? A więc to wszystko ma sens? — z niedowierzaniem dopytują się Kwaśniczy, a po chwili — Widzi pani, tyle to biedy. Matki jeżdżą do Niemiec opiekować się dziećmi, własne zostawiają z ojcami pijącymi z beznadziei. Martwią się o dzieci mieszkające najdalej od szkoły, które wstają o 6.00 rano. Najuboższym na Mikołajki rozdają słodczyce ze sklepiku.

— Powiedzieli, że jesteście dla nich? A więc to wszystko ma sens? — z niedowierzaniem dopytują się Kwaśniczy, a po chwili — Widzi pani, tyle to biedy. Matki jeżdżą do Niemiec opiekować się dziećmi, własne zostawiają z ojcami pijącymi z beznadziei. Martwią się o dzieci mieszkające najdalej od szkoły, które wstają o 6.00 rano. Najuboższym na Mikołajki rozdają słodczyce ze sklepiku.

— Powiedzieli, że jesteście dla nich? A więc to wszystko ma sens? — z niedowierzaniem dopytują się Kwaśniczy, a po chwili — Widzi pani, tyle to biedy. Matki jeżdżą do Niemiec opiekować się dziećmi, własne zostawiają z ojcami pijącymi z beznadziei. Martwią się o dzieci mieszkające najdalej od szkoły, które wstają o 6.00 rano. Najuboższym na Mikołajki rozdają słodczyce ze sklepiku.

— Powiedzieli, że jesteście dla nich? A więc to wszystko ma sens? — z niedowierzaniem dopytują się Kwaśniczy, a po chwili — Widzi pani, tyle to biedy. Matki jeżdżą do Niemiec opiekować się dziećmi, własne zostawiają z ojcami pijącymi z beznadziei. Martwią się o dzieci mieszkające najdalej od szkoły, które wstają o 6.00 rano. Najuboższym na Mikołajki rozdają słodczyce ze sklepiku.

— Powiedzieli, że jesteście dla nich? A więc to wszystko ma sens? — z niedowierzaniem dopytują się Kwaśniczy, a po chwili — Widzi pani, tyle to biedy. Matki jeżdżą do Niemiec opiekować się dziećmi, własne zostawiają z ojcami pijącymi z beznadziei. Martwią się o dzieci mieszkające najdalej od szkoły, które wstają o 6.00 rano. Najuboższym na Mikołajki rozdają słodczyce ze sklepiku.

— Powiedzieli, że jesteście dla nich? A więc to wszystko ma sens? — z niedowierzaniem dopytują się Kwaśniczy, a po chwili — Widzi pani, tyle to biedy. Matki jeżdżą do Niemiec opiekować się dziećmi, własne zostawiają z ojcami pijącymi z beznadziei. Martwią się o dzieci mieszkające najdalej od szkoły, które wstają o 6.00 rano. Najuboższym na Mikołajki rozdają słodczyce ze sklepiku.

— Powiedzieli, że jesteście dla nich? A więc to wszystko ma sens? — z niedowierzaniem dopytują się Kwaśniczy, a po chwili — Widzi pani, tyle to biedy. Matki jeżdżą do Niemiec opiekować się dziećmi, własne zostawiają z ojcami pijącymi z beznadziei. Martwią się o dzieci mieszkające najdalej od szkoły, które wstają o 6.00 rano. Najuboższym na Mikołajki rozdają słodczyce ze sklepiku.

— Powiedzieli, że jesteście dla nich? A więc to wszystko ma sens? — z niedowierzaniem dopytują się Kwaśniczy, a po chwili — Widzi pani, tyle to biedy. Matki jeżdżą do Niemiec opiekować się dziećmi, własne zostawiają z ojcami pijącymi z beznadziei. Martwią się o dzieci mieszkające najdalej od szkoły, które wstają o 6.00 rano. Najuboższym na Mikołajki rozdają słodczyce ze sklepiku.

— Powiedzieli, że jesteście dla nich? A więc to wszystko ma sens? — z niedowierzaniem dopytują się Kwaśniczy, a po chwili — Widzi pani, tyle to biedy. Matki jeżdżą do Niemiec opiekować się dziećmi, własne zostawiają z ojcami pijącymi z beznadziei. Martwią się o dzieci mieszkające najdalej od szkoły, które wstają o 6.00 rano. Najuboższym na Mikołajki rozdają słodczyce ze sklepiku.

Notebook z zestawem programów dla dyrektora

w promocyjnej cenie
6 350 zł (brutto).

Ceny bez promocji:

Komputer w sklepie

3 990 + 22% VAT = 4 867,80 zł

Zestaw programów dla dyrektora szkoły

3 155 + 22% VAT = 3 849,10 zł

Razem 8 716,90 zł

Komputer:

Notebook ADAX MOBILE C1200X20, Celeron 1,2 GHz, 128 MB RAM, dysk 20 GB, CD ROM, FDD, karta sieciowa i modem, ekran TFT 14,1", Windows XP Home PL, dwuletnia gwarancja, bezpłatny serwis w trzecim roku. Torba gratis. Komputer sprzedawany jest z dnia szkół z 3% podatkiem VAT.

Zestaw programów dla dyrektora szkoły:

Arkusze organizacyjne 2000+, Plan lekcji 2000+, Księga zastępstw 2000+, Oceniennie opisowe 2000+, Plan dyżurów 2000+, Prawo w oświacie.

ul. Kazimierska 15, 51-657 Wrocław
tel. (0-71) 348 01 01, faks 348 01 03
www.vulcan.edu.pl, vulcan@vulcan.edu.pl

VULCAN
ZARZADZANIE OŚWIATY

BEATA IGIELSKA

Fot. autorka

NASZE 85 LAT

Kwiecień 1966 r.: W cyklu „Sprawy, które niepokoją” reportaże o konfliktach w zespołach nauczycielskich budziły rozmaite komentarze, między innymi i takie: „Po co sprawa ta została wytoczona na forum publiczne — pisze p. Gerlewski z Gliwic (...) sprawa powinna być załatwiona wewnątrz szkoły, ogniska czy wydziału oświaty. Jest tyle narad i konferencji nauczycielskich, gdzie właśnie można i trzeba podobne sprawy omawiać, ale nie powinniśmy o nich pisać w prasie nauczycielskiej. «Głos Nauczycielski» czytają bowiem nie tylko nauczyciele”.

Styczeń 1971 r.: „Od pewnego czasu w gospodarce naszej dawały znać o sobie trudności, które na czas nie rozwiązane, doprowadziły do tragicznych wydarzeń w grudniu ubiegłego roku. Na ulicach miast Wybrzeża połała się krew”.

W tymże numerze o zmianach w liceach: „Doczekaliśmy się wielkiego ruchu w licealnej Rzeczypospolitej. Twórczy to ruch, przekorny wobec nie tak dawnej identyczności programów, klas i metod nauczania, pożyteczny dla szkoły, chociaż jeszcze przez naukę niezidentyfikowany. Oto mnożą się nam klasy z rozszerzonym programem języka polskiego i historii, języków obcych, matematyki, fizyki, biologii i chemii, a nawet wychowania fizycznego”.

Z listów: „Droga Redakcjo! Do Ciebie jako organu powołanego do obrony spraw słusznych i tępienia zła zwracam się z prośbą — broń nas od lawiny sprawozdań, którymi Inspektorat Oświaty w Częstochowie zarzuca szkoły”. „Od pewnego czasu lektura «Głosu Nauczycielskiego» stała się dla przeciętnego nauczyciela bardziej przystępna, gdyż poza wezwaniami do podniesienia wyników nauczania znalazł się wreszcie materiał mówiący o warunkach pracy i życia nauczyciela. Jeszcze jesienią, czytając «GN», miało się wrażenie, że jest to chyba organ urzędowy Ministerstwa Oświaty, a nie związkowy”.

Aforyzm nadesłany przez czytelnika — „Nie ma na świecie niezdojanych szczytów. Niezdojane są tylko niektóre pomoce naukowe”.

Kwiecień 1972 r.: W miejsce dotychczasowego Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego powstają dwa nowe resorty — Oświaty i Wychowania, Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki. Z pierwszego wystąpienia ministra Jerzego Kuberskiego: „Jesteśmy pracownikami

Wizja szkoły przyszłości, w której tradycyjne zeszyty i podręczniki zastąpią ich odpowiedniki w wersji elektronicznej, w szkole na Chłodnej staje się całkiem realna.

CIEPŁO NA CHŁODNEJ

W ogłoszonym przez MENIS konkursie na najlepsze wykorzystanie Internetu w pracy dydaktycznej Zespół Szkół nr 7 im. Szczepana Bońkowskiego (d. Zespół Szkół Ekonomicznych) wystartował w nadziei na poprawienie swojej bazy informatycznej. Bo — jak twierdzą na Chłodnej — zdobycie nowych komputerów w inny sposób jest prawie niemożliwe, a z budżetu to już na pewno. Również ubożających rodziców nie stać na ufundowanie szkoły wartościowszego sprzętu (połowa z nich zalega nawet ze składkami, wynoszącymi zaledwie 10 zł miesięcznie).

Regulamin konkursu jest rygorystyczny. Mogą wziąć w nim udział tylko te placówki, w których pracuje wystarczająca liczba nauczycieli informatyki po dodatkowych kursach specjalistycznych oraz takie, gdzie istnieją już gotowe instalacje elektryczne wraz z łąkami.

Wygrali. Znaleźli się wśród laureatów konkursu „Pracownia internetowa w każdej szkole 2002”.

— Musieliśmy nie tylko opisać, jak dotąd wykorzystywaliśmy Internet, lecz nakreślić wizję, jak zamierzamy czynić to w przyszłości — mówi **Bożena Siedliska**, nauczycielka informatyki.

Przyznaje, że dopiero nowe komputery pozwolą w pełni realizować obowiązujący program z informatyki, obejmujący m.in. zaznajomienie uczniów z najnowszymi technologiami informacyjnymi.

— Stare są zbyt słabe i nie można w nich zainstalować bardziej nowoczesnego oprogramowania — wyjaśnia nauczycielka informatyki. — W rezultacie łączenie z Internetem trwało czasem pół lekcji.

— Czuliśmy się zdeprymowani, bo uczniowie mieli w domach znacznie nowocześniejszy sprzęt od tego, który znajdował się w szkole — dodaje dyrektorka **Barbara Antczak**.

Zatem nic dziwnego, że otwarcie nowo powstałej pracowni komputerowej, a także umieszczonego w bibliotece studia multimedialnego, miało

w warszawskim Zespole Szkół nr 7 uroczysty charakter. Nie obyło się bez przecinania wstęgi.

Cztery komputery najnowszej generacji z dostępem zarówno do Internetu, jak i encyklopedii multimedialnej zainstalowano w bibliotece. Niebawem dołączą drukarki, które pozwolą uczniom na „ściągnięcie” wszelkich informacji, przydatnych do nauki każdego przedmiotu. W dwóch kompu-



Fot. Marek Suchecki

terach zainstalowano także odtwarzacze DVD wraz z nagrywkami.

Utworzenie centrum multimedialnego umożliwi w każdej chwili oglądanie na płytach DVD sfilmowanych lektur szkolnych czy teatru tv, a także prezentowanie wybranych scen w czasie lekcji. Piąty komputer zawiera opracowany już kilka lat temu katalog szkolnej biblioteki, liczącej 21 tys. woluminów.

Natomiast w nowo otwartej pracowni — trzeciej w szkole

— znajduje się 14 nowoczesnych, wygranych w konkursie komputerów wraz z serwerem, do którego już podłączono komputery z pozostałych pracowni. Znajduje się w niej również nagrywarka służąca do rejestrowania na płytach kompaktowych na przykład mate-

riałów lekcyjnych i przenoszenia ich przez uczniów do domowych komputerów. Zatem wizja szkoły przyszłości, w której tradycyjne zeszyty i podręczniki zastąpią ich odpowiedniki w wersji elektronicznej staje się na Chłodnej całkiem realna.

Piotr Banasiak i Igor Gołaszewski, uczniowie klasy IVb Liceum Ekonomicznego, o nowych komputerach rozprawiają jak eksperci.

dzień startowała w duetach. Najwyżej została oceniona praca **Moniki Moniuszko** i **Kamili Uliasz**, uczennic kl. IV c Liceum Ekonomicznego. Jej walory to właściwy dobór i przejrzystość informacji, duża ilość efektów specjalnych, zwłaszcza zastosowanie animacji i dźwięku.

Sukces Zespołu Szkół nr 7 w konkursie „Pracownia internetowa w każdej szkole” z pewnością nie był, według **Barbary Antczak**, dziełem przypadku.

Szkoła jest skomputeryzowana od kilku lat. W trzech pracowniach znajduje się łącznie około 50 stanowisk. Do rozwijania informatyki prąsami uczniowie, którzy są dziś bardzo pragmatyczni. Zdają bowiem sobie sprawę, że bez znajomości obsługi komputera nie ma czego szukać na dzisiejszym rynku pracy. Zresztą nauka większości przedmiotów, zwłaszcza zawodowych, m.in. rachunkowości, odbywa się dziś niemal wyłącznie metodą komputerową, z zastosowaniem najnowszych programów finansowo-księgowych i graficznych (te ostatnie wykorzystywane są na zajęciach z marketingu).

Na przykład jedna z pracowni to biuro ćwiczeń, w którym uczniowie uczą się zakładania firmy handlowej w sposób praktyczny, przechodząc wszystkie procedury obowiązujące w polskim prawie handlowym. W tym samym pomieszczeniu znajduje się również tzw. makroocenienie, a więc banki, odbiorcy i dostawcy. Uczniowie wszystkie operacje — napisanie podania o rejestrację czy o kredyt bankowy, księgowanie, fakturowanie, sporządzanie listy płac w excelu, korespondencję z kontrahentami itd. — wykonują za pośrednictwem komputerów. — Uczymy też uczniów kompletowania i zabezpieczania dokumentacji elektronicznej, aby w razie zniszczenia na przykład dysku twardego nie utracili ważnych danych — mówi nauczyciel informatyki **Krzysztof Antczak**.

Kadra pedagogiczna z Chłodnej to najlepsi specjaliści: siedmiu na czterdziestu to nauczyciele dyplomowani. Pięciu odbywa studia doktoranckie, następnych kilku ukończyło drugi fakultet lub studia poddyplomowe. Zwycięstwo w konkursie szkoła zawdzięcza, zdaniem dyrektorki, także, a może przede wszystkim, swoim nauczycielom.

— Prędkość procesorów wynosi w nich 1,7 gigaherców, pamięć operacyjna 256 megabajtów, pojemność twardych dysków 40 gigabajtów — informuje Igor. — Dzięki takim parametrom możemy teraz dotrzeć do informacji w Internecie w ciągu paru sekund.

W dniu otwarcia nowej pracowni ogłoszono wyniki szkolnego konkursu na komputerową prezentację informacji o Unii Europejskiej i plakat zachęcający do wstąpienia do niej wszystkich Polaków. Mło-

— Well... Zainstalujmy software — pomyślał Prawdziwy Informatyk. Wyciągnął box z software, przeczytał uważnie warranty i conditions of use i rozerwał wrapping — z żartu językowego krążącego wśród informatyków.

Marek sięga po najnowszy model telefonu komórkowego. Po chwili zaczyna wystukiwać SMS — krótką wiadomość tekstową. Na wyświetlaczu telefonu pojawiają się tajemnicze nawiasy, niezrozumiałe symbole.

Taki język powstał z powodów ekonomicznych. Nawet w języku mówionym coraz popularniejsze stają się wyrazy krótkie i łatwe do wypowiedzenia. Co dopiero w języku pisanym na wyświetlaczu komórki,

— wysyłany jest głównie przez ludzi młodych. Tak powstaje nowy język, którym oni się posługują.

Tekst w komputerze to przede wszystkim wizualizacja, skupienie się na stronie graficznej — różnej wielkości i grubości czcionek, odległości itp. Dopiero później przychodzi refleksja nad sensem.

Internauta pisze, co chce i jak chce. W komunikacji internetowej panuje powszechna i świadoma pogarda dla norm i reguł

ansami spirytystycznymi, rozmową niezbyt rozgarniętych głuchoniemych, porozumiewaniem się samotnych więźniów stukających w ściany izolatek.

I chyba dlatego tyłu ostatnio uzależnionych od internetowych pogawędek, czyli rozmów prowadzonych w „pokojach” (Chat — rooms) wirtualnych kawiarenek otwieranych w dużych portalach internetowych.

Styl potoczny, występujący dotychczas tylko w języku mówionym, na „czacie” występuje w postaci pisanej. Zaciera się granica między językiem mówionym a pisaniem. W żywej mowie słyszalna jest intonacja, rozmaite chrząknięcia, mlaśnięcia itp. Ponadto jest mimika i gestykulacja. Internauci, podo-

QQryQ, E2rd, 3maj się, Qpa=100-lec kształtują językowy obraz świata przeciwstawiającego się światu dorosłych. Zdarza się także pseudoangielska transkrypcja wyrazów polskich w stylu: znoow — znów, jush — już, yako — jako. Jest to rodzaj ogólniejszego zjawiska — gry językowej widocznej choćby w zapisach typu: „roz-moffy”, „do domeczq”.

Doktor Włodzimierz Gruszczyński zwraca uwagę na jeszcze jedno interesujące zjawisko — hipertekst — Jest to tekst zawierający „hyperłącza”, które po kliknięciu myszką — powodują przeniesienie się na inną stronę internetową, gdzie znajduje się jedna z możliwych

E-MOWA

gdzie niewiele miejsca na tekst? Marek nadaża więc za rozwojem techniki, co w praktyce oznacza, że „jest w stanie permanentnego połączenia”. Wszystko jedno — przy pomocy sieci komputerowej, fal radiowych czy telefonu.

System SMS zmusza do selekcji. Czasem wypadnie przymiotnik, a innym razem, przy ocenie zjawiska, ważny jest tylko on.

Nadawcy SMS-ów nie budują zdań złożonych. Nie używają więc spójników. Poza tym liczebniki zapisuje się cyframi, a nie słowami. Nie można też mówić o normach składniowych, bo przecież „esemesujemy” do osób, które dobrze znamy. Wypowiedź jest więc ekspresywna, hasłowo-symboliczna. SMS — współczesny telegram

językowych. Wystarczy przyrzec się jakimkolwiek listowi elektronicznemu. Jest spontaniczny, niechlujny, chaotyczny.

Internet ocalił ideę pisania listów, ale nie ich formę. Niewielu nadawców krótkich e-maili pamięta o tradycyjnym nagłówku i końcowych pozdrowieniach. Współczesne listy to głównie równoważniki zdań, krótkie komunikaty pełne błędów literowych, a nawet ortograficznych, pisane bez użycia polskich liter. Nie występują w nich formuły nawiązujące do wypowiedzi z listu adresowanego do nas, np. „Co do Kasi, zastanowię się”. W e-mailu stosuje się po prostu znak „,”, oznaczający fragment listu, na który odpowiadamy, np. >Bede w zoltej sukience.

Sławomirowi Mroźkowi stanie na „czacie” kojarzy się z se-

bnie jak użytkownicy telefonów komórkowych, próbują więc naśladować naturę, tworząc „śmieszki” — „smile”, które zajmują niewiele miejsca, zastępując długi opis. Stany emocjonalne można wystukać na klawiaturze komputera czy komórki dzięki wizualizacji języka. W wielkim skrócie oznajmiamy: jestem szczęśliwy, płaczę, pokazuję język, przesyłam pocałunek itp. Ukazują się specjalne broszury z tymi „hieroglifami”.

Trzeba dbać o skrótowość wypowiedzi, aby nadażyć za partnerami. Nie używa się więc polskich czy wielkich liter na początku zdań i nazw własnych. To wymaga wciśnięcia dodatkowego klawisza, a czas nagli. Za to innym razem są całe zdania pisane wielkimi literami, np. ODCZEPICIE SIĘ.

Czas i miejsce oszczędzają też słowa — klucze, np. (całus), (kawa). W chat-roomach wpisanie takiego słowa powoduje pokazanie się odpowiedniego obrazka.

Tfury fajowskich zeczy

Z jednej strony teksty internetowe są do siebie podobne („śmieszki”, pseudonimy i dziwne skróty z języka angielskiego), z drugiej aż roi się w nich od przykładów wybujałego indywidualizmu i kreatywności językowej. Prosty przykład: użytkownicy list dyskusyjnych podpisują się bardzo wymyślnie, w sposób będący skrzyżowaniem sztuki ASCII, czyli obrazków tworzonych przez znaki klawiatury, z poezją lingwistyczną. Pod podpisem można przeczytać dość pretensjonalne cytaty literackie i złote myśli zmieniane przez niektórych codziennie. Pojawiają się też „perły” stylistyczne w rodzaju: *Ktos komus cos, ewentualnie.*

Nikt nikomu nic, to dlacze-go???

Niestandardowe skróty, innowacje ortograficzne, a nawet prowokacje w podpisach typu:

:-) lub :) uśmiech, jestem szczęśliwy
 :-(lub :(smutek, dezaprobata
 ;-) lub ;) nie bierz tego do słownie, poważnie
 :-@ krzyczę
 :-* pocałunek
 :-)8 jestem duża dziewczynką (ósemka symbolizuje biust)

kontynuacji tekstu lub ilustracja graficzna czy dźwiękowa. W efekcie powstaje utwór chaotyczny, bez końca, mieszający literackie środki wyrazu z grafiką, animacją, filmem i muzyką.

Nowa mowa?

Niemalże na naszych oczach kształtują się nowe wzorce wypowiedzi. Informatycy posługują się terminami anglojęzycznymi głównie w trakcie rozmowy z osobami zainteresowanymi tematem. Na co dzień mówią normalną polszczyzną. Nie zastanawiają się nad pisownią słowa e-mail, imeil, e-post, list elektroniczny, a może komlist? Na ogół też klikają myszką i resetują twardziela, bo... tak mówi większość.

A anglicyzmy? Szarogęszą się, bo i niełatwo je zastąpić. Na szczęście z upływem czasu język sam radzi sobie z zapożyczeniami, czy to zastępując wyraz obcy rodzimym, czy też tak dalece go spolszczając, że będzie prawie jak rodzimy. Językoznawcy i informatycy nie obawiają się więc esemesomanii i e-mailomanii. Słusznie, niesłusznie? E-mowa wkracza do żywego języka, ale... funkcjonuje raczej na zasadzie żartu. Młodych ludzi bawia powiedzonka w stylu: *Przepaliły mi się łącza, czytaj — jestem zmęczony. Muszę zdefragmentować twardziela, czytaj — odpocząć; moja pamięć operacyjna pada, muszę się zresetować — czytaj — wyspać.*

BEATA IGIELSKA

NASZE 85 LAT

frontu ideologicznego i ten fakt determinuje nasze związki z programem partii, z marksistowsko-leninowską teorią”. „Trzeba zrobić wszystko, by w naszym kraju funkcjonował jednolity, wewnętrznie spójny system wychowania”.

Nowej „Karcie Praw i Obowiązków Nauczyciela” „Głos” poświęca prawie cały numer 20.

O nadchodzących zmianach w oświacie: „Od września w pięciu województwach powołano, tytułem eksperymentu, dwanaście gromadzkich szkół zbiorczych. W przyszłym roku koncepcję tę będzie wdrażać 30 proc. gromad. W roku szkolnym 1974/75 — zgodnie z planem resortu — szkoły gromadskie zostaną upowszechnione w całym kraju”.

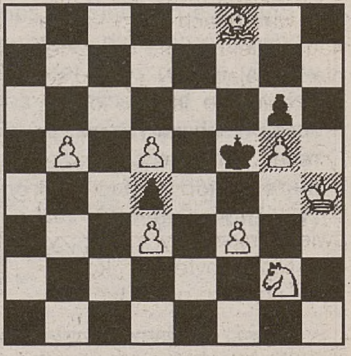
Październik 1973 r.: Sejm ogłosił uchwałę w sprawie edukacji narodowej, wprowadzającą dziesięcioletnią średnią szkołę ogólnokształcącą. Przez następnych kilka lat dziennikarze prowadzili pieczołowicie rubrykę „W perspektywie — dziesięcioletka”. Trzeba jednak przyznać, że częściej ostrzegali przed negatywnymi skutkami wprowadzanej reformy niż nią się zachwycali.

Styczeń 1974 r.: Ogłoszony został skład rządowej Rady do spraw Wychowania. Na jej czele stanął Jerzy Kuberski. Wśród członków widnieje nazwisko redaktora naczelnego „GN”, Kazimierza Wojciechowskiego, oraz... Krzysztofa Zanussiiego.

Prof. Ryszard Wroczyński o przygotowaniu do zawodu: „Nauczyciel przyszłej szkoły posiadać będzie przygotowanie naukowe na szczeblu akademickim. Jest to trend obecnie widoczny w polityce kształcenia nauczycieli wszystkich rozwiniętych krajów, zgodny zresztą z dawnymi postulatami ruchu nauczycielskiego w Polsce”.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją BOGDANA KUSIŃSKIEGO
 Zadanie nr 45



MAT W PIĘCIU POSUNIĘCIACH
 Białe: Kh4, Gf8, Sg2, b5, d3, d5, f3, g5
 Czarne: Kf5, d4, g6

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.





WYDAWNICTWO BOHDANA ORŁOWSKIEGO PROPONUJE

Poradnik dyrektora i księgowego szkoły

Kompletna wiedza prawna dotycząca zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą.

KSIĄŻKA jedyna na polskim rynku tak obszerna i zawsze aktualna, 4 tomy, ponad 900 luźnych kartek pozwalających na okresową **aktualizację** treści. **PROGRAM KOMPUTEROWY** wersja Windows NT/95/98 na CD. Użytkownicy programu płacą tylko za aktualizację.

Opracowanie zawiera: 380 jednolitych tekstów obowiązujących ustaw, rozporządzeń, zarządzeń, wykładnie MEN, komentarze autorskie, 450 haseł tak dobranych, że obejmują całość zagadnień związanych z zarządzaniem oświatą, 250 wzorów druków, umów, regulaminów, całość uzupełniona obszernym indeksem, spisem druków, indeksem aktów prawnych...

Książkę lub program wykorzystuje 12 000 placówek. Baza danych od ponad 10 lat jest systematycznie aktualizowana.

Program lub książkę można zamówić pisemnie lub telefonicznie u wydawcy.

Autorzy publikacji odpowiadają klientom na każde szczegółowe pytanie dotyczące zarządzania placówką oświatowo-wychowawczą.

Podręcznik dla nauczycieli stażystów, kontraktowych i mianowanych

Kompletna wiedza prawna potrzebna: nauczycielowi stażystcie, kontraktowemu i mianowanemu, opiekunowi stażu, członkowi komisji kwalifikacyjnej (egzaminacyjnej).

Opracowanie zawiera: akty prawne, komentarze autora.

Całość napisana kompetentnie, przystępnie i czytelnie – uzupełniona indeksem oraz spisem metryk wykorzystanych aktów prawnych.



Zamówienia: Wydawnictwo Programowanie Komputerów
05-510 Konstancin-Jeziorna, ul. Batorego 16/6, P. O. Box 43,
tel.: (0-22) 756 42 73, fax: (0-22) 754 03 93.

DROBNE

Nauczycielka nauczania początkowego z doświadczeniem w przedszkolu poszukuje pracy. Tel.: 0 601 298 511.

Nauczyciel matematyki — pełne kwalifikacje, wieloletnie doświadczenie (od szkoły podstawowej do średniej), poszukuje pracy w szkole, placówce opiekuńczo-wychowawczej, placówce pracy pozaszkolnej. Wymiar i forma zatrudnienia — dowolne. Tel.: 0-600-32-66-51.

Młoda nauczycielka nauczania zintegrowanego (stażysta) poszukuje pracy w Warszawie lub okolicach. Kontakt: dnutka@interia.pl, 0501504806.

TABLICE WYNIKÓW

sportowych na każdą halę
Ceny od 2400 zł

— koszty transportu i montażu 0 zł!

Wymiary od 86x62 cm do 11x3 m
Profesjonalna obsługa wszystkich gier halowych, rewelacyjna niezawodność, Ponad 500 instalacji, w tym w 9 klubach ekstraklasy koszykówki mężczyzn.

DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne
zegary korytarzowe

melodie przez radiowęzeł itd.

ESK mgr inż. Stanisław Gardynik

05-090 Raszyn, Olszowa 68

Tel./fax (0-22) 720-22-20

http://www.esk.com.pl

Oświata – bliżej i dalej

W Kosowie student może zarobić 4 razy więcej od swojego profesora, zaś sprzątaczką 2 razy więcej niż rektor uniwersytetu. Wszystko bowiem zależy od tego, dla kogo pracują: dla administracji Kosowa, czy dla stacjonujących tu organizacji Misji Narodów Zjednoczonych. Jeśli dla tych ostatnich, to żak-tłumacz może miesięcznie wyciągnąć i 1000 euro, zaś pani sprzątająca — nawet 700 euro. Na tym tle wyjątkowo marnie prezentuje się „państwo-wa” pensja rektora kosowskiego uniwersytetu, wynosząca zaledwie 300 euro. (EI Pais International SA)

* * *

Brytyjskie ministerstwo zdrowia wpadło na pomysł, aby w zakładach fryzjerskich rozdawać nastolatkom bezpłatnie prezerwatywy. Liczy, że w ten właśnie sposób zachęci młodych do uprawiania bezpiecznego seksu, co w efekcie ma zmniejszyć liczbę niechcianych ciąży wśród dziewcząt. Fryzjerzy już zacierają ręce ... na myśl o tym, że teraz do ich salonów zaczną zaglądać także ci, którzy dotąd — jak ognia — unikali nożyczek i grzebienia. (The Independent)

* * *

Włoski minister zdrowia jest zadowolony z efektów zakazu reklamowania wyrobów tytoniowych w telewizji. Ale nie zamierza na tym poprzestać. Następnym krokiem w walce z tym niebezpiecznym nałogiem ma być całkowity zakaz palenia na wizji, także w emitowanych filmach. Każdy kadr filmowy z papierosem ma być opatrzony napisem: „Uwaga, to jest propaganda palenia, która oddziałuje na podświadomość”. (La Repubblica)

IK



Nauczycielska Agencja Ubezpieczeniowa Spółka Akcyjna została utworzona w 1998 r. przez Związek Nauczycielstwa Polskiego, Federację ZNP Szkół Wyższych i Nauki oraz BT ZNP „Logostour” Sp. z o.o. do obsługi środowiska oświatowego.

Oferta ubezpieczeń życiowych

Grupowych:

- programy ubezpieczeniowe dla Nauczycieli i pracowników oświaty Edukacja I oraz Edukacja II
- ubezpieczenia na życie typ Życie
- ubezpieczenia pracownicze typ P

Indywidualnych:

- ubezpieczenia na życie
- ubezpieczenia na życie i dożycie
- ubezpieczenia zaopatrzenia dzieci
- indywidualne ubezpieczenia emerytalne
- ubezpieczenia na życie z funduszem inwestycyjnym

Oferta ubezpieczeń majątkowych

- casco pojazdów lądowych oraz AC „Rozważny Kierowca”
- mieszkań, budynków mieszkalnych, budowli, domków letniskowych,
- mienia od kradzieży z włamaniem i rabunku, od ognia i innych zdarzeń losowych,
- wszystkich ryzyk montażu, budowy,
- kosztów leczenia, NW oraz bagażu podróznego wyjeżdżających za granicę,
- zdrowotne, zachorowania na raka piersi „Amazonka”,
- OC nauczycieli, pracodawców, rolników, zarządu i rad nadzorczych, lekarzy, ZOZ, aptekarzy, pielęgniarek, organizatorów imprez sportowych,
- NW młodzieży szkolnej, komunikacyjne

Pakiety:

1. Szkoła
2. Gmina
3. Restauracja
4. Rodzina
5. Ubezpieczeń Osobowych

Naszymi partnerami są PZU na Życie SA oraz TUIR CIGNA STU SA

Zapraszamy do współpracy

ul. Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa
tel. (22) 622 96 34
e-mail: nau@nau.pl

Materiały dydaktyczne rozdawane na lekcji, testy, plany zajęć dla każdego ucznia i rodzica, gazetka szkolna to w naszych szkołach standard czy wyjątek? Niestety, raczej to drugie. Główna przeszkoda to brak urządzeń drukujących szybko, a przede wszystkim tanio.

STRONA ZA GROSZ

Japoński koncern RISO od lat specjalizuje się w produkcji szybkich urządzeń do taniego druku. Risografy, bo tak nazywa się ich urządzenia, wykorzystują technikę drukarską, ale zamkniętą w obudowie wielkości ... kopiarki! Główną ich cechą jest bardzo niski koszt wydruku strony, malejący wraz z nakładem. Co więcej, obsługa urządzeń nie różni się od obsługi prostych kopiarek, a ich trwałość określa się na kilka milionów kopii. Szybkość druku — do 130 kopii na minutę!

W Polsce przedstawicielem firmy jest spółka RISO Poland, a z kolei nowością w jej ofercie program „TANIA SZKOŁA”. Najkrócej mówiąc, to specjalna akcja wyposażania szkół i innych placówek edukacyjnych w Risografy.

Z prowadzonych przez firmę badań wynika, że szkoła dzięki Risografowi może oszczędzić nawet do 70% kosztów przeznaczonych na kopiowanie i drukowanie materiałów dydaktycznych dla uczniów. Co więcej, urządzenie to może stać się podstawowym narzędziem do produkcji wszelkich pomocy usprawniających proces nauczania, wymianę informacji, a także oszczędzającym czas i podnoszącym efektywność pracy. Kluczem do osiągnięcia tych celów jest wprowadzenie do systemu nauczania materiałów drukowanych. Jest to możliwe dzięki temu, że koszt wydruku strony to nawet mniej niż 1 grosz. W połączeniu z dużą prędkością pracy urządzenia okazuje się, że materiały dla 50 czy 100 uczniów można wydrukować w czasie krótkiej przerwy. Dzięki temu nauczycielowi zostaje znacznie więcej czasu na to, co najważniejsze — pracę z dziećmi.

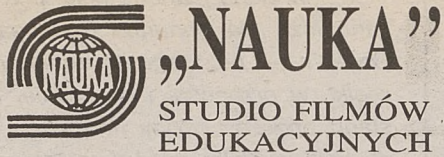
Wyobraźmy sobie, że przez 15 minut nauczyciel dyktuje uczniom zadania na klasówkę. Pozostaje więc 20—25 minut na ich rozwiązanie, po odliczeniu czasu na sprawdzenie listy, zebranie prac, itp. Jak mogłaby wyglądać taka lekcja, gdyby nauczyciel wydrukował zadania dla każdego ucznia na Risografie? Przez 5 minut sprawdzamy listę i rozdajemy testy, na rozwiązanie dajemy 25 minut, a po zebraniu prac podsumowujemy klasówkę. Korzyść jest oczywista. Każdy uczeń wychodzący z lekcji, wie, co zrobił dobrze, a co źle i czego może się spodziewać. Mniejszy stres i większa wygoda dla każdego.

Takie przykłady można by mnożyć. O ile efektywniej można by pracować, gdyby urządzenia do taniego druku miały większe zastosowanie w naszych szkołach. Gazetki szkolne, ogłoszenia, informacje dla rodziców, plany lekcji i inne materiały, których w szkołach nie ma, bo nie ma narzędzi pozwalających drukować je szybko i przy minimalnych kosztach. Risografy znajdują zastosowanie w szkołach w Anglii, Francji, Niemczech. Oszczędzają one czas i pieniądze oraz pomagają w codziennej działalności placówki. Teraz dzięki specjalnemu programowi „TANIA SZKOŁA” możliwe jest to również u nas.

RISO Poland Sp. z o.o. wprowadziła właśnie na rynek najtańszy Risograf przeznaczony dla rynku edukacyjnego. Dzięki sieci partnerów w całej Polsce chce dotrzeć z ofertą do wszystkich szkół chcących zwiększyć swoją efektywność, a jednocześnie ograniczyć koszty.

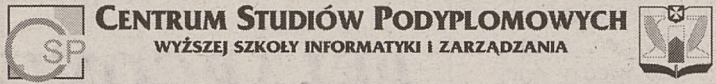
JERZY KOWALSKI

Zainteresowanych zapraszamy serdecznie do kontaktu z nami:
RISO Poland Sp. z o.o. ul. Bracka 18/16 00-028 Warszawa
tel. 022827 1440, fax. 022 827 40 60
e-mail: marketing@riso.com. pl.www.riso.com.pl



00-654 WARSZAWA
ul. Śniadeckich 17
tel./fax (22) 621-98-65
tel. (22) 621-96-42
www.nauka.waw.pl
e-mail: sfe@nauka.waw.pl

OFERUJE KASETY MAGNETOWIDOWE VHS Z FILMAMI DYDAKTYCZNYMI PRODUKCJI POLSKIEJ I FRANCUSKIEJ dla przedszkoli, szkół podstawowych, gimnazjów i liceów. Dokładniejsze wiadomości podajemy w Internecie: www.nauka.waw.pl lub telefonicznie. Szkołom i przedszkolom znajdującym się w trudnej sytuacji finansowej udzielamy **wyłużonych terminów płatności (do 3 miesięcy)**. Kasety można zamawiać listownie, telefonicznie, faxem, e-mailem. Na życzenie wysyłamy katalogi.



ogłasza nabór na nowe kierunki studiów podyplomowych przeznaczone dla nauczycieli i pracowników kultury

■ Wiedza o kulturze

■ Kulturoznawstwo

www.wsiz.rzeszow.pl/csp

Szczegółowe informacje i zapisy:
Centrum Studiów Podyplomowych WSIZ, Rzeszów, ul. Sucharskiego 2
tel. (0 17) 866 11 71; fax (0 17) 866 11 90; e-mail: csp@wsiz.rzeszow.pl

Sztandary Szkolne

i inne

Haft artystyczny ręczny

Zakład Hafciarski
KAZIMIERA WOLIŃSKA
ul. Hutnicza 28,
20-218 Lublin,
tel. (081) 746-40-82
Zapraszamy od 10.00 do 17.00

KURSY KWALIFIKACYJNE:

- METODYCZNY DLA NAUCZYCIELI JĘZYKA ANGIELSKIEGO
- BIBLIOTEKOZNAWSTWO
- PEDAGOGICZNY
- ZARZĄDZANIE OŚWIATĄ

Zapisy:

tel. (022) 667 35 02, 667 28 74

XIII Mistrzostwa Województwa Pracowników Oświaty w Tenisie Stołowym

Zestawienie wyników w poszczególnych kategoriach:

Kobiety do 35 lat:

1. Sabina Olszewska — Żagań, 2. Beata Sagan — Lubsko, 3. Elżbieta Radajewska — Wschowa

Kobiety powyżej 35 lat:

1. Ewa Polanowska — Miostowice Dolne, 2. Elżbieta Haściło — Lubsko

Mężczyźni do 40 lat:

1. Marek Konieczka — Gorzów Wlkp., 2. Roman Leśnicki — Gorzów Wlkp., 3. Tomasz Szewczyk — Żagań

Mężczyźni 40—50 lat:

1. Roman Walczek — Gorzów Wlkp., 2. Tomasz Andrys — Wschowa, 3. Jacek Kaczmarek — Zielona Góra

Mężczyźni 51—60 lat:

1. Tadeusz Nadziejko — Gorzów Wlkp., 2. Kazimierz Rzepka — Lubsko, 3. Ryszard Stolarski — Wschowa

Mężczyźni powyżej 60 lat:

1. Ryszard Kulczycki — Gorzów Wlkp., 2. Bogdan Michalak — Krosno Odrzańskie, 3. Eugeniusz Łapka — Zielona Góra

Sędzią głównym zawodów był Henryk Żawadzki. Urząd Miasta przeznaczył na nagrody upominki związane z jubileuszem miasta: książki, przewodniki, mapy, kasety, płyty kompaktowe, kubeczki.

Ponadto sponsorami zawodów byli: Firma „MARTEX” — pana Bronisława Martynowicza, która ufundowała kołdry dla zwycięzców oraz dla najlepszych zawodników z Żagania.

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-401020181300 — 42,84 zł — jest to kwota na IV kwartał 2002 roku wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazie zaznacz — prenumerata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP.

„Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

OŚRODEK USŁUG PEDAGOGICZNYCH I SOCJALNYCH ZWIĄZKU NAUCZYCIELSTWA POLSKIEGO

ogłasza nabór na:

kurs kwalifikacyjny pedagogiczno-metodyczny języka angielskiego.

Kurs przeznaczony jest dla: osób legitymujących się dyplomem ukończenia studiów oraz świadectwem potwierdzającym znajomość języka angielskiego, które ubiegają się o uzyskanie pełnych kwalifikacji do nauczania języka angielskiego w szkole określonych w rozporządzeniu Ministra Edukacji Narodowej z 10.10.1991 r. (Dz.U. Nr 9 poz. 433).

Zajęcia odbywają się w Ośrodku Wczasowo-Konferencyjnym ZNP „Nauczyciel” w Jachrance w następujących turnusach:

I sesja — 2.02 do 8.02.2003 r.

II sesja — 29.06 do 7.07.2003 r.

III sesja — 17.08 do 23.08.2003 r.

Cena kursu wynosi 2000 zł — obejmuje koszty szkolenia, zakwaterowania i wyżywienia. Zgłoszenia należy nadsyłać do dnia 16.12.2002 r. pod adresem:

Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych ZNP
ul. Smulikowskiego 6/8 00-389 Warszawa
tel. 0-22 826 37 54 fax 826 14 78

Zgłoszenie powinno zawierać następujące dane:

— imię i nazwisko

dane dotyczące wykształcenia: kierunek, nazwa uczelni, rok ukończenia

— rodzaj świadectwa potwierdzającego znajomość języka angielskiego

— miejsce zatrudnienia

— adres oraz numery telefonów (dom, praca, komórkowy).

Wpłaty dokonać można w dwóch ratach na konto:

Ośrodek Usług Pedagogicznych i Socjalnych ZNP
PBK O/Warszawa nr 11101024-401020170391

W KALISZU!

OFERTA SPECJALNA!

STUDIUM DOSKONALENIA MENEDŻERÓW OŚWIATY W KALISZU

istnieje od 1993 roku — ponad 3 tysiące absolwentów

Propozycja dla:

— dyrektorów placówek oświatowych, którzy do końca lutego muszą ukończyć studia podyplomowe,

— nauczycieli, którzy chcą bez oderwania od pracy ukończyć:

PODYPLOMOWE STUDIA ORGANIZACJI I ZARZĄDZANIA „MENEDŻER W OŚWIACIE”

Specjalnie dla takich osób organizujemy

turnus zimowy

1. **Kiedy?** 13—15 grudnia 2002 (weekend)

27 stycznia — 8 lutego 2003 (ferie zimowe)

21—23 lutego 2003 (weekend)

2. **Gdzie?** W Kaliszu, w siedzibie SDMO — nauka i zakwaterowanie (pokoje 2-, 3-, 4-osobowe, 26—38 zł za jeden nocleg) w jednym obiekcie.

3. **Jakie czesne?** 1950 zł (rozłożone na kilka rat)

4. **Jaki program nauki?** Szczegóły w informatorach, które na życzenie wysyłamy drogą pocztową lub elektroniczną.

Dodatkowe informacje

Studium Doskonalenia Menedżerów Oświaty

Al. Wolności 5; 62-800 Kalisz

Tel./fax 0-62 757-26-63; 757-14-91

e-mail: studium@zapis.net.pl

Warunki prenumeraty „RUCH” SA

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na IV kwartał 2002 r. wynosi 39 zł (w tym VAT).
3. Wpłaty na prenumeratę krajową przyjmują jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
4. Cena prenumeraty ze zleceniem wysyłki za granicę:
Cena prenumeraty + rzeczywiste koszty wysyłki.
Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru.
Wpłaty przyjmuje „RUCH” SA Oddział Krajowej Dystrybucji Prasy na konto Pekao SA IV O/W-wa 12401053-40060347-2700-401112-001 lub kasa Oddziału.

5. Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA OKDP, 01-248 Warszawa, ul. Jana Kazimierza 31/33 lub telefonicznie: (22) 5328-731, 5328-820, 5328-816, fax 5328-732 internet: www.ruch.pol.pl e-mail: prenumerata@dp.ruch.com.pl
6. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną do 5.09 — na IV kwartał 2002 r.

Prenumerata pocztowa.

Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach:
— do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku

— do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
— do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
— do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października,
Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.
Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.
Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.
Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

PROGRAM „PLAGIAT”

Doszliliśmy już do tego, że rzetelność naukowców będzie sprawdzał komputer.

Pięć lat temu Maciej Potępa, jeden z najbardziej aktywnych pracowników Instytutu Filozofii Uniwersytetu Łódzkiego, otrzymał tytuł profesorski z rąk prezydenta RP. W ubiegłym roku profesor zwolnił się z uczelni. Stało się tak po wykryciu w jego kilku pracach skopiowanych fragmentów tekstów niemieckich filozofów.

Kilka dni temu rzecznik dyscyplinarny UŁ umorzył postępowanie przeciwko prof. Potępie, gdyż sprawa uległa przedawnieniu, poinformował „Dziennik Łódzki”.

Były poseł SLD Jerzy Jankowski w swoim doktoracie obronionym na Akademii Ekonomicznej we Wrocławiu skopiował fragmenty pracy habilitacyjnej prof. Zofii Chyry-Rolicz z Akademii Podlaskiej. Andrzej Jędrzycka ze Śląskiej Akademii Medycznej popełnił kilkadziesiąt plagiatów. We wszystkich trzech przypadkach oszustwa nie przerwały karier przedsięwziętych doktorów. Pracują nadal, na innych uczelniach.

Jest takie ładne przysłowie — ryba psuje się od głowy. Do zjawiska plagiatomanii pasuje jak ulał. Studenci widząc, że nie stosuje się sankcji wobec ich nauczycieli — oszustów, sami idą na skróty. Zamiast samodzielnie zbierać materiały, kopiuja cudze pomysły lub po prostu kupują prace magisterskie. Nierzadko ta sama praca bywa broniona nawet w kilku uczelniach.

Przykro to stwierdzić, ale proceder ten przybrał już rozmiary polskiej plagi narodowej. A wszystko zaczyna się od powszechnej tolerancji dla ściągania w szkole. Ściągają już „pierwszaki”: od rodziców, którym brak cierpliwości do tłumaczenia, więc dają dzieciom gotowe rozwiązania do przepisania; od kolegów, zaglądając im przez ramię do zeszytów. W starszych klasach ściąganie przybiera na sile, a na egzaminach końcowych staje się metodą, w dodatku „po cichu” akceptowaną przez nauczycieli (takie przypadki, niestety, miały miejsce w niektórych szkołach podstawowych w roku ubiegłym w trakcie sprawdzianu dla szóstoklasistów). Podobnie dzieje się podczas egzaminów gimnazjalnych i maturalnych — wyniki abiturientów świadczą o poziomie szkoły i kadry nauczycielskiej.

W krajach zachodniej Europy ściąganie nazywa się po imieniu — oszustwem i karze się za nie surowo — relegowaniem z uczelni lub szkoły. Polscy nauczyciele, niestety, są bardziej liberalni. Ulka z liceum mówi: Mam wypróbowaną metodę, siadam przed dobrą uczennicą i zapuszczam żurawia. Nauczyciel to widzi, ale najwyżej każe się odwrócić. Jacek ma inny sposób, bardziej twórczy. — Przeważnie wkładam ściągę za zegarek, pod rękawę, czasami książkę pod ławkę. Nieraz mnie złapią — mówi.

Oczywiście, winę za zaistniałą sytuację można zwalić na deprawację narodu

przez zaborców czy późniejszy system totalitarny, w którym oszukiwanie było przejawem życiowej zaradności. Ale lata mijają i dziś problem tkwi chyba w czym innym.

Zacznijmy od elementarza. W czwartej klasie uczeń nie powinien mieć już trudności z rozumieniem tego, co czyta i bez kłopotu powinien korzystać z tej umiejętności. W praktyce jednak co najmniej jedna piąta dzieci potrzebuje jeszcze dwóch klas, by opanować czysto mechaniczną sprawność składania liter.

Wyniki krajowych badań, a także zagranicznych, w których polscy uczniowie brali udział, są jednoznaczne — problem ze zrozumieniem niekiedy trudnych wyrazów, a czasem zupełnie prostych zdań jest najpoważniejszą barierą edukacyjną dla wielu młodych Polaków.

Może więc na klasówkach, egzaminach przestać wymagać wiedzy encyklopedycznej, wyuczonej mechanicznie, a zacząć testować nabyte umiejętności: zdolność logicznego myślenia, kojarzenia faktów. Problem ściąg przestanie wtedy istnieć.

A na wyeliminowanie ściągania prac magisterskich i doktoranckich sposób znalazł lubelski UMCS. Uczelnia zakupiła niedawno program komputerowy „Plagiat”, który wreszcie wyjaśni, czy promotor ma do czynienia z plagiatem. Żaden bowiem człowiek nie jest w stanie sprawdzić oryginalności wszystkich prac. Na Uniwersytecie Warszawskim, na przykład, broni się ich rocznie około 10 tysięcy. Na razie UMCS będzie mógł sprawdzić 1000 prac. Zapłaci za to ok. 4 tys. zł.

Należy mieć nadzieję, że wiadomość, która się rozjeździe wśród amatorów takiego procederu, niejednego otrzeźwi.

EWA MIŁOSZEWSKA

BAR WZIĘTY!

Marne i przeraźliwie nudne wybory mamy już za sobą. Elektorat w swej znakomitej większości siedział w domu, ponieważ nikt nie był w stanie go podebrać. Pod koniec kampanii tylko ministrowi finansów, Grzegorzowi Kołodko, udało się nieco ożywić towarzystwo. W trosce bowiem o urealnienie przyszłego budżetu minister zaczął ciąć wydatki na socjale. Rozpoczął od ukochanych przez wszystkich barów mlecznych, twierdząc, że nie ma potrzeby dotowania tych placówek gastronomicznych, skoro... korzystają z nich także ludzie zamożni. Osobiście nie zauważyłam żadnych białych kołnierzyków, np. z Ministerstwa Finansów w barach na Krakowskim Przedmieściu czy Nowym Świecie. Podejrze-

wam, że dlatego, iż w ministerstwie są smaczne i dotowane obiady, podobnie jak w innych resortach.

Marek Balicki, kandydat SLD na prezydenta Warszawy, postanowił się przeciwstawić temu niecnemu pomysłowi i wręcz po rejtanowsku obronić bary warszawskie. Owieścił tę determinację w barze Biedronka, przy absolutnym aplauzie wyborców. A przyszłoby mu to łatwo, gdyż dotacje na bary są śmieszne. W stolicy jest ich 16, państwo poniosłoby więc wydatek w wysokości niecałego miliona w skali rocznej. Wsparcie jest więc symboliczne. Liczby mówią: miesięcznie każdy z barów, gdyby przyjąć, że podział jest równy, otrzymuje 520 zł wsparcia. W skali budżetu są to grosze. Niestety, chęć

wyłapania i tych drobnych pieniędzy wskazuje na to, że polityka fiskalna ministra finansów będzie bardzo dotkliwa i przybliżona do tezy „podatnik goły — to podatnik wesół”. Ten pomysł ministra finansów nasuwa podejrzenie, że jednak ten „realny” budżet się nie dopina. Strach pomyśleć, co będzie dalej. Zwłaszcza że minister finansów ciągle jest w znakomitej formie (bieg w Nowym Jorku). Codzienna porcja biegów to wielka dawka adrenaliny, która daje pewność siebie i nadzwyczajne moce intelektualne. Boże chroń nas! Nadzieja tylko w tym, że nie wszyscy w rządzie uprawiają jogging i ostudzą zapał kreatora finansów naszego kraju.

A bary na pewno się nie poddadzą, zwłaszcza mając tak wierną klientelę i duże obroty. Ich prawdziwym zmartwieniem jest to, że zwykle są usytuowane w najatrakcyjniejszych miejscach stolicy. Dla niektórych to łakomy kąsek.

TERESA KONARSKA

Fundacja Edukacji i Kultury Narodowej „Siejba” im. Tadeusza Kościuszki w Warszawie

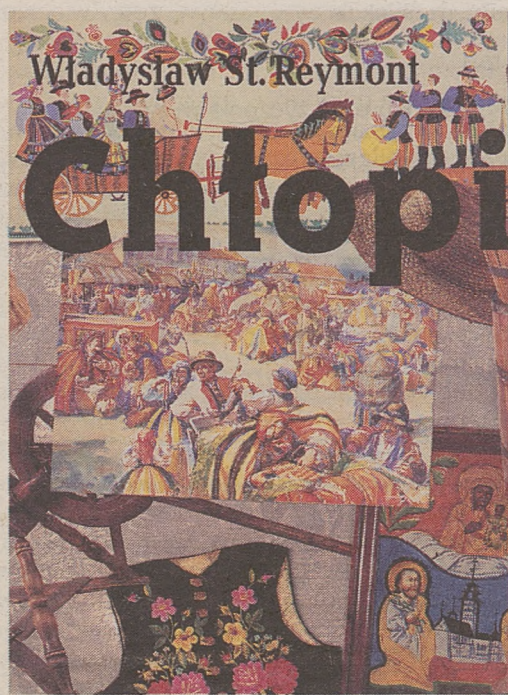
oferuje do nabycia książki:

1. **Wydanie albumowe** — jubileuszowe powieści „Chłopi” Wł. St. Reymonta z bogatą oprawą plastyczną — 1600 zdjęć kolorowych, drukowane na papierze kreda mat, w cenie 350 zł za komplet czterotomowy.
2. **Wydanie wersji szkolnej** tej powieści, o analogicznej oprawie plastycznej, jak w wersji jubileuszowej, drukowane na papierze offset, w cenie 190 zł za komplet czterotomowy.

Są to wydania o wyjątkowym połączeniu literatury i malarstwa, warte nabycia przez każdą szkołę. Zamówienia będą realizowane po otrzymaniu zgłoszeń, przesłanych pod adresem Fundacji, przesyłką za zaliczeniem pocztowym.

Adres do zamówień:

Fundacja Edukacji i Kultury Narodowej „Siejba”,
00-950 Warszawa, ul. Kopernika 30/513, tel. (22) 826-10-81 w. 212.



Pacholęciem byłem, gdy w pałacu wilanowskim naprędcę, bo w ciągu jednego dnia, przedłużano łożo dla generała Charlesa de Gaulle’a — bez tego to zabiegu ów wielki, w przenośni i dosłownie, mąż stanu podczas wizyty nad Wisłą niechybnie musiałby spać z podkurczonymi nogami. W tym samym czasie po stolicy krążyła następująca anegdota: przy oficjalnym, biesiadnym stole Józef Cyrankiewicz i generał rozmawiają o władzy. Znamienity gość żartuje, że problem algierski to betka w porównaniu z rządem Francuzami, którzy przywykli używać 360 gatunków sera. Wszyscy uczestnicy uroczystego obiadu

PELARGONIE I MALWY

w Belwederze uśmiechają się znacząco, a wtedy „wieczny” polski premier wzdycha — narodem, który zna tylko jeden, jeszcze trudniej!

Nie bez powodu przypominam ją sobie dzisiaj — oto po wyborach samorządowych będziemy mieli, zdaje się, własny problem koniunkcji nadmiaru reprezentacji z trudnością władzy. Z drobną naturalnie różnicą — o ile we Francji bywa to różnorodność multigatunkowa, to u nas, jak u poety — między pelargonią, a co najwyżej malwą.

Takie są bowiem rezultaty złośliwego dowcipu elektoratu, polegającego na tym, że z jednej strony samorządowe wybory potraktował sobie lekce, z drugiej doprowadził do sytuacji, w porównaniu z którą stosunki przysłowiowej teściowej i statystycznego zięcia mogą stać się wzorem idylli. Bo trzeba zbiorowego czarnego humoru, by prezydentowi, wójtowi czy burmistrzowi z lewicy wyznaczyć za partnera radę z prawicy. I na odwrót. Komentatorzy gazet centroprawicowych twierdzą dziś, że to efekt przeforsowanej przez parlamentarną lewicową większość metody liczenia głosów... A ja się pytam — czemu to koteczki nie chcecie pamiętać, że wszak sami odrzuciliście koncepcję, by szefów w radach wybierała samorządowa większość?

W rezultacie w Polsce jest dzisiaj tak, że mamy samych wygranych. Wygraną może czuć się lewica, bo ma większość burmistrzów i sejmików, górą jest PSL, bo zgarnął lwia część z puli wójtów, zacierą ręce prawica, bo w największych metropoliach ma za prezydentów swoich ludzi. Najzabawniejsze jest to, że ci wygrani samodzielnie nigdzie rządzić nie mogą!

Wygłada więc na to, że w tym miesiącu celem większości konwentykli partyjnych będzie gorączkowe poszukiwanie... uzasadnień dla nawet egzotycznych sojuszków. Pań premier objaśnił to wszak jasno — gdzie nie wystarczy tango z PSL, do wyboru zostaje malwa LPR albo pelargonia Samoobrony. Tu i ówdzie więc ojciec Rydzyk, wbrew przegranej w stolicy w punkty konsultacyjne, nadal redivivus. A kto wie, może Tejkowski też. Cudnie, strasznie, i nikomu...

I tak oto przyszedł czas na drugiego Marszałka? Tylko czy Chwastek wystarczy?

WOJCIECH SIERAKOWSKI



nagrody wlicza się wszystkie zakończone okresy zatrudnienia oraz inne okresy, jeżeli z mocy odrębnych przepisów podlegają one wliczeniu do okresu pracy, od którego zależą uprawnienia pracownicze. Tak więc do okresu pracy wymagającego do nabycia prawa do nagrody jubileuszowej wlicza się każdy zakończony stosunek pracy u każdego pracodawcy, niezależnie od jego formy własności. Wliczeniu więc podlegają zakończone okresy zatrudnienia w spółce. Stanowisko dyrektora w tej sprawie narusza obowiązujące przepisy prawa. Dlatego też należy powtórnie wystąpić o wypłatę nagrody jubileuszowej za 20 lat pracy. W przypadku odmowy, pracownica powinna zwrócić się ze skargą do państwowej inspekcji pracy.

OKRES ZATRUDNIENIA

Od 1996 r. pracowałam na stanowisku pomocy nauczyciela w przedszkolu. Od 2001 r. pracuję w tym samym przedszkolu jako nauczyciel. Czy wcześniejsze lata pracy mogą być wliczone do stażu pracy pedagogicznej? (S.O. Krotoszyn)

Okres pracy w charakterze pomocy nauczyciela zostanie wliczony pracownicy do okresu pracy wymagającego do nabycia prawa do dodatku za wysługę lat, do nagrody jubileuszowej czy do stażu emerytalnego. Nie będzie natomiast wliczony do stażu pedagogicznego, o którym mowa np. w art. 88 ustawy Karta Nauczyciela.

KWALIFIKACJE DO NAUCZANIA JĘZYKA OBCEGO

Jakie kwalifikacje są aktualnie potrzebne do nauczania języków obcych w szkole średniej? Skończyłam Nauczycielskie Kolegium Języków Obcych, sekcję języka angielskiego na Uniwersytecie w Łodzi. Były to studia trzyletnie licencjackie. Ukończyłam także marketing i zarządzanie na Uniwersytecie w Łodzi, gdzie zdobyłam tytuł magistra. Aktualnie uczę języka angielskiego w gimnazjum i ciągle słyszę, że z moimi kwalifikacjami nie mogę uczyć w gimnazjum, a za kilka lat wcale nie będę mogła uczyć tego przedmiotu. Czy to prawda? (K.M. Łódź)

Niestety, nauczycielka jest wprowadzana w błąd. Kwalifikacje w zakresie nauczania języków obcych reguluje § 11 rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z 10 września 2002 r. (Dz.U. Nr 155, poz. 1288).

Zgodnie z tym przepisem, kwalifikacje do nauczania języków obcych w gimnazjach posiada osoba, która między innymi:

- ukończyła studia magisterskie na kierunku filologia w specjalności danego języka obcego lub lingwistyki stosowanej w zakresie danego języka obcego i posiada przygotowanie pedagogiczne,
 - ukończyła studia magisterskie lub wyższe zawodowe ukończone w kraju, w którym językiem urzędowym jest dany język obcy nauczany w gimnazjum, i posiada przygotowanie pedagogiczne,
 - legitymuje się dyplomem ukończenia studiów wyższych zawodowych:
- na kierunku filologia w zakresie danego języka obcego lub
 - w specjalności danego języka obcego lub lingwistyki stosowanej w zakresie danego języka obcego,

- a ponadto posiada przygotowanie pedagogiczne
- legitymuje się dyplomem ukończenia nauczycielskiego kolegium języków obcych w specjalności odpowiadającej danemu językowi obcemu albo
- legitymuje się dyplomem ukończenia studiów magisterskich lub wyższych zawodowych na dowolnym kierunku (specjalności) i świadectwem państwowego nauczycielskiego egzaminu z danego języka obcego stopnia II lub świadectwem znajomości danego języka obcego w zakresie zaawansowanym lub biegłym, o którym mowa w załączniku do rozporządzenia, a ponadto posiada przygotowanie pedagogiczne.

WYSOKOŚĆ ODPRAWY

W jakiej wysokości należy wypłacić odprawę dla niepełnozatrudnionego nauczyciela kontraktowego z tytułu utraty pracy — w pełnej wysokości czy proporcjonalnie? (G.M. Przemysł)

W stosunku do nauczycieli zatrudnionych na podstawie umowy o pracę, w przypadku jej rozwiązania i wypłaty należnej odprawy, mają zastosowanie przepisy ustawy z 28 grudnia 1989 r.

Do dnia 31 grudnia 2002 r. wysokość odprawy, niezależnie od wymiaru zatrudnienia, jest uzależniona od ogólnego stażu pracy i wynosi:

- do 10 lat do 20 lat pracy jednomiesięczne wynagrodzenie,
 - od 10 lat do 20 lat pracy dwumiesięczne wynagrodzenie,
 - od 20 lat pracy trzymiesięczne wynagrodzenie.
- Z dniem 1 lipca 2003 r. wchodzi w życie znówelizowane przepisy ustawy o zwolnieniach grupowych, które wysokość odprawy uzależniają od lat pracy u danego pracodawcy i tak:
- jednomiesięczne wynagrodzenie otrzymuje pracownik, który przepracował u danego pracodawcy mniej niż 2 lata,
 - dwumiesięczne wynagrodzenie otrzymuje pracownik, który przepracował u danego pracodawcy 2 i więcej lat, jednak nie więcej niż 8 lat,
 - trzymiesięczne wynagrodzenie otrzymuje pracownik, który przepracował u danego pracodawcy ponad 8 lat.

DRODZY CZYTELNICY

Informujemy, że odpowiadamy jedynie na te listy, do których dołączony będzie nie tylko aktualny kupon z bieżącego numeru „Głosu”, ale również kserokopia odcinka prenumeraty naszego tygodnika.

PYTAJ!
my odpowiemy

KUPON

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” nr 46/2002

BLIŻEJ PRAWA

Od 29 listopada Kodeks pracy wprowadza zakaz zastępowania umowy o pracę umowami cywilno-prawnymi (np. umową zlecenia, umową o dzieło).

DOMINIEMANIE STOSUNKU PRACY

W obowiązującym (jeszcze) brzmieniu art. 22 Kodeksu pracy zdefiniowano pojęcie stosunku pracy. W uproszczeniu sprowadza się ono do tego, że: **pracownik zobowiązuje się do:**

- **wykonania pracy określonego rodzaju**
- **na rzecz pracodawcy i**
- **pod jego kierownictwem,**
- **a pracodawca do zatrudnienia pracownika za wynagrodzeniem.**

Jeżeli pracownik spełnia te wszystkie warunki, to bez względu na to, jak nazwano umowę — zlecenia czy o dzieło, uznaje się, że zatrudnienie nastąpiło na podstawie stosunku pracy. Jest to tzw. domniemanie stosunku pracy.

Można uznać, że jest to zakaz zastępowania umów o pracę umowami cywilno-prawnymi, choć sformułowany mniej kategorycznie niż w zmienionej redakcji art. 22 Kp., który wszedł w życie 29 listopada. Rozszerza on także definicję stosunku pracy.

Przez nawiązanie stosunku pracy pracownik zobowiązuje się do wykonywania pracy określonego rodzaju na rzecz pracodawcy i pod jego kierownictwem oraz w miejscu i czasie wyznaczonym przez pracodawcę, a pracodawca — do zatrudnienia pracownika za wynagrodzeniem.

Przepis ten stwierdza także, że praca wykonywana w warunkach określonych wyżej jest zatrudnieniem na podstawie stosunku pracy, podkreślając jednak, że:

nie jest dopuszczalne zastąpienie umowy o pracę umową cywilno-prawną przy zachowaniu warunków wykonywania pracy charakterystycznych dla stosunku pracy.

Ten zapis niewątpliwie ostrzega pracodawców przed chęcią nawiązywania z pracownikami mniej korzystnych umów cywilnych. Chodzi tu przede wszystkim o mniejszą stabilność takiego zatrudnienia i nieokreślony czas pracy. A także o to, że w przypadku osób już gdzieś zatrudnionych, np. na 1/2 etatu, nie ma konieczności odkładania składki emerytalno-rentowej i innych. I później okaże się, że emerytury są bardzo skromne.

Nie wdając się w rozważania teoretyczne, dotyczące różnic między umowami cywilnymi a tymi ze stosunku pracy, należy zwrócić uwagę na tę **najistotniejszą dla nauczycieli:** wykonywanie pracy pod kierownictwem dyrektora szkoły. Także z tych powodów Karta Nauczyciela w art. 10 stanowi, że

stosunek pracy z nauczycielem nawiązuje się na podstawie umowy o pracę lub mianowania.

Karta nie przewiduje zatrudnienia nauczyciela na umowę o dzieło lub zlecenie. To jednak nie oznacza, że z nauczycielem nie można takiej umowy nawiązać. Pytanie tylko, czy miałyby to sens. Nauczyciel bowiem podejmując zatrudnienie, spełnia wszystkie warunki, które wynikają z definicji stosunku pracy.

A więc dziś każdą umowę cywilną zawartą z nauczycielem można uznać za umowę o pracę. A od 29 listopada jej zawarcie będzie niedopuszczalne.



Jezeli nie na emeryturę, to może z wnioskiem o

ŚWIADCZENIE PRZEDEMERYTALNE

Niektórym nauczycielom do sześćdziesiątego przejścia na emeryturę brakuje rok, dwa, pracy w szczególnym charakterze. I dla nich jedyną deską ratunku bądź kładką do przejścia na emeryturę jest świadczenie przedemerytalne, które wynosi

80 proc. kwoty przyszłej emerytury ustalonej dla konkretnej osoby.

Nie może być jednak niższe niż 120 proc. zasiłku dla bezrobotnych, czyli obecnie 598 zł i wyższe niż 200 proc. tegoż zasiłku, czyli 996,40 zł.

Aby uzyskać świadczenie przedemerytalne należy spełnić wiele warunków określonych w art. 37k i dalszych ustawy z 14 grudnia 1994 roku o zatrudnieniu i przeciwdziałaniu bezrobociu z póź. zm., m.in.:

Wiek i staż uprawniających

O świadczenie mogą ubiegać się osoby, które:

- osiągnęły wiek co najmniej 58 lat kobieta i 63 lata mężczyzna i posiadają okres uprawniający do emerytury, wynoszący co najmniej 20 lat dla kobiet i 25 lat dla mężczyzn, lub

- do dnia rozwiązania stosunku pracy lub stosunku służbowego z przyczyn dotyczących zakładu pracy, w którym były zatrudnione przez okres nie

krótszy niż 6 miesięcy, ukończyły co najmniej 50 lat kobieta i 55 lat mężczyzna oraz osiągnęły okres uprawniający do emerytury wynoszący co najmniej 30 lat dla kobiet i 35 lat dla mężczyzn, lub

- do dnia rozwiązania stosunku pracy z przyczyn dotyczących zakładu pracy, w którym były zatrudnione przez okres nie krótszy niż 6 miesięcy, osiągnęły okres uprawniający do emerytury, wynoszący co najmniej 35 lat dla kobiet i 40 lat dla mężczyzn, lub

- do dnia 31 grudnia roku poprzedzającego rozwiązanie stosunku pracy, posiadały okres uprawniający do emerytury wynoszący co najmniej 34 lata dla kobiet i 39 lat dla mężczyzn, a rozwiązanie stosunku pracy nastąpiło w związku z niewypłacalnością pracodawcy w rozumieniu ustawy z dnia 29 grudnia 1993 r. o ochronie roszczeń pracowniczych w razie niewypłacalności pracodawcy.

Z wnioskiem o świadczenie przedemerytalne może wystąpić osoba, która może być uznana jako bezrobotna, mająca prawo do zasiłku.

Status bezrobotnego

Jest to osoba, która:

- nie jest zatrudniona i nie wykonuje innej pracy zarobkowej;

WARTO WIEDZIEĆ

ODSZKODOWANIA ZA

Osoby, które doznały uszczerbku na zdrowiu w związku z wypadkiem przy pracy lub chorobą zawodową — a ta, niestety, dotyka wielu nauczycieli — mają prawo do **jednorazowego odszkodowania. Dotyczy to tylko osób, które doznały uszczerbku długotrwałego lub stałego.** Od 29 czerwca 2002 r. pozostają te same kwoty odszkodowania i wynoszą:

448 zł za każdy procent uszczerbku na zdrowiu, nie mniej jednak niż **1637,50 zł.**

Odszkodowania z tytułu orzeczenia całkowitej niezdolności do pracy i niezdolności do samodzielnego egzystencji spowodowanej wypadkiem przy pracy lub chorobą zawodową wynoszą **8104,50 zł.**

Jeżeli w następstwie wypadku przy pracy lub choroby zawodowej nastąpiło zwiększenie uszczerbku na zdrowiu, kwotę zwiększenia odszkodowania ustala się w wysokości **438 zł** za każdy procent uszczerbku na zdrowiu przewyższający procent, według którego było ustalone odszkodowanie.

i posiada przygotowanie pedagogiczne. Zapis ten może być stosowany w odniesieniu do przedmiotów przyroda, sztuka, przedsiębiorczość. Możliwe jest uznawanie ukończonych studiów magisterskich lub zawodowych w zakresie np.: biologii, geografii, chemii, fizyki, niektórych kierunków i specjalności w uczelniach rolniczych za zbliżone do przedmiotu przyroda. Ponadto, zgodnie z zapisem § 3 pkt 3 wymienionego rozporządzenia, możliwe jest uzyskanie kwalifikacji do nauczenia przyrody — przez osoby, które ukończyły studia magisterskie lub zawodowe na innych kierunkach — poprzez ukończenie studiów podyplomowych lub kursu kwalifikacyjnego w zakresie nauczania przyrody. Do 9 października br. o zbliżoności kierunku ukończonych studiów do nauczanego przedmiotu decydował dyrektor szkoły, od 10 października dokonuje kura- tor oświaty. Jednak raz dokonana zbliżoność nie podlega ponownej weryfikacji. Tak więc po roku 2006 nauczyciel będzie również posiadał kwalifikacje do nauczania przyrody.

NAGRODA JUBILEUSZOWA

Przepracowałem w szkole jako nauczyciel 35 lat i 15 dni, w tym 3 ostatnie lata na czas określony na 1/2 etatu. Ostatnia umowa wygasta 31 sierpnia 2002 r. Dyrektor szkoły przyznał mi nagrodę jubileuszową za 35 lat pracy proporcjonalną do poborów. Moja żona również nauczycielka przepracowała łącznie 34 lata i 15 dni na 1/2 etatu. Ostatnia umowa rozwiązała się 31 sierpnia 2002 r. W tym przypadku dyrektor odmówił wypłaty nagrody twierdząc, że § 4 rozporządzenia ministra edukacji narodowej z 30 października 2001 r. nie dotyczy nauczycieli, którzy pobierają emeryturę. Proszę o pisemne wyjaśnienie, czy dyrektor postąpił słusznie? (R.S., Rabka)

Decyzja dyrektora szkoły, w której zatrudniona jest żona nauczyciela, odnośnie odmowy wypłaty nagrody jubileuszowej jest zgodna z przepisami prawa pracy.

Nagrodę jubileuszową wypłaca się w dniu upływu okresu uprawniającego do nabycia prawa do tego świadczenia. Przepisy określające szczegółowe zasady wypłaty nagrody jubileuszowej od tej zasady przewidywają jeden wyjątek. Otóż nagrodę jubileuszową wypłaca się w dniu rozwiązania stosunku pracy, mimo że nie upłynął jeszcze okres uprawniający do jej wypłaty, jeżeli rozwiązanie stosunku pracy nastąpiło w związku z przejściem na emeryturę lub rentę z tytułu niezdolności do pracy, a do nabycia prawa do nagrody jubileuszowej jest mniej niż 12 miesięcy. Ponieważ żona nauczyciela pobierała już świadczenie emerytalne i dodatkowo była zatrudniona na 1/2 etatu na czas określony, to mimo że do nabycia prawa do nagrody jubileuszowej w dniu rozwiązania umowy o pracę z mocy prawa brakowało mniej niż 12 miesięcy, to nie nabyła prawa do jej wypłaty, ponieważ nie rozwiązała stosunku pracy w związku z przejściem na emeryturę (umowa sama uległa rozwiązaniu), bowiem emerytem już była i jest.

NIEWYKORZYSTANY URLOP WYPOCZYNKOWY

Jestem nauczycielem szkoły podstawowej zatrudnionym na pełnym etacie. Od 15 listopada

2001 r. do 5 sierpnia 2002 r. byłem na zwolnieniu lekarskim i w związku z tym nie wykorzystałem urlopu wypoczynkowego. W szkole powiedziano mi, że nie należy mi się rekompensata za urlop i naliczono mi 30 dni urlopu do wykorzystania. Czy postąpiono prawidłowo? (D.D. Koszalin)

Nauczycielowi, który nie wykorzystał urlopu wypoczynkowego w okresie ferii zimowych z powodu zwolnienia lekarskiego przysługuje uzupełniający urlop wypoczynkowy w następnym roku szkolnym. Reguluje to art. 66 ust. 1 ustawy Karła Nauczyciela, zgodnie z którym w razie niewykorzystania urlopu wypoczynkowego w całości lub w części w okresie ferii szkolnych z powodu niezdolności do pracy wywołanej chorobą, nauczycielowi przysługuje urlop w ciągu roku szkolnego, w wymiarze uzupełniającego do 8 tygodni w placówkach, w których w organizacji pracy przewidziano ferie letnie i zimowe. W tym przypadku nauczycielowi nie należy się ekwiwalent pieniężny za niewykorzystany urlop wypoczynkowy, ponieważ nie doszło do rozwiązania stosunku pracy. Nauczyciele obliczono wymiar urlopu wypoczynkowego, który wykorzysta w terminie ustalonym z pracodawcą, prawidłowo również odmówiono jej wypłaty ekwiwalentu pieniężnego.

ZWOLNIENIE NA KARMIENIE

Chciałabym się dowiedzieć czy nauczyciele zatrudnionej w wymiarze 21 godzin tygodniowo i będącej karmiącą matką przysługują przerwy na karmienie dziecka? (A.R. Września)

Przerwy na karmienie dziecka przysługują nauczycielce, ale po spełnieniu określonego warunku. Sprawę poruszonej przez nauczycielkę reguluje art. 69 ust. 2 ustawy Karła Nauczyciela. Zgodnie z tym przepisem w razie, gdy czas pracy kobiety karmiącej dziecko wynosi ponad 4 godziny ciągłej pracy dziennie, przysługuje jej prawo korzystania z jednej godziny przerwy wliczanej do czasu pracy.

PRACA W SPÓŁCE A NAGRODA JUBILEUSZOWA

Jestem zatrudniona w szkole podstawowej na stanowisku księgowej od 2 lat. Poprzednio przez okres 4 lat byłam zatrudniona w spółce. Po upływie łącznie 20 lat pracy zwróciłam się do dyrektora o wypłatę nagrody jubileuszowej za 20 lat. Dyrektor odmówił jednak jej wypłaty, informując mnie, że okres pracy w spółce nie jest wliczany do stażu pracy wymaganego do nabycia prawa do nagrody jubileuszowej. Ja jednak się z tym nie zgadzam. Kto ma rację? (W.R. Stubice)

W przedstawionym stanie faktycznym rację ma pracownik.

Problem nagród jubileuszowych reguluje rozporządzenie Rady Ministrów z 26 lipca 2000 r. w sprawie zasad wynagradzania i wymagań kwalifikacyjnych pracowników samorządowych zatrudnionych w jednostkach organizacyjnych jednostek samorządu terytorialnego (Dz.U. Nr 61, poz. 708 ze zm.). Jak wynika z § 9 ust. 1a, do okresu pracy uprawniającego do

wówczas nauczycielka może wyrazić zgodę na potrącanie różnicy z kolejnych wynagrodzeń za pracę.

ODPRAWA A ŚWIADCZENIE PRZEDEMERYTALNE

Byłam zatrudniona w szkole podstawowej jako szefowa kuchni. Z dniem 30 września br. po uchyleniu 3-miesięcznego okresu wypowiedzenia rozwiązałam ze mną umowę o pracę w wyniku likwidacji stanowiska pracy i wypłacono 3-miesięczną odprawę. Chciałabym się dowiedzieć, czy pracodawca nie powinien mi wypłacić odprawy w wysokości 6-miesięcznego wynagrodzenia jako korzystniejszej, ponieważ przeszłam na świadczenie przedemerytalne? (D.F. Gniezno)

Dyrektor szkoły w prawidłowej wysokości wypłacił pracownicy odprawę, ponieważ przeszła ona na świadczenie przedemerytalne, a nie na emeryturę.

Odprawa emerytalna lub rentowa jest zagwarantowana przepisami Kodeksu pracy w art. 92. Zgodnie z tym przepisem, pracownikowi spełniającemu warunki uprawniające do renty z tytułu niezdolności do pracy lub emerytury, którego stosunek pracy ustatwiał w związku z przejściem na rentę lub emeryturę, przysługuje odprawa pieniężna w wysokości jednomiesięcznego wynagrodzenia. Jest to minimalna wysokość odprawy, jaką gwarantuje wszystkim pracownikom przepis ogólny, którym jest Kodeks pracy. Należy jednak pamiętać, że przepisy szczegółowe określające zasady wynagradzania i przyznawania innych świadczeń pracownikom mogą ustalać odprawę emerytalno-rentową w wyższej wysokości. Takim przepisem dla pracowników niebędących nauczycielami zatrudnionych w jednostkach organizacyjnych jednostek samorządu terytorialnego jest rozporządzenie Rady Ministrów z 26 lipca 2000 r. (Dz.U. Nr 61, poz. 708 ze zm.). W świetle § 8 ust. 1a, pracownikowi przechodzącemu na emeryturę lub rentę z tytułu niezdolności do pracy, posiadającemu co najmniej 20-letni okres zatrudnienia, przysługuje odprawa w wysokości 6-miesięcznego wynagrodzenia liczonego jak ekwiwalent pieniężny za urlop wypoczynkowy. Jak więc widać, świadczenie to przysługuje pracownikom, których stosunek pracy został rozwiązany w związku z przejściem na emeryturę lub rentę, przepisy nie przewidują natomiast wypłaty tego świadczenia w przypadku rozwiązania stosunku pracy i uzyskania świadczenia przedemerytalnego.

WYMIAR PENSUM

Jestem nauczycielem mianowanym. W szkole pracuję 20. rok. Ukończyłam studia magisterskie w zakresie pedagogiki opiekuńczo-wychowawczej, studium bibliotekarskie oraz studia podyplomowe wychowanie fizyczne i zdrowotne. Pracuję w szkole podstawowej. Mam zawartą umowę na czas nieokreślony jako nauczyciel. Mój wymiar pracy to 9 godzin wf. i 15 godzin biblioteki. W ubiegłym roku szkolnym moje pensum wynosiło 10 godzin wychowania fizycznego i 15 godzin biblioteki. Czy jeżeli w umowie mam napisane „nauczyciel”, to moje pensum powinno wynosić 18 godzin, a wszystkie godziny ponad etat powinny być godzinami ponadwymiarowymi płatnymi ze stawki godziny

bibliotecznej? Dyrektor twierdzi, że jest to prawidłowe, czyli 9/18 i 15/30, co daje cały etat. Jednak ile wtedy wynosi moje pensum — czy 24 godziny? Czy jest to prawidłowe? (G.H. Jasto)

Nie można odpowiedzieć na zadane przez nauczycielkę szkoły podstawowej pytanie, ponieważ te sprawy powinny być uregulowane przez organ prowadzący.

Czas pracy nauczyciela wynosi 40 godzin na tydzień i w jego ramach nauczyciel obowiązany jest realizować:

- zajęcia dydaktyczne, wychowawcze i opiekuńcze, prowadzone bezpośrednio z uczniami lub wychowanek albo na ich rzecz, w wymiarze ustalonym przepisami Karty Nauczyciela lub w uchwałach organu prowadzącego,
 - inne czynności wynikające z zadań statutowych szkoły,
 - zajęcia i czynności związane z przygotowaniem się do zajęć, samokształceniem i doskonaleniem zawodowym.
- Jeżeli nauczyciel realizuje przedmioty w różnym wymiarze godzin, to obowiązkowy wymiar godzin zajęć nauczyciela ustala organ prowadzący szkoły i placówki oświatowe. Dlatego też należy w tym przypadku zwrócić się do dyrektora z wnioskiem o przedstawienie sposobu ustalania obowiązkowego wymiaru godzin zajęć. W przypadku braku podstaw ustalenia pełnego wymiaru, pełny wymiar — moim zdaniem — powinien być ustalany według wymiaru korzystniejszego, czyli 18 godzin.

STAŻ PRACY

Jestem nauczycielem szkoły podstawowej. Chciałabym się dowiedzieć, co to jest dodatek za wystugę lat i jak się go oblicza? (B.L. Pionki)

Dodatek za wystugę lat to dodatek finansowy wyrażony procentowo i liczony od wynagrodzenia zasadniczego, który przysługuje nauczycielowi za długoletnią pracę.

Jak wynika z art. 33 ustawy Karta Nauczyciela, nauczycielom przysługuje dodatek za wystugę lat w wysokości 1 proc. wynagrodzenia zasadniczego za każdy rok pracy, wypłacany w okresach miesięcznych, poczynając od 4 roku pracy, z tym że nie może on przekroczyć 20 proc. wynagrodzenia zasadniczego.

KWALIFIKACJE DO NAUCZANIA PRZYRODY

Pracuję w szkole podstawowej na stanowisku nauczyciela przyrody. Posiadam kwalifikacje do nauki biologii (mgr biologii) i chemii (studia podyplomowe z chemii). Czy po roku 2006 będę posiadał kwalifikacje do nauki przyrody uznane przez dyrektora szkoły, w której pracuję? (U.M. Krasnystaw)

Szczegółowe kwalifikacje nauczycieli określa rozporządzenie Ministerstwa Edukacji Narodowej i Sportu z 10 września 2002 r. (Dz.U. Nr 155, poz. 1288)

W świetle § 4 rozporządzenia, kwalifikacje do zajmowania stanowiska nauczyciela posiada osoba, która ukończyła studia magisterskie lub zawodowe na kierunku zgodnym lub zbliżonym z nauczaniem przedmiotem



~ jest zdolna i gotowa do podjęcia pracy w pełnym wymiarze czasu pracy obowiązującego w danym zawodzie;

~ nieuczająca się w systemie dziennym i, co istotne;

~ zarejestrowana we właściwym dla miejsca zameldowania powiatowym urzędzie pracy;

~ nie ukończyła kobiecie 60 lat, a mężczyzna 65 (w przypadku świadczenia przedemerytalnego wiek ten jest obniżony);

~ nie nabyła prawa do emerytury lub renty z tytułu niezdolności do pracy lub renty szkoleniowej;

~ nie jest właścicielem lub posiadaczem nieruchomości rolnej o powierzchni użytków rolnych przekraczającej 2 ha przeliczeniowe;

~ nie podlega ubezpieczeniu emerytalno-rentowemu jako współmałżonek lub domownik w gospodarstwie rolnym;

~ nie jest właścicielem lub posiadaczem gospodarstwa specjalistycznego w rozumieniu przepisów podatkowych;

~ nie podjęła pozarolniczej działalności (od dnia wskazanego w zgłoszeniu do ewidencji bezrobotnych);

~ jest osobą niepełnosprawną, której stan zdrowia pozwala jednak na podjęcie zatrudnienia co najmniej w połowie czasu pracy obowiązującej w danym zawodzie;

~ nie uzyskuje miesięcznie dochodu w wysokości przekraczającej połowę najniższego wynagrodzenia oraz

~ nie otrzymuje z pomocy społecznej zasiłków lub renty socjalnej.

Status bezrobotnego przysługuje od dnia zarejestrowania w powiatowym urzędzie pracy.

Prawo do zasiłku

przysługuje bezrobotnemu (zgodnie z art. 23 ust. 1 i 2 ustawy o bezrobociu), jeżeli:

• nie ma dla niego propozycji odpowiedniego zatrudnienia, skierowania do prac interwencyjnych, robót publicznych lub na utworzone dodatkowe miejsca a także, gdy

• w okresie 18 miesięcy poprzedzających dzień zarejestrowania, łącznie przez okres co najmniej 365 dni, pracował i otrzymywał wynagrodzenie w kwocie co najmniej najniższego wynagrodzenia. Do tego okresu zalicza się m.in. okresy pobierania renty z tytułu niezdolności do pracy, renty szkoleniowej, świadczenia rehabilitacyjnego i urlopu wychowawczego.

Praca a zawieszenie świadczenia

W czasie pobierania świadczenia przedemerytalnego można podjąć pracę zarobkową. Jednakże jeżeli miesięczna kwota przychodów podlegająca opodatkowaniu podatkiem dochodowym od osób fizycznych łącznie z kwotą świadczenia przedemerytalnego przekracza dwukrotność zasiłku dla bezrobotnych, czyli obecnie 996 zł, to, zgodnie z art. 37n ustawy o bezrobociu, prawo do świadczenia ulega zawieszeniu. **A więc nie traci się świadczenia, tylko ulega ono zawieszeniu.**

Zawieszenie następuje także w przypadku podjęcia działalności gospodarczej oraz osiągnięcia przychodów z innych źródeł niż praca zarobkowa i działalność gospodarcza.

Przypomnijmy, że zasada ta obowiązuje od 1 marca 2002 roku i dotyczy także tych osób, które nabyły prawo do świadczenia przedemerytalnego przed 1 stycznia tego roku.

Ustalając staż i wysokość emerytury, aby obliczyć wysokość świadczenia przedemerytalnego, należy stosować przepisy ustawy emerytalnej.

WARTO WIEDZIEĆ

USZCZERBEK NA ZDROWIU

Kwotę jednorazowego odszkodowania dla członków rodziny pracownika lub rencisty, który zmarł wskutek wypadku przy pracy lub choroby zawodowej, ustala się w wysokości:

- 40 498,80 zł — gdy do odszkodowania jest uprawniony małżonek lub dziecko zmarłego; odszkodowanie zostaje zwiększone o kwotę 8104,50 zł na drugiego i każdego następnego uprawnionego;
- 8104,50 zł — gdy do odszkodowania równocześnie z małżonkiem lub dziećmi zmarłego są uprawnieni inni członkowie rodziny. Każdemu z nich przysługuje ta kwota niezależnie od odszkodowania przysługującego małżonkowi lub dzieciom (MP nr 26, poz. 439).

■ 20 983,10 zł — gdy do odszkodowania są uprawnieni tylko inni członkowie rodziny niż małżonek i dzieci zmarłego; odszkodowanie zostaje zwiększone o kwotę 8104,50 zł na drugiego i każdego następnego uprawnionego;

■ 8104,50 zł — gdy do odszkodowania równocześnie z małżonkiem lub dziećmi zmarłego są uprawnieni inni członkowie rodziny. Każdemu z nich przysługuje ta kwota niezależnie od odszkodowania przysługującego małżonkowi lub dzieciom (MP nr 26, poz. 439).



Tak czy nie

W szkole publicznej mogą także pracować osoby niebędące nauczycielami i nauczyciele bez kwalifikacji koniecznych na danym stanowisku.

ZATRUDNIENIE INCYDENTAŁNE

Umowę o pracę można zawrzeć tylko z nauczycielem, który ma kwalifikacje. Tak wynika z art. 10 Karty i art. 9 określającego wymagania kwalifikacyjne. Zgodnie z tym zapisem, stanowisko nauczyciela może zajmować osoba, która ma wyższe wykształcenie z odpowiednim przygotowaniem pedagogicznym lub ukończyła zakład kształcenia nauczycieli i podejmuje pracę na stanowisku, na którym są to wystarczające kwalifikacje. Okazuje się jednak, że od tej zasady są wyjątki.

Ustawa o systemie oświaty w art. 7 daje możliwość zatrudnienia osoby niebędącej nauczycielem, a posiadającej przygotowanie uznane przez dyrektora szkoły za odpowiednie do prowadzenia zajęć. Należy więc domniemywać, że chodzi tu o wybitnych specjalistów z danej dziedziny.

Ustawa zastrzega, że może to nastąpić tylko w uzasadnionych przypadkach, ale ich nie wymienia. Należy dodać, że wymagana jest zgoda kuratora oświaty.

Karta Nauczyciela dopuszcza zatrudnienie nauczycieli bez kwalifikacji, jeżeli na danym stanowisku dyrektor nie ma możliwości zatrudnienia nauczyciela z kwalifikacjami (jakkolwiek nie jest to sprzeczowane w ustawie). Ponadto taka potrzeba musi wynikać

z organizacji nauczania (zmiany np. w trakcie roku szkolnego) lub gdy chodzi o zastępstwo nieobecnego nauczyciela. Musi na to wyrazić zgodę organ sprawujący nadzór pedagogiczny.

W szkole można także zatrudnić osobę rozpoczynającą pracę, która nie ma przygotowania pedagogicznego. Musi się ona jednak legitymować wymaganym poziomem wykształcenia i zobowiązać do uzyskania przygotowania pedagogicznego w trakcie odbywania stażu. Jeżeli nauczyciel w trakcie stażu awansowego na nauczyciela kontraktowego nie uzyska przygotowania pedagogicznego, staż ulega przedłużeniu do jego uzyskania. Gdyby jednak w ciągu pierwszego roku pracy, z przyczyn od siebie niezależnych, nie uzupełnił przygotowania pedagogicznego, może być z nim zawarta następująca umowa na jeden rok szkolny. Decyduje o tym dyrektor.

ZNOWELIZOWANE PRZEPISY KODEKSU PRACY WCHODZĄ W ŻYCIE

Zdecydowana większość znowelizowanych przepisów Kodeksu pracy wchodzi w życie z dniem 29 listopada, ale niektóre w późniejszym terminie.

Od 1 stycznia 2003 roku zaczął obowiązywać: art. 77⁵; art. 92; art. 129; art. 129¹¹; art. 134; art. 154; art. 155¹ § 1, § 2¹, § 3; art. 155²; art. 162; art. 163 § 1 oraz § 1¹; art. 167¹—167³; art. 168.

W tym terminie wchodzi także w życie niektóre przepisy ustawy o związkach zawodowych, zmiany w ustawie podatkowej oraz w ustawie o zakładowym funduszu świadczeń socjalnych.

Od 1 lipca 2003 roku wchodzi w życie wszystkie zmiany wprowadzone do ustawy o szczególnych zasadach rozwiązywania z pracownikami stosunków pracy z przyczyn dotyczących zakładu.

PYTAJ!

JOANNA SKROBISZ

STAŁY DYZUR – WTOREK 11³⁰ – 14³⁰

MIANOWANIE

Jestem nauczycielem od 1988 r. W 1997 r. zostałam zwolniona dyscyplinarnie jako nauczyciel mianowany z 9-letnim stażem pracy za zbyt późne oddanie zwolnienia lekarskiego. Przez ostatnie lata pracowałam w szkole na zastępstwach, z matryni przerwami. Obecnie jestem zatrudniona na czas określony. Czy moje mianowanie jest nadal aktualne, czy raczej powinienam odbyć staż jako nauczyciel kontraktowy? (M.N. Krosno)

Nauczycielka powinna otrzymać stopień awansu zawodowego nauczyciela mianowanego, jeżeli posiada odpowiednie kwalifikacje do prowadzenia zajęć, ponieważ przerwa w zatrudnieniu nie przekroczyła 5 lat.

W świetle art. 10 ust. 3 pkt 1 ustawy z 18 lutego 2000 r. o zmianie ustawy Karta Nauczyciela (Dz.U. Nr 19, poz. 239 ze zm.), nauczyciele spełniający wymagania kwalifikacyjne i zatrudnieni na podstawie mianowania przed dniem wejścia w życie ustawy (6 kwietnia 2000 r.) uzyskują z mocy prawa stopień nauczyciela mianowanego z dniem ponownego zatrudnienia w przedszkolu, szkole, placówce oraz innej jednostce organizacyjnej podlegającej przepisom ustawy, jeżeli przerwa w zatrudnieniu nie przekracza 5 lat.

WYNAGRODZENIE ZA URLOP WYPOCZYNKOWY

Jestem zatrudniona w placówce opiekuńczo-wychowawczej na etacie wychowawcy w wymiarze 26 godzin tygodniowo i 12 godzinach ponadwymiarowych. Za okres urlopu otrzymałam niższe wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe. Z wyjaśnień księgowej dowiedziałam się, że obowiązuje następujący sposób liczenia godzin ponadwymiarowych za urlop: — suma tych godzin z dziesięciu miesięcy jest dzielona przez 10 miesięcy i przez 30 dni w miesiącu, co daje średnią nadgodzin za jeden dzień.

— do ustalenia płacy liczone są tylko dni robocze, czyli 22 dni.

Stąd wynika różnica w wysokości wynagrodzenia. Wydałam się to nieprawidłowe. Uprzejmie proszę o wyjaśnienie tej sprawy. (K.B. Bytom)

Za czas urlopu wypoczynkowego nauczycielowi przysługuje wynagrodzenie, jakie by otrzymał, gdyby w tym czasie pracował. Wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe oblicza się na podstawie przeciętnego wynagrodzenia z okresu wszystkich miesięcy danego roku szkolnego, poprzedzających miesiąc rozpoczęcia urlopu, a jeżeli okres zatrudnienia jest krótszy od roku szkolnego — z tego okresu. Szczegółowe zasady

na tej stronie
znajdziesz odpowiedź

0-22
827-66-30

obliczenia wynagrodzenia za urlop wypoczynkowy określa rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z 26 czerwca 2001 r. w sprawie szczegółowych zasad ustalania wynagrodzenia oraz ekwiwalentu pieniężnego za urlop wypoczynkowy nauczycieli (Dz.U. Nr 71, poz. 737). Jak wynika z § 4 rozporządzenia, wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe i za godziny doraznych zastępstw oblicza się, mnożąc przeciętną miesięczną liczbę godzin z okresu miesięcy danego roku szkolnego poprzedzających miesiąc rozpoczęcia urlopu, a jeżeli okres zatrudnienia jest krótszy od roku szkolnego — z tego okresu, przez godzinową stawkę wynagrodzenia przysługującą w miesiącu wykorzystywania urlopu.

Jak wynika z powyższego, sposób obliczenia wynagrodzenia za godziny ponadwymiarowe stosowany przez księgową, jest nieprawidłowy.

EKWIWALENT PIENIĘŻNY

Miałam zawartą umowę o pracę na okres od 1 września 2001 r. do 30 czerwca 2002 r., jednak w lipcu i sierpniu otrzymywałam wynagrodzenie tak jak za urlop wypoczynkowy. We wrześniu 2002 r. dyrektor uznał, że z uwagi na fakt, iż umowa o pracę była zawarta tylko do 30 czerwca, wynagrodzenie w okresie wakacji mi nie przysługiwało. W związku z powyższym, pieniądze te będą mi odtroczone z kolejnych pensji, ponieważ zatrudniono mnie na kolejną umowę na czas określony. Czy działania dyrektora będą prawidłowe? (B.N. Pinczów)

Decyzja dyrektora nie jest w pełni prawidłowa, ponieważ nauczyciele przysługują ekwiwalent za niewykorzystany urlop wypoczynkowy.

W świetle art. 64 ust. 5 ustawy Karta Nauczyciela, nauczyciel zatrudniony przez cały okres trwania zajęć w danym roku szkolnym w szkole, w której w organizacji pracy przewidziano ferie szkolne, ma prawo do urlopu wypoczynkowego w wymiarze odpowiadającym okresowi ferii zimowych i letnich oraz w czasie ich trwania. Tak więc umowa powinna być prawidłowo zawarta od 1 września do 31 sierpnia, jednak o tym może zdecydować sąd pracy. Z uwagi na to, że umowa była zawarta do 30 czerwca i nauczycielka w okresie ferii letnich nie mogła wykorzystać urlopu wypoczynkowego, powinien jej być wypłacony ekwiwalent pieniężny za odpowiednią część niewykorzystanego urlopu, o którym mowa w art. 66 ust. 2 Karty Nauczyciela. Świadczenie to ustala się, stosując zasady obowiązujące przy obliczaniu wynagrodzenia za urlop wypoczynkowy. Za podstawę obliczenia ekwiwalentu za jeden dzień urlopu przyjmuje się 1/30 wysokości tak ustalonego ekwiwalentu. Jeżeli więc okaże się, że wysokość ekwiwalentu pieniężnego za niewykorzystany urlop wypoczynkowy jest niższa od wypłaconego wynagrodzenia za urlop wypoczynkowy,